SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866-9414

STYCZEŃ – MARZEC 1 (169) 2023

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW

Spis treści

Życzenia Wielkanocne ... 3
Danuta Śliwińska – WIELKANOC W 2023 ROKU ... 3
Adam Kiwacki – „O słuszny ład rzeczy ludzkich" – Benedykt XVI – papież ... 8
Benedykt XVI wielki człowiek, wielki papież. Rozmowa z Arcybiskupem Metropolitą Lwowskim Mieczysławem Mokrzyckim, sekretarzem papieskim w latach 1996 – 2007 ... 9
Odznaczenie dla członka Kolegium Redakcyjnego „Semper Fidelis" ... 10
Stanisław Sławomir Nicieja – Aleksander Brückner – podolski polihistor ... 11
Beata Kost – Kobiety ze Lwowa ... 15
Jerzy Duda – Drogi nadziei. Losy zesłańców syberyjskich 1939 – 1947 ... 16
Bogdan Stanisław Kasprowicz – Lwowiacy na Śląsku – Ślązacy we Lwowie (III) ... 18
Hubert Tarka – Noworoczne spotkanie z organizacjami kresowymi w Brzegu ... 21
Maciej Tuora – Na Kresy po zdrowie ... 22

W KOLOROWYM OBIEKTYWIE
160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego ... 25 – 28
Ryszard Sławczyński – Powstanie styczniowe 1863 – 1864 ... 25
KOMITET CENTRALNY JAKO TYMCZASOWY RZĄD NARODOWY ... 26
Danuta Mucharska – Powstanie Styczniowe – Całująca mgła – wiersz ... 28

Marta Tabaczek, Magdalena Czuryło – Piękne Dziedzictwo Kresowe ... 29
Święto Niepodległości w Lubaczowie ... 31
Zbigniew Saganowski – Wyjazd na Kresy z pomocą humanitarną ... 32
Tadeusz Morawski – Harcmistrz Ludwik Rymarz – postać godna upamiętnienia – list do TMLiKPW ... 36
Władysław Olszewski – „Kącik Kresowy" w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bolesławcu ... 37
Podziękowanie ... 38
Lista Ofiarodawców ... 38
Leszek Mulka – XVI Oleśnicki Konkurs Recytatorski Poezji Lwowskiej im. Mariana Hemara ... 39
Harcmistrz Piotr Pamuła – Fascynaci Kresów ... 41
Wiesław Bidziński – Kresowe wspomnienia ... 42
Bogdan Kościński – Piewca polskości ... 42
Z ŻAŁOBNEJ KARTY
Adam Dłużniak – Wspomnienie o Krzysztofie Tyflu poległym na Ukrainie ... 44
Adam Kiwacki – Pożegnanie Mieczysława Zbigniewa Hrehorówa ... 46
Igor Megger – Śp. płk Jerzy Stopa ... 46
Jolanta Kołodziejska – Pożegnanie Ireny Kality ... 47
LISTY DO REDAKCJI
List Józefa Fila z Przemyśla ... 49
Igor Megger – Komunikat ws. statuetki „Semper Fidelis" na rok 2023 ... 49
Informacja o Ogólnopolskiej Pielgrzymce Członków i Przyjaciół TMLiKPW do Częstochowy ... 51

Zdjęcie na I stronie okładki: Jan Kozioł „Ostatnia Wieczerza", rzeźba w węglu. Fot. Arkadiusz Gola
Zdjęcie na IV stronie okładki: Święcenie wielkanocnych pokarmów. Fot. Arkadiusz Gola

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Pismo dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – Państwowego Funduszu Celowego.

Nakład: 500 egzemplarzy

Redaktor naczelny: Adam KIWACKI
Redaguje Kolegium: Andrzej AZYAN, Jolanta KOŁODZIEJSKA, Bogdan KOŚCIŃSKI, Leszek MULKA, Elżbieta NIEWOLSKA, Danuta ŚLIWIŃSKA
Właściciel tytułu i adres redakcji: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, 50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;
Adres e-mail: tmlikpw-zarzadglowny@wp.pl
Konto: **PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631**
Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.

Naszym Drogim Członkom, Waszym Rodzinom i Sympatykom Towarzystwa Pogodnych, Błogosławionych Świąt, związanych z naszym odrodzeniem wewnętrznym, jak i całej przyrody, z otwarciem serc na drugiego człowieka. Niech głos dzwonów rezurekcyjnych da nam miłość, wiarę w dobre jutro, a także siły i chęci do pracy dla dobra Towarzystwa i naszych Rodaków za Wschodnią Granicą. Tajemnica Wielkiej Nocy niech napełni nasze serca radością, niegasnącą nadzieją i spowoduje przywrócenie spokoju i normalnego życia za Wschodnią Granicą.

Zarząd Główny
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
oraz
Redakcja „Semper Fidelis”

Wrocław, Wielkanoc 2023 r.

Danuta Śliwińska

WIELKANOC W 2023 ROKU

Moje serce zostało we Lwowie
W moim mieście zieleni i wzgórz
A ja chodzę po świecie i ten żal ciągle mam
I zapomnieć nie mogę, że kiedyś, że tam...

Były wiosenne, słoneczne święta Zmartwychwstania Pańskiego, było odwiedzanie Bożych grobów w pięknych lwowskich kościołach, bicie dzwonów na Alleluja i był... dom rodzinny, czysty, pachnący, a w nim stół świąteczny ze święconką, barankiem, pisankami woskiem malowanymi, hiacyntami, różnymi smakołykami świątecznymi, a za nim zasiadała cała duża, kochająca się wielopokoleniowa rodzina.

A i dzisiaj w tym okresie wzgórza lwowskie pokrywają się zielenią, w ogrodach i parkach kwitną szafirki, krokusy, forsycje, a Drodzy Rodacy zgodnie z wielowiekową tradycją kultywują obrzędy związane z tymi wiosennymi, najważniejszymi w Kościele katolickim świętami. Te święta są obecnie smutniejsze, to już druga Wielkanoc w czasie toczącej się za Wschodnią Granicą wojny. Nasi Rodacy nie mogą spokojnie świętować, nigdy nie wiadomo, kiedy ogłoszony alarm spowoduje ukrycie się w schronie, nigdy nie wiadomo, czy jakaś rakieta nie uderzy w budynek, w którym mieszkają. Jest to trudny, niespokojny czas, który muszą przetrwać.

Święta Wielkanocne ze względu na swą wymowną symbolikę, związaną z życiem i odrodzeniem się, odgrywały wielką rolę w historii Polski, która przez wiele lat znajdowała się pod zaborami lub władzą okupanta. W okresie zaborów, jak pisze Karol Szajnocha – Polacy z innych części kraju tłumnie zjeżdżali do Lwowa, aby Święta Wielkanocne przeżyć uroczyście i po polsku. W tym czasie lwowskie gospodynie krzątały się przy świętach intensywniej jak zwykle, aby gościom zapewnić prawdziwe święta, aby mogli poczuć się jak u siebie w domu.

A my staramy się ten okres przeżyć zgodnie z polską tradycją, i Niedzielę Palmową i Wielki Tydzień, a jak odezwą się dzwony rezurekcyjne śpieszymy do kościołów na uroczystą mszę św.

Maria Konopnicka

Zadzwoniły już dzwony

Zadzwoniły już dzwony,
dzień nastał wesoły.
Pod święconym pieczywem
uginają się stoły.
Leży jajko święcone
malowane farbami
kto też dzisiaj tym jajkiem
będzie dzielić się z nami?
A więc ojciec i matka –
oni pierwsi najpewniej,
potem bracia i siostry,
sąsiedzi i krewni.
Potem nie wiem kto dalej,
a odgadnąć to sztuka,
może jakiś gość z drogi
do drzwi chaty zapuka.
Może dziadziuś zgrzybiały,
co się modli w kościele?
To się także tym jajkiem
z biednym dziadkiem podzielę.

Później zasiadamy do uroczystego śniadania, a na stole pojawiają się tradycyjne potrawy, w wielu domach przekazywane z pokolenia na pokolenie. Życzę wszystkim sprawiającym święta w domu udanych potraw, puchowych bab i kolorowych mazurków.

A oto dalszy ciąg przepisów na Święta Wielkanocne:

Czerwony czysty barszcz wielkanocny

Po obfitym śniadaniu wielkanocnym najlepszy jest czysty, czerwony barszcz. Różni się od barszczu wigilijnego tym, że jest gotowany na wywarze mięsnym. Przypomnę przepis:

Składniki:

na kwas buraczany – 1 kg buraków, kromka suchego, razowego chleba,

na barszcz – 1,5 litra wywaru z szynki, w którym gotowała się szynka lub rosół z 1/2 kg wołowiny z kością, 2 marchewki, 1 pietruszka, 1/2 selera, por, 7 buraków, listek laurowy, 3 ziela angielskie, 2 ząbki czosnku, sól, cukier, pieprz, 1/2 łyżeczki kminku.

Sporządzenie:

Kwas buraczany – buraki obieramy, kroimy w plasterki, wkładamy do szklanego słoja, zalewamy przegotowaną letnią wodą, na wierzch kładziemy kromkę razowego chleba. Słój przykrywamy kilkakrotnie złożoną gazą i odstawiamy na 6 – 7 dni w ciepłe miejsce. Usuwamy wytworzone kożuchy, przecedzamy przez sito i zlewamy do butelek, przechowujemy w chłodziarce.

Barszcz – gotujemy smak z mięsa, sześciu buraków i warzyw pokrojonych w plasterki z dodatkiem listka laurowego, 3 ziaren ziela angielskiego, 1/2 łyżeczki kminku. Po ugotowaniu smak przelewamy przez sito, dolewamy kwas buraczany ok. 1/2 litra (zależy jak kwaśny chcemy), podgrzewamy do momentu wrzenia, ale nie gotujemy, doprawiamy solą, cukrem, pieprzem, roztartym czosnkiem. Przed samym podaniem przelewamy przez sito z utartym, surowym 1 burakiem.

Pasztet świąteczny

Składniki:

1/2 kg wieprzowiny z łopatki, 1/2 kg chudego boczku, 1/2 kg cielęciny (najlepiej od kulki), 1/2 kg wątróbki cielęcej, 2 cebule, 10 suszonych grzybów (najlepiej borowików), 2 małe bułki kajzerki, listek laurowy, 2 ziarna ziela angielskiego, 5 ziaren pieprzu tureckiego, 1/2 litra mleka, 1/4 łyżeczki mielonej gałki muszkatołowej, 5 jajek, 2,5 łyżki masła, sól, pieprz, łyżka bułki tartej.

Sporządzenie:

Grzyby myjemy i przez noc moczymy w wodzie.

Na drugi dzień gotujemy w tej wodzie do miękkości. Mięso wieprzowe, cielęcinę i boczek kroimy w kostkę i obsmażamy na łyżce masła przez kilka minut. Następnie przekładamy do większego garnka, dodajemy pokrajane w grube plastry 2 cebule, zalewamy gotowanymi grzybami razem z wodą, w której się gotowały i dusimy pod przykryciem ok. 1,5 do 1,8 godziny. Pozostawiamy w garnku do ostygnięcia. Do garnka wrzucamy przekrojone bułki, aby nasiąkły sosem. Wątróbkę

moczymy w mleku, a następnie dusimy na łyżce masła pod przykryciem ok. 15 do 20 minut. Ostudzone mięsa i wątróbkę przepuszczamy dwukrotnie przez maszynkę, wbijamy 5 żółtek, do smaku dodajemy sól, pieprz

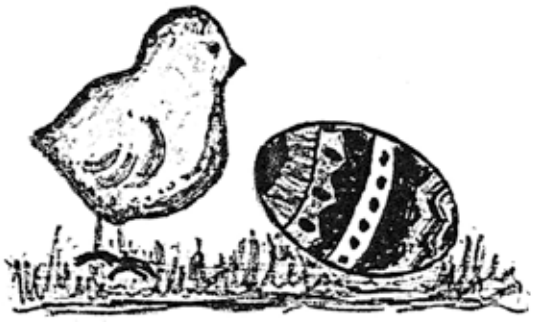

i gałkę muszkatołową, mieszamy. Na końcu dodajemy pianę ubitą na sztywno z odrobiną soli z 4 białek i całość lekko mieszamy.

Foremkę smarujemy masłem, oprószamy bułką tartą i nakładamy do niej masę pasztetową. Wstawiamy do nagrzanego piekarnika do 190 stopni, po 10 minutach zmniejszamy do 180 stopni i jeszcze pieczemy przez ok. 30 minut..

Chrzan z żurawiną

Składniki:

duży korzeń chrzanu, 6 łyżek dżemu z żurawiny, 3 łyżki wytrawnego, czerwonego wina, 1 łyżeczka soku z cytryny, sól i cukier do smaku.

Sporządzenie:

Chrzan myjemy, obieramy i ścieramy na tarce o drobnych oczkach, mieszamy na jednolitą masę z żurawiną, dodajemy sok z cytryny, wino, a do smaku sól i cukier.

Uwaga:

jeżeli chcemy mieć chrzan delikatniejszy to po starciu na tarce parzymy wrzącą wodą.

Sos wielkanocny do wędlin i pieczeni na zimno

Składniki:

5 jajek zgotowanych na twardo, 2 szklanki gęstej śmietany, sok z 1/2 większej cytryny, 3 łyżeczki posiekanego koperku, 3 łyżeczki posiekanego szczypiorku, 3 łyżeczki startego na tarce o drobnych oczkach chrzanu, sól, cukier.

Sporządzenie:

Z ugotowanych jajek wyjmujemy żółtka, przecieramy przez sito i ucieramy z sokiem z cytryny na jednolitą masę. Rozprowadzamy śmietaną. Dodajemy drobno posiekane białka, starty chrzan, koperek i szczypiorek. Mieszamy i całość doprawiamy solą i cukrem.

Nóżki cielęce w galarecie

Składniki:

4 nóżki cielęce, 2 marchewki, pietruszka, por, 1/2 selera, 3 cebule, ząbek czosnku, listek laurowy, 4 ziarna ziela angielskiego, 6 ziaren pieprzu tureckiego, 2 łyżeczki żelatyny, 1 cytryna, sól, cukier i pieprz do smaku, kilka gałązek natki pietruszki.

Sporządzenie:

Nóżki czyścimy, opłukujemy i parzymy wrzątkiem. Wkładamy do rondla, dodajemy włoszczyznę, cebule, ząbek czosnku i korzenie. Zalewamy wodą i gotujemy na małym ogniu ok. 3 godziny. Miękkie nóżki (odstają od kości) wyjmujemy, rosół przecedzamy, rozpuszczamy w nim żelatynę zalaną niewielką ilością wody, do smaku dodajemy szczyptę cukru, sól i pieprz, podgrzewamy, ale nie gotujemy. Powinno być ok. 1,0 do 1,2 litra. Ostudzony wlewamy do małych miseczek cienką warstwą, na to dajemy ozdobnie pokrojoną marchewkę

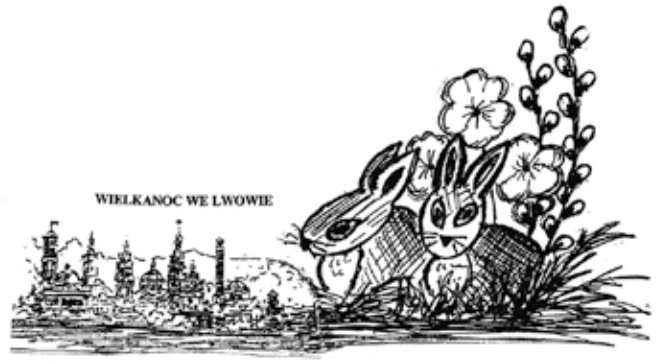

z rosołu i znowu zalewamy cienką warstwą rosołu. Po zastygnięciu na tej warstwie układamy nóżki pokrojone w cienkie paseczki, zalewamy resztą rosołu i wstawiamy w chłodne miejsce. Po wyłożeniu na półmisek obkładamy plasterkami cytryny i ozdabiamy natką pietruszki.

Kaczka pieczona w soku pomarańczowym i cytrynowym

Składniki:

kaczka, 3 łyżki masła, 2 pomarańcze, 1 cytryna, kieliszek czerwonego półwytrawnego wina, sól, majeranek.

Sporządzenie:

Kaczkę myjemy, następnie solimy, nacieramy majerankiem (także od wewnątrz) i pozostawiamy na 3 godziny w chłodnym miejscu. Po tym czasie układamy na brytfannie nasmarowanej masłem, obkładamy plasterkami masła i wkładamy do gorącego piekarnika. Pieczemy w temperaturze 190 stopni ok. 1,5 godziny. Po 40 minutach polewamy kaczkę winem zmieszanym z sokiem z pomarańczy i cytryny.

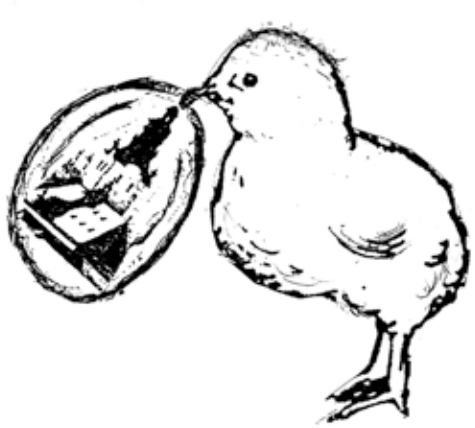

Upieczoną kaczkę dzielimy na porcje i podajemy na gorąco z kluseczkami francuskimi i sałatkę z czerwonej kapusty w winie.

Sałatka z czerwonej kapusty w winie

Składniki:

główka czerwonej kapusty, szklanka czerwonego półwytrawnego wina, 2 szklanki rosołu lub wywaru z jarzyn, jedno większe jabłko boskop, łyżka soku pomarańczowego, sól, cukier.

Sporządzenie:

Kapustę myjemy, drobno szatkujemy, wkładamy do rondla, zalewamy winem i gorącym rosołem, gotujemy na dużym ogniu bez przykrycia aż płyn odparuje. Kiedy kapusta jest miękka i odparowana dodajemy jabłko starte na tarce o dużych oczkach, łyżkę soku pomarańczowego oraz sól i cukier do smaku. Podajemy do kaczki, pieczeni wołowej na dziko i dziczyzny.

Pieczeń wołowa na dziko

Składniki:

1,5 kg wołowiny na pieczeń, najlepiej zrazówki, 7 suszonych grzybów, najlepiej borowików, szklanka gęstej śmietany, łyżka masła, sól, pieprz, cząber, 1 większa cebula.

Na marynatę:

szklanka octu winnego, pół szklanki czerwonego półwytrawnego wina, szklanka wody, 2 cebule pokrojone w plasterki, 2 listki laurowe, 4 ziarna ziela angielskiego, 7 ziaren pieprzu tureckiego, 1 ząbek czosnku, 1/3 łyżeczki soli, 1/5 łyżeczki cukru.

Sporządzenie:

Mięso, aby skruszało, wygniatamy mocno ręką i układamy w kamiennym garnku. Marynatę przygotowujemy z podanych składników, doprowadzamy do wrzenia i gotujemy ok. 4 minuty i ostudzamy. Przestudzoną marynatą zalewamy mięso i na 4 do 5 dni dajemy w chłodne miejsce, codziennie mięso przewracamy. Po wyjęciu z marynaty mięso opłukujemy, nacieramy solą, pieprzem i niewielką ilością cząbru (ok. 1/2 łyżeczki) i pozostawiamy na 1 godzinę. W małej ilości wody moczymy opłukane grzyby, a następnie w tej wodzie gotujemy do miękkości. Na patelni rozgrzewamy masło i mięso obsmażamy ze wszystkich stron. Przekładamy mięso do rondla, dodajemy pokrajaną w plasterki cebulę i pokrajane w paseczki grzyby, zalewamy wywarem z grzybów i dusimy pod przykryciem do miękkości, skrapiając od czasu do czasu przecedzoną marynatą. Kiedy pieczeń jest miękka, polewamy szklanką gęstej śmietany i trzymamy na małym ogniu jeszcze przez 10 minut.

Babka z szafranem

Składniki:

1,5 szklanki mąki, 1,5 szklanki żółtek, szklanka mleka, 0,8 szklanki cukru, szklanka topionego masła, mała łyżeczka soli, 6 dkg drożdży, kieliszek spirytusu, szczypta szafranu, 10 dkg rodzynek, 1/3 szklanki wiśniówki do moczenia rodzynek, pół laski wanilii, skórka starta z 1/2 cytryny.

Sporządzenie:

Szafran moczymy w spirytusie i pozostawiamy na noc. Żółtka ubijamy z cukrem na parze aż do białości. Pół szklanki mąki mieszamy z łyżeczką cukru i rozdrobnionymi w mleku drożdżami. Do ubitych żółtek dodajemy mąkę, wanilię roztartą w moździerzu, sól, skórkę cytrynową, mieszamy, łączymy z rozczynem i wyrabiamy ciasto ok. 50 minut, dodając w czasie wyrabiania szafran ze spirytusem. Przykrywamy ściereczką i odstawiamy w ciepłe miejsce do wyrośnięcia. Kiedy ciasto wyrośnie, dodajemy rodzynki namoczone w wiśniówce i obsuszone oraz sklarowane masło. Wyrabiamy tak długo, aż masło połączy się z ciastem. Ciasto nakładamy do wysmarowanej masłem formy lub foremek do 1/3 wysokości i pozostawiamy w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Gdy ciasto urośnie, wstawiamy na ok. 1 godzinę do gorącego piekarnika.

Uwaga:

babka jest bardzo delikatna i łatwo opada, należy ją bardzo ostrożnie wkładać i wyjmować z piekarnika.

Mazurek z konfiturą z wiśni

Składniki:

20 dkg mąki, 20 dkg masła, 7 dkg migdałów bez łupin, 7 dkg cukru, 2 żółtka gotowane, 1 żółtko surowe, szczypta soli, skórka starta z 1/2 cytryny, słoik konfitur z wiśni, 1 jajko, masło do formy.

Sporządzenie:

W makutrze ucieramy masło z cukrem, dodajemy przetarte przez sito żółtka ugotowane i żółtko surowe, ucierając cały czas, dodajemy skórkę cytrynową i posiekane drobno migdały. Do gładkiej masy dodajemy mąkę i sól i dokładnie wyrabiamy ciasto. Po wyrobieniu odstawiamy na godzinę w chłodne miejsce (np. do chłodziarki).

Ochłodzone ciasto wyjmujemy na stolnicę oprószoną mąką. 2/3 ciasta rozwałkowujemy na prostokątny placek i układamy na wysmarowanej masłem blaszce. Z 1/3 ciasta wyrabiamy wałeczki o grubości ołówka i układamy na powierzchni placka w ukośną kratkę. Placek razem z wałeczkami smarujemy rozmąconym jajkiem i wstawiamy do ciepłego piekarnika, pieczemy ok. 30 minut. Po wyjęciu z piekarnika dobrze osączone wiśnie z konfitury nakładamy w uformowane kwadraciki.

Na zakończenie jeszcze jeden przepis, tym razem Krystyny Angielskiej, poetki ze Lwowa na:

Lwowską Babkę Wielkanocną

Funt białej mąki kulikowskiej,
pięć deka drożdży, szklanka cukru
i jaj piętnaście prosto z wioski.
Oddzielić żółtka, wziąć makutrę,
ucierać cukier wraz z żółtkami,
aż się przemieni w lekki puch,
wymieszać z mąką i drożdżami
ścierając skórkę z cytryn dwóch.
Dodać wanilię, troszkę mleka,
następnie masło wlać topione,
wyrabiać ciasto szybko, lekko,
aż będą was bolały dłonie.
Teraz trzeba dodać przyprawy,
bez których babka nie ma smaku.
Można je sypać bez obawy,
bo są drogimi dla Lwowiaków:
garść polnych kwiatów z Pohulanki,
Stryjskiego Parku aromaty,
z Cytadeli jasność poranka,
z Katedry chłodny biel ornatu.
Troszkę wdzięku Władysławy Majewskiej,
szczyptę dowcipu Tońka, Szczepka,
dźwięk pieśni znanej od oseska,
bo Łyczaków jest jej kolebką.
Ćwiartkę tajojków, całujrączek,
pół szklanki batiarskiej swawoli,
którymi babkę się nasącza
i poda na świątecznym stole.

Adam Kiwacki

„O słuszny ład rzeczy ludzkich” – Benedykt XVI – papież

Nauczaniem Papieża Benedykta XVI zainteresował mnie ksiądz Krzysztof z mojej Parafii (Św. Urszuli Ledóchowskiej w Częstochowie). Podarował mi po prostu książkę „Jezus z Nazaretu” część pierwsza. Mądry ksiądz, trochę mnie znał, wiedział, że ją przeczytam i później sięgnę po dwie następne części. Tak się stało. Przeczytałem całość i poczułem się dziwnie. Opisywana rzeczywistość była mi znana z wcześniejszych lektur. Tak myślałem. Ale teraz to było podane jakoś inaczej. Niby prościej, bardziej czytelnie ale jednocześnie przybliżało mi tak wiele nowych faktów i ocen, że gubi-

Fot. Arkadiusz Gola

Papież Benedykt XVI

łem się. Byłem jak zaczadzony. „Przeorałem” te trzy książki jeszcze raz „do dechy”, jak mówią sportowcy i później trzeci raz wyrywkowo, tam gdzie się gubiłem. I wtedy resztki moich włosów stanęły na głowie. Boże, jakie to proste. Jak On (Papież) cudownie to ujął. Nie trzeba szukać interpretacji. Benedykt XVI w bardzo przystępnej formie podaje historię Jezusa z czytelnym usytuowaniem w tamtych czasach, zdarzeniach, normach. I podaje gotowe, teologiczne recepty. Prosto, jak na tacy.

Zachęcony taką lekturą sięgnąłem dalej. Encyklika SPE SALVI – o nadziei chrześcijańskiej. Moje odczucia przedstawiam z obszernymi cytatami, uważam to za konieczne;

Papież mówi:

„Przede wszystkim musimy stwierdzić, że postęp sumaryczny jest możliwy tylko w zakresie materialnym. Tu, w coraz lepszym poznaniu struktur materii i w pojawiających się w związku z tym coraz bardziej doskonałych wynalazkach jawi się oczywiście ciągłość postępu mającego na celu coraz większe panowanie nad naturą. Natomiast w sferze świadomości etycznej i decyzji moralnej nie ma możliwości sumowania, z prostego powodu, że wolność człowieka jest wciąż nowa i wciąż na nowo musi decydować.

Wolność zakłada, że przy podejmowaniu fundamentalnych decyzji każdy człowiek, każde pokolenie jest nowym początkiem” – koniec cyt.

Co tutaj analizować? Co jest niejasne? Przecież te genialnie sformułowane zdania mogłyby zastąpić wykłady inauguracyjne na najlepszych uniwersytetach.

Fot. Arkadiusz Gola

Papież Benedykt XVI
podczas wizyty w Polsce w 2006 roku

I dalej w tej encyklice Papież mówi:

„Właściwy stan rzeczy ludzkich i zdrowie moralne świata nie mogą być nigdy zagwarantowane jedynie przez struktury, jakkolwiek są one wartościowe. Struktury takie nie tylko są ważne ale także konieczne; nie mogą one jednak i nie powinny pozbawić człowieka wolności. Ponieważ człowiek zawsze pozostaje wolny, a jego wolność jest zawsze krucha, nigdy na tym świecie nie zaistnieje definitywne ugruntowanie królestwa dobra. Kto obiecuje lepszy świat, który miałby nieodwołalnie istnieć na zawsze, daje obietnicę fałszywą; pomija ludzką wolność” – koniec cyt.

I jeszcze mocniej, żeby nie było żadnych wątpliwości „…wciąż nowe, żmudne poszukiwanie słusznego ładu rzeczy ludzkich jest zadaniem każdego pokolenia; nigdy nie jest zadaniem skończonym” – koniec cyt.

Wczuwając się w powyższe słowa słyszę Błogosławionego Jana Pawła Drugiego i widzę naszą, ciągle pogmatwaną, rzeczywistość. Podobno po konklawe w 2005 roku jeden z kardynałów powiedział, że kardynała Ratzingera warto było wybrać na Papieża choćby z tego powodu, żeby świat zaczął czytać jego teologię.

Uważam, jestem przekonany, że nie tylko z tego powodu był to właściwy wybór.

Kończący się Pontyfikat będzie właściwie oceniony i wierzę, że zaliczony do największych.

A odnośnie teologii Benedykta XVI – uważam, że

wielkie czytanie przed nami, że zacznie się teraz. Jest Rok Wiary. To Jego, Papieża Benedykta XVI pomysł. Znowu uderza prostota. Przecież On nam mówi, ogłaszając Rok Wiary, nie męczcie się, nie kombinujcie. Wróćcie do źródeł, do początku. I zacznijcie od nowa. Uda się. To sprawdzona droga.

Ojcze Święty, dziękuję za Twój Pontyfikat. Dziękuję za „Jezusa z Nazaretu", za Encykliki i za to coniedzielne mówione z okna „Pozdrawiam Polaków".

PS – Powyższe refleksje spisałem po rezygnacji Papieża Benedykta XVI. I schowałem do szuflady. Teraz po Jego odejściu do Pana chciałbym podzielić się moimi przemyśleniami.

Benedykt XVI wielki człowiek, wielki papież

Rozmowa z Arcybiskupem Metropolitą Lwowskim Mieczysławem Mokrzyckim, sekretarzem papieskim w latach 1996 – 2007

Jak wspomina Ksiądz Arcybiskup swoje pierwsze spotkanie z Benedyktem XVI? Kiedy ono nastąpiło i w jakich okolicznościach?

Ojca Świętego Benedykta XVI miałem możliwość poznać jeszcze jako kardynała Ratzingera, prefekta kongregacji doktryny wiary. Ksiądz kardynał często przychodził do Ojca Świętego Jana Pawła II. W każdy piątek przybywał na oficjalne spotkanie. Miałem możliwość mu towarzyszyć, wprowadzać na to spotkanie, a także być przy nim w drodze powrotnej.

Nawet te kilka minut zawsze były dla mnie takim wielkim przeżyciem i ubogaceniem osobowością księdza kardynała Ratzingera. Był on osobą o wielkiej kulturze, a także delikatności, wrażliwości. Przez te kilka minut, poruszaliśmy wiele spraw, także prostych. Kardynał w ten sposób budził wielkie zaufanie, bliskość i bezpośredniość.

Fot. Archiwum Archidiecezji Lwowskiej

Papież Benedykt XVI przekazuje podarunek Księdzu Arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu

Po śmierci Jana Pawła II miałem szczęście zostać jego drugim osobistym sekretarzem. Pamiętam, kiedy Ojciec Święty Benedykt XVI wezwał mnie do swojego studium. Oznajmił, że chciałby, bym tutaj, też jako jego drugi sekretarz, wprowadzał go w życie codzienne, tutaj w domu, a także przybliżał mu posługę Jana Pawła II w codziennym życiu. Było to wypowiedziane z niezwykłą delikatnością, a jednocześnie w ten sposób wyraził wielką miłość, dobroć i życzliwość wobec swojego poprzednika. Miałem możliwość przez dwa lata mieszkać razem z Ojcem Świętym, brać udział w codziennych mszach świętych, we wspólnych posiłkach, czy przechadzkach. Mogłem go bliżej poznać jako wielkiego człowieka i wielkiego papieża.

Co zdaniem Księdza Arcybiskupa wyróżniało Benedykta XVI w jego codziennym życiu? Na co zwracał największą uwagę?

Benedykt XVI był człowiekiem bardzo pracowitym. Starannie przygotowywał się codziennie do swoich obowiązków, do spotkań i audiencji. Wiele czasu, siedząc za biurkiem, przygotowywał swoje przemówienia i homilie. Z wielką uwagą przyjmował gości na audiencjach. Wiele czasu spędzał w kaplicy na modlitwie.

Przede wszystkim wyróżniała Ojca Świętego wielka miłość, odpowiedzialność jako Piotra naszych czasów za powierzony mu Kościół. Chciał jak najbardziej przybliżyć Kościół Chrystusowy współczesnemu człowiekowi, dbając o czystość doktryny, a także o piękno przeżywanej Liturgii.

Księże Arcybiskupie, a czy Benedykt XVI miał jakieś hobby? Coś, co lubił szczególnie, czym zajmował się w chwilach wolnych?

Umiał także oprócz pracy, cieszyć się życiem. Każdego dnia chodził do ogrodów watykańskich na spacer, odmawiając różaniec i nabierając sił do pracy.

Ojciec Święty bardzo lubił czytać książki. Można powiedzieć – chłonął literaturę. Jednocześnie często w chwilach wolnych słuchał muzyki poważnej, najczęściej Bacha. Często sam zasiadał do pianina, które

ofiarował mu jeszcze jego tato – na 18 urodziny. Grał na pianinie, także w czasie, kiedy przyjeżdżał jego brat, ks. Georg Ratzinger. Wspólnie siadali i koncertowali sobie.

Księże Arcybiskupie, czy Benedykt XVI interesował się tym, co działo się na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej?

Tak, Ojciec Święty Benedykt XVI interesował się i kontynuował misję swego poprzednika, Jana Pawła II. On także chciał bardzo przyjechać z pielgrzymką na Ukrainę z okazji 600-lecia Archidiecezji Lwowskiej, ale tutaj niestety, nie udało się tej pielgrzymki zorganizować. Jednak często, podczas rozmów, pytał mnie, jako sekretarza, o Archidiecezję Lwowską i Kościół w Ukrainie. Chciał, bym był następcą swego poprzednika, księdza kardynała Mariana Jaworskiego.

Konsekrował mnie także na biskupa w Bazylice Świętego Piotra 29 września 2007 roku, a potem, kiedy przyjeżdżałem do Rzymu, nawet kilka razy w roku, zawsze zapraszał na spotkanie, wspólny posiłek i wypytywał. Był żywo zainteresowany życiem Kościoła w Ukrainie. Wspierał go modlitewnie i materialnie.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Andrzej Azyan

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki – sekretarz papieży: św. Jana Pawła II (1996 – 2005), Benedykta XVI (2005 – 2007). Arcybiskup koadiutor lwowski w latach 2007 – 2008. Arcybiskup Metropolita Lwowski od 2008 roku.
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy w latach 2008 – 2018. Zastępca Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Ukrainy od 2018 roku.

Źródło: wikipedia.org

Odznaczenie dla członka Kolegium Redakcyjnego „Semper Fidelis”

26 stycznia 2023 r. w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych zasłużonym mieszkańcom Dolnego Śląska. W imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy, Wojewoda Dolnośląski Jarosław Obremski wręczył Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości 30 osobom, które wyróżniły się w działalności społecznej. Wojewoda podziękował odznaczonym za ich dokonania oraz za zaangażowanie i pracę dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Jednym z odznaczonych jest członek Kolegium Redakcji „Semper Fidelis” i Prezes Klubu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Oleśnicy Leszek Mulka.

Medal jest odznaczeniem o charakterze pamiątkowym, nadawanym w okresie trwania Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskanej Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2018 – 2022. Został ustanowiony w 2018 r. z inicjatywy Prezydenta RP Andrzeja Dudy na pamiątkę stulecia odrodzenia Państwa Polskiego.

Na awersie medalu znajduje się stylizowany orzeł w koronie, wznoszący skrzydła, wsparty na wstędze z napisem Polonia Rediviva (Polska Odrodzona). Natomiast na rewersie, umieszczone są wypukłe inicjały Rzeczypospolitej Polskiej RP nad datami 1918 i 2018, w dwóch wierszach, ujęte stylizowanymi liśćmi wawrzyny i dębu z owocami, z przewiązką krzyżową z dołu. Medal zawieszony jest na niebieskiej wstążce szerokości 36 mm ze srebrzystym prążkiem szerokości 4 mm pośrodku – nawiązuje w ten sposób do Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, który zawieszano na gładkiej niebieskiej wstążce.

Fot. Damian Mrozek

Wojewoda Dolnośląski Jarosław Obremski (z lewej) wręczył Leszkowi Mulce Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości

Medal nadawany jest obywatelom polskim, którzy wyróżnili się aktywną działalnością zawodową i społeczną oraz przyczynili się do budowania i utrwalania poczucia tożsamości narodowej.

Serdecznie gratulujemy.

Stanisław Sławomir Nicieja

Aleksander Brückner – podolski polihistor

Na wysokim brzegu Seretu, przy ulicy Nadrzecznej 7 w Czortkowie, w sercu Podola, miała dom (stoi tam do dziś) rodzina Brücknerów. Wybitnym przedstawicielem tej rodziny był Aleksander Brückner (1856 – 1939) – uczony o ponadczasowych zasługach dla nauki polskiej i europejskiej. Czas nie obniża jego pozycji, jest ciągle obecny w dyskursie akademickim jako autor dzieł fundamentalnych, o zadziwiającym jak na jednostkę dorobku naukowym. Był autorem około 1800 pozycji bibliograficznych i wiele wskazuje, że nie wszystko, co napisał, zostało zinwentaryzowane ze względu na duży rozrzut w pismach europejskich. Był człowiekiem instytucją. Stefan Kołaczkowski we wspomnieniach o Brücknerze stwierdził: *Przy stosunkowo małym uspołecznieniu i niskiej kulturze mas w Polsce ludzie obdarzeni rozumem i poczuciem faktycznych potrzeb narodu musieli za innych całą pańszczyznę odrabiać. Stąd tak często pojawiali się w Polsce, w narodzie długo pozbawionym własnego państwa, ludzie spełniający rolę wielkiej instytucji*[1]. I taką rolę z nawiązką spełniał Aleksander Brückner.

Sam, w pojedynkę napisał 48 obszernych tomów dzieł naukowych o walorach encyklopedycznych, wśród których najwyżej cenione są do dziś: cztery tomy „Dziejów kultury polskiej", dwa tomy „Encyklopedii staropolskiej", dwa tomy „Historii literatury rosyjskiej", trzy tomy „Dziejów literatury religijnej w Polsce średniowiecznej", „Słownik etymologiczny języka polskiego", „Mitologia polska", „Mitologia słowiańska" i „Różnowiercy polscy".

Aleksander Brückner ustalił m.in., że żyjący w XIII wieku wybitny uczony, absolwent uniwersytetu w Padwie, matematyk, fizyk i filozof – Witelon był synem Polki z Legnicy i Niemca z Turyngii i po opublikowaniu dziesięciotomowego dzieła „De Perspectiva" znalazł się w gronie najwybitniejszych uczonych europejskich. Jego imieniem nazwano krater na księżycu, a obecnie jest patronem legnickiej uczelni państwowej Collegium Witelona[2].

Nie miejsce tu, aby wymieniać wszystkie pozycje, które stworzył Aleksander Brückner. Wymieniłem tylko dzieła o znaczeniu fundamentalnym i dające mu rangę czy też miano znakomitego polihistora, wyróżnienia rzadkiego w świecie nauki. Polihistor to uczony o wszechstronnych zainteresowaniach, który wytrwałą, niemal katorżniczą pracą całego życia kładł fundamenty pod wiedzę swego narodu. W dziewiętnastowiecznej Polsce taką pozycję osiągnęli: Oskar Kolberg i Samuel Bogumił Linde, a na początku XX wieku Zygmunt Gloger i Aleksander Brückner. A później instytucja polihistora zanikła, chociaż skłonny jestem przyznać rację Tadeuszowi Chrzanowskiemu i Adamowi Wiercińskiemu, że w XX wieku w Polsce polihistorem był Roman Aftanazy – autor monumentalnego, 11-tomowego dzieła o rezydencjach kresowych w dawnej Rzeczypospolitej[3].

Fenomen Aleksandra Brücknera jako polihistora wzmacniał też fakt, że posiadał on talent literacki, zdolność do pisania jasno, przystępnie, precyzyjnie i sugestywnie. Był więc równocześnie pisarzem znanym dość szerokiej opinii publicznej. Z entuzjazmem wypowiadali się o nim Żeromski, Tuwim, Boy-Żeleński[4].

Prof. Aleksander Brückner (1856 – 1939) – absolwent gimnazjum i uniwersytetu we Lwowie, wybitny slawista, członek Akademii Nauk w Petersburgu, Pradze, Belgradzie i Sofii, doktor honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego

Aleksander Brückner zadziwiał wszechstronną erudycją, dociekliwością i znajomością archiwaliów. Obdarzony polotem, wyobraźnią oraz talentem polemicznym zaskakiwał śmiałością hipotez, które potrafił sugestywnie głosić i udowadniać. Bywał w sporach naukowych i polemikach uparty, a nawet zacietrzewiony. Zdarzało się, że za swój porywczy temperament polemiczny płacił wysoką cenę. Do legendy świata nauki przeszła jego polemika z Henrykiem Ułaszynem (1874 – 1956) – wybitnym językoznawcą, profesorem uniwersytetów w Kijowie i Lwowie na temat etymologii polskiego słowa „pchła" i rosyjskiego „błocha", która trwała aż trzy lata (1907 – 1910) i zakończyła się rozprawą sądową w Lipsku. Proces ten Brückner przegrał. Sąd ukarał go za użycie „obelżywego języka" w stosunku do adwersarza. Ostry spór toczył też Brückner z prof. Kazimierzem Nitschem o to, gdzie była kolebka języka polskiego – w Wielkopolsce (Nitsch) czy w Małopolsce (Brückner).

Aleksander Brückner urodził się w Tarnopolu, ale lata chłopięce spędził w Brzeżanach, gdzie jego dziadek – Piotr Brückner, żonaty z Polką Franciszką Suliszewską, był przez wiele lat burmistrzem, a ojciec – Aleksander Marian (żonaty z Emmą z Kilianów) był urzędnikiem skarbowym[5]. Brücknerowie byli zamożni. Aleksander miał szczęśliwe dzieciństwo. Poznał kilka miast na Podolu, jednak później wracał wspomnieniami pełnymi nostalgii i tkliwości zwłaszcza do lat brzeżańskich[6]. Podobnie jak jego starsi koledzy, również Niemcy z pochodzenia, tacy jak Wincenty Pol czy Jan Lam, był gorącym polskim patriotą, na co największy

wpływ mogła mieć jego babka – Franciszka z Suliszewskich, pochodząca z rodziny nauczycielskiej, kultywującej pamięć o powstaniu styczniowym. Jej brat – Jędrzej Suliszewski (żonaty z Zuzanną z Lengiewiczów) był prefektem w brzeżańskim gimnazjum.

Gimnazjum i studia Aleksander Brückner ukończył we Lwowie, i wówczas uległ fascynacji kulturą polską. Jako student Uniwersytetu Lwowskiego godzinami przebywał w Ossolineum. Wcześnie objawił swe zdolności literackie. W wieku 23 lat był już autorem dwóch książek, które do dziś są w obiegu naukowym. Po uzyskaniu dyplomu został asystentem na Uniwersytecie Lwowskim, ale dość szybko poznano się na jego talentach w Berlinie, proponując mu pracę na sławnym uniwersytecie braci Aleksandra i Wilhelma Humboldtów. Pracował tam 44 lata, ale w Berlinie, głównie w dzielnicy Wilmersdorf, mieszkał 58 lat. Uważany jest za twórcę slawistyki w Niemczech. To on w nauce niemieckiej nadał tej gałęzi wiedzy rangę równą filologii romańskiej i angielskiej. Jego biografia stanowi dowód, że Polacy i Niemcy wspólnie mogą być dumni z tak wybitnego

Dwujęzyczna tablica na miejscu spoczynku Aleksandra Brücknera i jego małżonki na cmentarzu Tempelhofer Parkfriedhof w Berlinie

uczonego. Gdy w wieku 82 lat zmarł w brunatnym, zdominowanym już przez hitlerowców Berlinie, na trzy miesiące przed napadem Niemiec na Polskę, jeden z uczestników pogrzebu na cmentarzu Tempelhofer Parkfriedhof – dr Józef Frejlich, odchodząc od jego świeżej mogiły, powiedział: „Zakopaliśmy dziś bibliotekę".

Chciał spocząć przy matce na cmentarzu w Brzeżanach

Dramatyczna jest historia związana z pogrzebem Aleksandra Brücknera, a później z jego grobem, gdyż toczyła się ona przez dziesięciolecia. W czasie swej śmiertelnej choroby Brückner pojednał się z Kościołem i spisał testament, w którym wyraził wolę, by pochowano go w ziemi, bez spopielenia, przy ukochanej matce – Emmie na cmentarzu w Brzeżanach, gdzie w grobowcu rodzinnym spoczywali też jego bliscy krewni: Roman Brückner – pułkownik c.k., Celestyn Brückner (1836 – 1865) – urzędnik sądowy i Marek Brückner (1863 – 1920)[7)].

W myśl testamentu podjęto działania w celu przewiezienia zwłok do Polski, w granicach której były wówczas Brzeżany. Gotowość sfinansowania tego zamiaru wyraziła Ambasada Polska w Berlinie. Na przeszkodzie stanęła jednak decyzja żony Brücknera, która była prostą kobietą, przed małżeństwem jego gospodynią. Obawiała się ona, że jeśli zwłoki męża zostaną wysłane za granicę Niemiec, straci prawo do emerytury po nim. Urzędnikowi Ambasady Polskiej w Berlinie, historykowi – dr. Józefowi Frejlichowi nie udało się jej przekonać[8)] i wbrew woli Brücknera jego ciało zostało spopielone w berlińskim krematorium 30 maja 1939 roku. Uczestnikami tego aktu byli ówczesny ambasador polski w Niemczech – Józef Lipski razem z garstką miejscowych Polaków oraz szczupła delegacja uniwersytecka z kraju i kilku niemieckich studentów. Następnie prochy złożono na cmentarzu miejskim Tempelhof. W pogrzebie również uczestniczył ambasador Lipski. Nad grobem przemówił następca Brücknera na barlińskiej katedrze uniwersyteckiej – Max Vasmer. Wygłosił piękną mowę, bardzo odważną jak na czas tuż przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej. Po nim glos zabrał wybitny polski filolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego – prof. Ignacy Chrzanowski, który niecały rok później umrze jako więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen[9)].

Fot. Janusz Paluch z Krakowa

Tablica w panteonie wielkich Polaków na krakowskiej Skałce umieszczona w 1989 roku, w 50. rocznicę śmierci Aleksandra Brücknera

Rok później w grobie tym złożono prochy Emmy Brücknerowej (1855 – 1940) – żony uczonego. W latach 60. XX wieku staraniem Polskiej Akademii Nauk umieszczono tam nową płytę nagrobną w języku polskim i niemieckim. W 1989 roku z inicjatywy głównie prof. Tadeusza Ulewicza (1917 – 2012) – wielkiego admiratora dorobku Brücknera chciano przenieść prochy tego uczonego do Krakowa. Zamiaru tego nie udało się spełnić. Prof. Tadeusz Ulewicz doprowadził jednak do umieszczenia na krakowskiej Skałce – w tym panteonie, w którym spoczywają wielcy polscy twórcy (tacy jak m.in. Matejko i Wyspiański), tablicy poświęconej pamięci Brücknera.

Grób Aleksandra Brücknera na berlińskim cmentarzu dotrwał do naszych czasów. Ale w roku 2027, w związku z mającą wówczas nastąpić likwidacją tej nekropolii, pojawiło się niebezpieczeństwo, że zostanie zniwelowany. Już w roku 2012 wygasła oficjalnie (zgodnie z prawem niemieckim) ochrona tego grobu. Wówczas akcję ratowania tego miejsca przed unicestwieniem podjęły Ewa Maria Slaska (polska pisarka i dziennikarka) oraz Anna Kuzio-Weber – związane z Polsko-Niemieckim Towarzystwem Literackim WIR, a także Fundacja na Rzecz Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego „Patrimonium Europae". Slaska i Kuzio-

Fot. ze zbiorów Janusza Palucha z Krakowa

Na wycieczce w Okopach św. Trójcy. W środku prof. Tadeusz Ulewicz (1917 – 2012) – wybitny historyk literatury, wielki admirator twórczości Aleksandra Brücknera, przez lata zabiegający o godne uczczenie pamięci i zachowanie grobu tego wybitnego slawisty; z prawej dr Stanisław Dziedzic (1953 – 2021) – dyrektor Biblioteki Kraków, autor licznych artykułów o tematyce kresowej; z lewej dr Tadeusz Skoczek – dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie

Weber pisały podania, telefonowały, pukały do różnych drzwi, łapały polityków za rękaw[10)]. Zabiegi trwały dziesięć lat, a sprawa ratowania grobu Brücknera nie posunęła się o krok, choć nieuchronnie zbliża się data likwidacji nekropolii. Indolencja urzędników Ambasady Polskiej w Berlinie, którą w tym dziesięcioleciu kierowali Jerzy Margański (2013 – 2016) i Andrzej Przyłębski (2016 – 2022), była porażająca. Wiele wskazuje, że dopiero nowy ambasador Polski – Dariusz Pawłoś i dyrektor Polskiego Instytutu w Düsseldorfie – Wojciech Poczachowski doprowadzą do szczęśliwego finału i miejsce spoczynku wielkiego uczonego będzie zabezpieczone.

Czortkowscy Brücknerowie i Wójciakowie

Według rodzinnych zapisów – choć brak odpowiednich źródeł nie pozwala tego jednoznacznie stwierdzić – Paulina Brückner (starsza siostra Aleksandra) była matką urodzonego w Stanisławowie Onufrego Brücknera. W akcie chrztu nie podano nazwiska ojca, można więc domniemywać, że chłopiec był dzieckiem nieślubnym i otrzymał nazwisko matki.

Onufry Brückner (1870 – 1943) ożenił się z Rozalią Dobromilską i w tym związku przyszło na świat dwoje dzieci: Janina – po wojnie mieszkanka Kobierzyc pod Wrocławiem i Zygmunt – po wojnie z żoną, Lilią ze Schneiderów, mieszkaniec Karsznic koło Zduńskiej Woli i – podobnie jak jego ojciec – pracownik na kolei.

Po śmierci pierwszej żony Onufry Brückner ożenił się w 1909 roku z Wiktorią z Głębowskich (ur. 1884). Ślubu udzielił im w Czortkowie ks. Rajmund Ungehewer. Małżonkowie mieszkali w dzielnicy Wygnanka. Onufry, jako dobrze opłacany maszynista kolejowy wybudował w 1928 roku dom w Czortkowie przy ulicy Nadrzecznej 7. Z małżeństwa z Wiktorią urodziło się czworo dzieci: Edward, Czesława, Tadeusz i Adam. Edward Brückner (1910 – 1985) – podobnie jak ojciec został maszynistą i po wojnie osiadł we Wrocławiu. Jego dwaj młodsi bracia – Tadeusz (1921 – 1998) i Adam (1923 – 2015) w czasie okupacji sowieckiej wzięli udział w powstaniu czortkowskim, działając w grupie, która miała zająć dworzec kolejowy[11)]. Zostali aresztowani przez Sowietów, skazani na 10 lat łagrów i zesłani do Workuty. Obaj opuścili Rosję z armią Andersa. Tadeusz jako st. szeregowy służył w 300. Dywizjonie Bombowym „Ziemi Mazowieckiej", po wojnie na stale

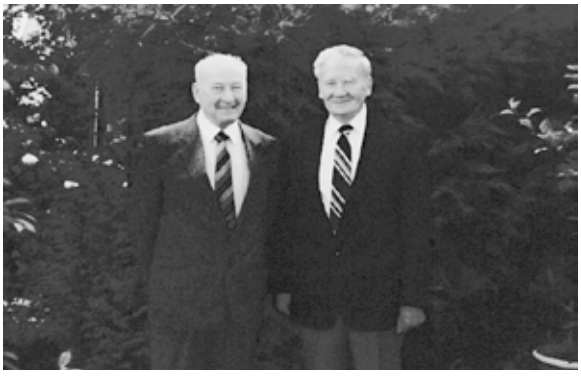

Ze zb. Tomasza Wójciaka z Bolkowa

Bracia Adam i Tadeusz Brücknerowie – uczestnicy powstania czortkowskiego w styczniu 1940 roku, po wojnie na emigracji jeden w Ameryce, drugi w Anglii

osiadł w USA i tam jest pochowany, natomiast Adam służył w korpusie pancernym gen. Stanisława Maczka i po wojnie osiadł w Anglii.

Po aresztowaniu synów, w lutym 1940 roku Onufrego i Wiktorię wywieziono do Kazachstanu, do sowchozu Wołczanka. Onufry nie przeżył zesłania, natomiast Wiktoria przyjechała do Polski, ale wskutek przeżyć wojennych popadła w chorobę psychiczną – zmarła w Grodkowie na Śląsku Opolskim w 1963 roku.

Ze zb. Tomasza Wójciaka z Bolkowa

Czesława Brücknerówna (w środku) – utalentowana aktorka i działaczka Towarzystwa Żon Oficerów Wojskowych w Czortkowie

Jedyną córką Onufrego i Wiktorii Brücknerów była Czesława (1913 – 1981) – wyróżniająca się urodą i elegancją (podziwiano w Czortkowie jej kapelusze). W 1932 roku wyszła za mąż za Stanisława Wójciaka (1900 – 1969) – oficera kontrwywiadu w KOP „Podole", który oficjalnie pełnił obowiązki w kwatermistrzostwie, ale w rzeczywistości miał nadzór nad personelem „lotniczo-balonowym" na znajdującym się w pobliżu Czortkowa lotnisku polowym w Jagielnicy. Będąc żoną oficera, Czesława Wójciakowa z racji swych talentów organizacyjnych szybko awansowała do gron najbardziej aktywnych działaczek Towarzystwa Żon Oficerów Wojskowych w Czortkowie. Wyróżniały ją też duże zdolności aktorskie. Grała główne role w spektaklach amatorskiego teatru, który miał siedzibę w gmachu czortkowskiego „Sokoła"[12]. W tamtejszych reprezentacyjnych salach odbywały się też słynne dancingi i bale wojskowe, na których brylowała swoimi strojami i urodą. Była, podobnie jak jej mąż, pasjonatką narciarstwa. Przyjaźniła się z Eugenia z Fedorowiczów Rowecką (1910 – 1989) – żoną ówczesnego dowódcy czortkowskiego garnizonu – Stefana Grota-Roweckiego, późniejszego dowódcy Armii Krajowej. Zażyłość między obu paniami powodowała, że Czesława Wójciakowa była osobą wpływową i odgrywała ważną rolę w społeczności czortkowskiej.

Czesława i Stanisław Wójciakowie przeżyli wojnę i po jej zakończeniu ewakuowali się początkowo do Zduńskiej Woli. Stanisław Wójciak jako były oficer kontrwywiadu, zagrożony aresztowaniem przez UB, wielokrotnie zmieniał z rodziną miejsce zamieszkania. Miał szczęście. Nie ujawnił się i nie został rozpoznany.

Fotografia ślubna Czesławy z Brücknerów i Stanisława Wójciaka – oficera polskiego kontrwywiadu w Czortkowie

Ostatecznie osiadł w Dzierżoniowie, gdzie zmarł i spoczął na tamtejszym cmentarzu.

Jego syn, Stanisław Jerzy Wójciak (1941 – 2022), żonaty z Matyldą z d. Pabst (1942 – 2014), pracował w dzierżoniowskiej fabryce radioodbiorników „Diora" i przez lata gromadził dokumentację związaną ze swoim miasteczkiem rodzinnym. W jego archiwum znalazło się wiele dokumentów i fotografii, dzięki którym mogłem odtworzyć wiele nieznanych faktów z dziejów Czortkowa. Miał dwóch synów, jeden z nich – Wojciech (rocznik 1973) wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, a drugi – Tomasz (rocznik 1965) jest nauczycielem i trenerem sportowym w Bolkowie na Dolnym Śląsku. Jest obecnie głównym depozytariuszem rodzinnego archiwum Brücknerów i Wójciaków oraz historykiem tych rodzin.

Przypisy:

1) *Portret uczonych polskich*, wybór A. Biernacki, Kraków 1974, s. 75.

2) *Collegium Witelona. Monografia*, pod red. M. Szczypiorskiego, Legnica 2022, s. 18 – 20.

3) T. Chrzanowski, *Pochwala pracowitości i umiłowania*, „Kultura" 2000, nr 7 – 8, s. 168.

4) O pisarstwie Aleksandra Brücknera w: H. Markiewicz, *Jeszcze do powiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2018, s. 264 – 290. Zob. też: T. Ulewicz, *Słowo wstępne*, do: A. Brückner, *Kultura, piśmiennictwo, folklor*, wybór prac pod red. W. Berbelickiego i T. Ulewicza, Warszawa 1974, s. 5 – 20.

5) T. Ulewicz, *Konterfekty, sylwetki, cienie. Z dziejów filologii w Polsce*, Kraków 1997, s. 53.

6) K. Czachowski, *Pod piórem*, Kraków 1947, s. 177.

7) T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 60. Grobowce Brücknerów i Suliszewskich w Brzeżanach zachowały się do dnia dzisiejszego, choć są poważnie uszkodzone i wiele tablic epitafijnych jest zerwanych, i trudno obecnie ustalić, kto był w nich jeszcze pochowany – zob.: Z. Hauser, *Podróże po cmentarzach Ukrainy*, t. II, Kraków 2006, s. 44.

8) J. Frejlich, *Samotnik berliński (w 25 rocznicę zgonu)*, „Wiadomości" (Londyn), 8 XI 1964, nr 45; S. Pigoń, *O krzyż nad grobem Brücknera*, „Tygodnik Powszechny" (Kraków), 19 I 1948, nr 3.

9) T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 91, 97.

10) Strona Elżbiety Kargol: bhttps://ewamaria.blog/2021/11/20/chodzenie-po-miescie-profesor-bruckner/

11) R. Wnuk, *op. cit.*, s. 152.

12) K. Masłoń, *Czortkowskie cuda-wianki*, [w:] *Puklerz Mohorta, lektury kresowe*, Poznań 2014, s. 10.

Beata Kost

Kobiety ze Lwowa

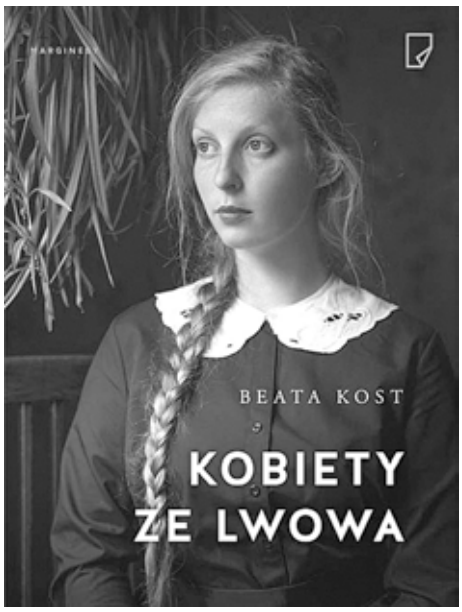

Fot. KsięgarniaZNAK.com.pl

Kiedy dorastałam nasłuchałam się opowieści o niezwykłych kobietach należących do świata, który dawno przeminął. Przeminął nawet w skali czasu babci Marii, królującej nam niepodzielnie i snującej lwowskie opowieści. Oceniając czasem współczesność, babcia powtarzała: „przed wojną nie do pomyślenia". Owo „przed wojną" brzmiało dla mnie jak „przed potopem". Wojna wytyczyła w świecie lwowian nieprzekraczalną granicę oddzielającą to, co minione, od tego, co aktualne. Skurczyły się mieszkania podzielone na części i zasiedlone przez przybyszów z obcego świata, pamiątki poginęły podczas przeprowadzek, a rzeczy cenne zostały wyprzedane, bo potrzebne były pieniądze na zaspokojenie codziennych potrzeb. Moja rodzina nie opuściła Lwowa po II wojnie światowej. Choć Stanisław Grabski, wiceprzewodniczący Krajowej Rady Narodowej, tłumaczył Polakom, że sprawa granic została przesądzona, babcia Maria – podobnie jak wielu innych lwowiaków – wierzyła, że mimo zmieniających się układów politycznych Lwów pozostanie wierny Polsce. Z tym przekonaniem została we Lwowie i tam zmarła, przeżywszy prawie dziewięćdziesiąt lat. Później poznałam podobne do niej Polki, które dzielnie trwały na swoich skromnych posterunkach, ucząc i wychowując kolejne pokolenia. Klamka polityczna zapadła, ale trzeba było jakoś zorganizować życie w szarej radzieckiej rzeczywistości. W mieście, którego ludność prawie w stu procentach została wymieniona, pozostały nieliczne polskie rodziny. Ich sytuacja finansowa znacząco się pogorszyła – pierwsze pokolenie przymusowo wcielone do państwa sowieckiego nie znało nowego języka urzędowego, czyli rosyjskiego, rzadko też posługiwało się ukraińskim. A zatem najlepiej wykształceni jego przedstawiciele zajmowali podrzędne stanowiska. Kobiety dorabiały szyciem, dyżurami przy chorych i korepetycjami. Wróciły do pieczenia przekładańców, haftowania, gry na fortepianie i ustnego przekazywania historii z przeszłości. Po latach, już po upadku ZSRR, urzędnicy z Polski będą patetycznie mówić o nowych kresowych siłaczkach. Ale one niemal instynktownie wiedziały, co należy robić w nowej rzeczywistości. Herbertowska „potęga smutku" i tu okazała się niezwykle ważna.

Kobiety ratowały się przed zmianami w różny sposób. Moja druga babcia – Barbara – ustawiła wszystkie zegarki w domu na czas środkowoeuropejski. Wszyscy sowieccy sąsiedzi chodzili do pracy na ósmą według czasu moskiewskiego, ale dla babci ósma to była szósta, jak w Warszawie, Budapeszcie i Pradze – jak w jej dawnym świecie, który dla niej na zawsze został za żelazną kurtyną. Babcia Maria pielęgnowała dawne zwyczaje, choć było jej ciężko z trójką dzieci. Kwiaty w wazonach, wykrochmalone obrusy, herbata zawsze zaparzona w porcelanowym imbryczku… Tuz po wojnie zdarzało się, że na obiad były tylko ziemniaki. „Ale nikt nam nie wmówi, że można je zjadać z gazety", lubiła powtarzać babcia i wyciągała rodzinną zastawę. I potem przy herbacie snuła swoje opowieści. Tak, dopóki jest w mieszkaniu stół, wokół którego można się zgromadzić, dopóty będzie przekazywana historia. Historie babci bywały „ciężkie jak ołów i lekkie jak puch" o mieście, o ludziach i o tym jak się dawniej żyło.

Babcia szyła, haftowała, przerabiała, żeby tylko, broń Boże, nikt z nas nie wyglądał jak człowiek sowiecki. Z przedwojennego kapelusza zrobiła pantofelki do pierwszej komunii dla mojej mamy Hani. A górę komunijnej sukienki wykroiła z przedwojennej koszuli dziadka Julka. Dla mnie własnoręcznie szyła sukieneczki ze stójką albo kołnierzykiem bebe. Serdecznie nie znosiłam, bo uważałam, że wyglądam w nich jak dziwoląg.

Podobnie jak inne Polki, babcia robiła, co mogła, aby ochronić swoje wnuki nie tylko prze wpływem wszechobecnej propagandy. Próbowała stworzyć dla nas przyjazny świat, w którym moglibyśmy dorastać. Prowadzała nas zatem do parków, gdzie inne babcie też przyprowadzały swoje wnuki. Mówiliśmy ze sobą po polsku i nie orientowaliśmy się, że nasze polskie istnienie przebiega w świecie równoległym, do tego rzeczywistego, w którym obowiązują inne języki i zwyczaje, inna wiedza historyczna.

Kiedy byliśmy starsi, w cudem ocalałych salonach wypełnionych obrazami i książkami, przy dźwiękach fortepianu inne starsze panie uczyły nas religii, historii i języka polskiego. Przychodził tam do nas Mikołaj, występowaliśmy w jasełkach. Z tektury wycinaliśmy białe lampiony z witrażykiem z czerwonej bibuły na Dzień Zaduszny, Święto Niepodległości i rocznicę obrony Lwowa, bo w sklepach nie sprzedawano zniczy. Choć był to koniec lat osiemdziesiątych XX wieku, wiedzieliśmy, że o tych spotkaniach nie wolno nikomu mówić, by nie narażać naszych rodziców ani innych dorosłych.

Mieliśmy szczęście, bo chodziliśmy do polskiej szkoły. Uczyły nas polskie nauczycielki, a nasza polonistka prowadziła teatrzyk z prawdziwego zdarzenia.

Polskiego Lwowa już nie było, z miasta młodości naszych babć zachowały się tylko mury. Przetrwała garstka ludzi, którzy próbowali zapobiec ostatecznemu zatruciu prawdy o jego historii. Nie wszystko jako dziecko rozumiałam i opowieści nie układały mi się w żaden logiczny ciąg. Dopiero z biegiem lat, przyglądając się postawom Polek, które pozostały w oddzielnym granicą od reszty Polski Lwowie, coraz bardziej doceniałam ich poświęcenie i postawę. To kobiety po raz kolejny przekazywały tradycję, język i historię.

Bez wchodzenia na barykady kobiety zapewniały wolność swoja codzienną pracą – tym razem broniły dzieci i wnuki przed sowietyzacją. Wszak symbol wolności zawsze był kobietą.

PS – W 2017 roku na rynku księgowskim ukazała się książka – „Kobiety ze Lwowa". Autorka, Beata Kost, na 400 stronach opisuje życie niesamowitych kobiet ze Lwowa. Pani Beata Kost przybliża nam 34 kobiet, które wywarły wielkie piętno na historii tamtej, już utraconej ziemi. Z tej książki, za zgodą jej autorki, pochodzi publikowany wyżej tekst.

Adam Kiwacki

Jerzy Duda

Drogi nadziei

Losy zesłańców syberyjskich 1939 – 1947

Pod patronatem opolskiego Instytutu Śląskiego wydana została kolejna, ważna publikacja autorstwa wybitnego historyka zajmującego się najnowszymi dziejami Polski, dr. Arkadiusza Szymczyny, tym razem poświęcona syberyjskim zesłaniom, które w latach II wojny światowej dotknęły – w szczególności mieszkańców Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Tematowi zesłań syberyjskich poświęcono wiele prac naukowych z monumentalnym „W czterdziestym nas Matko na Sybir wywieźli" Jana Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross na czele, wiele miejsca polskim zesłańcom poświęcił w swych dziełach Norman Davies. Dziejom Polaków na syberyjskich zesłaniach wybitne dzieła literackie poświęcili m.in.: Gustaw Herling-Grudziński, Józef Czapski, Jerzy Krzysztoń, Stanisław Srokowski, Zbigniew Domino. W „Indeksie represjonowanych" wydanym przez Ośrodek „Karta" udokumentowano losy 157.000 osób, ich biogramy znajdują się w 24 zestawieniach w XVII tomach. Jest to tylko część ofiar zsyłek stalinowskich z okresu od 17 września 1939 roku do lat pięćdziesiątych minionego wieku, ich liczbę szacuje się na 570 tysięcy. Niektórzy historycy mówią nawet o liczbie przekraczającej półtora miliona.[1)] Dlatego każda nowe opracowanie na ten temat witane jest z wielkim zainteresowaniem przez profesjonalistów i dużą rzeszę zwykłych czytelników. I w takim układzie trzeba przyjąć pracę dr Arkadiusza Szymczyny, stanowi ona cenne kompendium wiedzy o zsyłkach syberyjskich, ze szczególnym uwzględnieniem losów zesłańców już po zawarciu w dniu 30 lipca 1941 roku układu, pomiędzy Rządem RP na Uchodźstwie a Ambasadą ZSRR w Londynie, zwanego „układem Sikorski – Majski.

Podczas dwóch pierwszych lat II wojny światowej Polska została podzielona pomiędzy dwóch zaborców, hitlerowskie Niemcy i stalinowską Rosję. Władze sowieckie drastycznie zmieniły skład demograficzny i sytuację polityczną na terenach przez nie zajętych. Głównym sposobem wprowadzania nowego „ładu" było masowe wywożenie miejscowej ludności na wschodnie i północne tereny ZSRR. Pierwsza masowa deportacja miała miejsce już w lutym 1940 roku (początek 10 lutego). Dotyczyła całych rodzin, wywózce podlegały także osoby, które przypadkowo znalazły się w domach wywożonych. Praktycznie w ciągu jednego dnia z tzw. „Ukrainy Zachodniej" (dawne województwa: lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie, wołyńskie) wywieziono ponad 17 tysięcy rodzin (około 90 tysięcy osób); z tzw. „Białorusi Zachodniej" (dawne województwa: białostockie, nowogrodzkie, poleskie, wileńskie) 10 tysięcy rodzin (ponad 50 tysięcy osób).

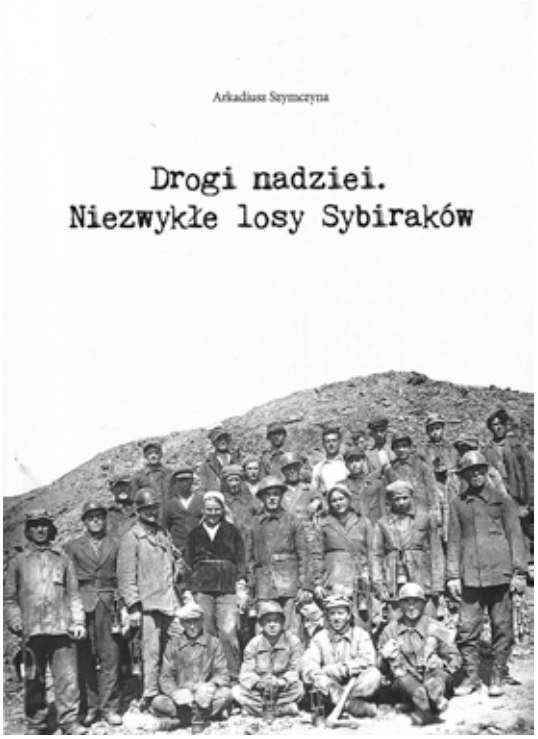

Okładka książki A. Szymczyny

W trakcie drugiej zsyłki, rozpoczętej 20 kwietnia 1940 roku wywieziono, głównie do Kazachstanu ponad 60 tysięcy osób, zdecydowaną większość stanowiły kobiety, dzieci i starsi ludzie, nieprzystosowani zupełnie do nowych warunków.

29 czerwca 1940 roku Sowieci przystąpili do trzeciej, już masowej deportacji w głąb ZSRR, przesiedlono ponad 30 tysięcy rodzin (ponad 80 tysięcy ludzi), do grupy tej należy doliczyć także prawie 17 tysięcy „odinoczok" (osoby samotne).

Ostatnią, czwartą także masową deportację NKWD przeprowadziło w maju i czerwcu 1941 roku, objęła ona głównie Litwę, Estonię i Łotwę, z samej Litwy wywieziono ponad 13 tysięcy ludzi, w większości Polaków.

Deportowani z czterech wielkich transportów zostali osadzeni w 13 obwodach, dwóch krajach, czterech republikach autonomicznych wchodzących w skład Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej oraz w ośmiu obwodach Kazachskiej SRR. Najwięcej 35.000 osób osadzono w Obwodzie Archangielskim, 18 tysięcy w Obwodzie Swierdłowskim.

22 czerwca 1941 roku Niemcy rozpoczęli działania wojenne przeciwko ZSRR. Wehrmacht szybko przeniknął w głąb Rosji gromiąc oddziały sowieckie i zajmując dogodne pozycje wyjściowe. Trudną sytuację na froncie wykorzystał Rząd Polski na Uchodźstwie, doprowadził do podpisania porozumienia z ZSRR. 16 lipca 1941 roku w Londynie powołano sztab do pomocy ludności polskiej w ZSRR, a już 30 lipca został podpisany „układ Sikorski – Majski". Wznowione zostały stosunki dyplomatyczne, z najważniejszym dla zesłańców zapisem, że „…z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych rząd ZSRR udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium ZSRR, bądź jako jeńcy wojenni, bądź z innych odpowiednich powodów…"

12 sierpnia 1941 roku Biuro Polityczne KC WKP(b) i Rada Komisarzy Ludowych podjęły uchwałę, na jej podstawie zwolnieni obywatele polscy mieli prawo swobodnego wyboru miejsca zamieszkania na terenie ZSRR. W październiku tegoż roku na żądanie strony polskiej Ludowy Komisarz Spraw Zagranicznych ZSRR przekazał ambasadorowi polskiemu informację, że na terytorium sowieckim aktualnie znajduje się 387.932 Polek i Polaków dotychczas pozbawionych wolności.

Realizując kolejne postanowienia układu „Sikorski – Majski" rozpoczęto formowanie Armii Polskiej w ZSRR, naczelne dowództwo powierzono gen. Władysławowi Andersowi, do tej pory więzionemu w osławionej Łubiance, w Moskwie. Już w marcu 1942 roku stan Armii Polskiej wynosił 42.000 żołnierzy. W związku z ogromnymi trudnościami w zaopatrzeniu materiałowym i wyposażeniu w broń dowódca Armii uznał, że jedynym wyjściem z sytuacji jest ewakuacja wojska do Iranu[2)]. Ogółem, na przełomie marca i kwietnia wyewakuowano 43.254 osoby, z czego na wojsko przypadło 30.799, gen. Władysław Anders wydał bowiem rozkaz, by wraz z wojskiem ewakuować ludność polską przebywającą wokół dywizji polskich. Wyjście trzydywizyjnego Korpusu Polskiego – było w ocenie Ministra Obrony RP gen. Mariana Kukiela – katastrofą dla pozostawionych w Rosji setek tysięcy Polaków.

Pierwszym przystankiem dla uchodźców ewakuowanych wraz z wojskiem były obozy przejściowe w Pahlevi i Meszhedzie (Iran). Polacy przystąpili do zakładania szkół i ośrodków kultury, w Isfahanie założono obóz i sierociniec dla dzieci. Jednocześnie władze polskie poprzez dyplomatyczne działania rozpoczęły rozsyłanie ludności cywilnej do różnych, przyjaznych nam krajów, do Indii i do Afryki Wschodniej: Tanganiki, Ugandy, Rodezji Północnej i Południowej, Kenii, Mozambiku, Unii Południowej Afryki. Część młodzieży w wieku 1 – 18 lat pozostała w Palestynie gdzie utworzono Szkołę Junaków i Młodszych Ochotniczek. Niewielkie grupy Polaków ewakuowano do Meksyku i Nowej Zelandii, szczególnie w tym ostatnim kraju Polaków otoczono niezwykle serdeczną opieką.

W 1944 roku sytuacja na froncie wschodnim układała się coraz pomyślniej dla Armii Czerwonej, która szybko odzyskiwała utracone wcześniej tereny, a na terytorium okupowanej Polski rozpoczęła tworzenie struktur zapewniających przejęcie władzy przez Sowietów. Równocześnie przybywali tu polscy tułacze. Na początku zdemobilizowani żołnierze z I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego, potem cywile wyzwoleni z sowieckiej niewoli. Ta druga fala narastała powoli, w 1945 roku przybyło tylko 22.058 osób, natomiast do połowy 1946 roku już 217.144 osób. Ogółem do 1949 roku z ZSRR powróciło 266 tysięcy osób narodowości polskiej. W latach 1955 – 1959 nastąpiła kolejna fala powrotów, objęła ona prawie ćwierć miliona Polaków.

Odkładając na półkę świetną pracę dr Arkadiusza Szymczyny robimy to z świadomością, że eksterminacja narodu polskiego przez sowieckiego okupanta po 17 września 1939 roku doprowadziła do niewyobrażalnych zmian społecznych i gospodarczych na Kresach Wschodnich II RP. Opracowany przez Biuro Polityczne WKP(b) precyzyjny plan zakładał całkowite wynarodowienie anektowanych ziem i skolonizowanie ich przez napływową, sowiecką ludność.

Dobrze się stało, że w osiemdziesiątą rocznicę wyprowadzenia Armii Polskiej gen. Władysława Andersa wraz z ludnością cywilną – głównie kobietami z dziećmi ukazała się ta publikacja, przypominająca o znaczeniu pomocy niesionej wygnańcom przez Rząd Polski na Uchodźstwie, a także przez ludność tak licznych krajów udzielających na swoim terytorium schronienia Sybirakom – tułaczom pozbawionym wszystkiego. Ta książka pozwala także inaczej spojrzeć na toczącą się tuż za naszymi granicami wojnę prowadzoną przez sowieckich barbarzyńców i na pomoc udzielaną przez Polskę i Polaków – Ukrainie i Ukraińcom.

Przypisy:

1) Anna Dzienkiewicz: Deportacje wpisane w strukturę systemu. Rzeczpospolita – Polski Gułag z 3 kwietnia 2008 roku. Strona 3.

2) Władysław Pobóg-Malinowski: Najnowsza historia Polski 1939 – 1945. Tom I. Gdańsk. Strona 237.

Arkadiusz Szymczyna: Drogi nadziei. Niezwykłe losy Sybiraków. Opole 2022 Stowarzyszenie Odra – Niemen Oddział Opolski. Stron 80.

Bogdan Stanisław Kasprowicz

Lwowiacy na Śląsku – Ślązacy we Lwowie (III)

Przysięga lwowskiego rurmistrza

W roku 2001 ukraiński Lwów bardzo uroczyście świętował 100 rocznicę wybudowania we Lwowie wodociągu. W owym czasie, tj. w 1901 r. – jednego z najnowocześniejszych w Europie. Wybitni specjaliści z Politechniki Lwowskiej pod kierownictwem prof. inż. Smrekera zaprojektowali rurociąg, stację pomp i stację uzdatniania, które dały miastu pyszną w smaku i niemal mineralną wodę ciągniętą z Woli Dobrostańskiej.

Ale co to ma wspólnego ze Śląskiem?

Otóż organizatorzy uroczystości zaprosili na nie liczną delegację ze Śląska, z przedsiębiorstw wodociągów i kanalizacji z Bytomia, Częstochowy, Gliwic, Katowic, Tarnowskich Gór i Zawiercia.

Zdziwionym wyjaśniam, że już kiedyś tak było, iż przybyli ze śląskiej ziemi specjaliści budowali we Lwowie wodociąg. Ratuszowe kroniki odnotowały, że ten pierwszy, najstarszy z 1404 roku mistrz Hanusz budował, a budowniczy katedry łacińskiej Piotr Sztecher odkrył kilka źródeł oraz zaprojektował zbiornik i grawitacyjny wodociąg. Obaj, jak w większości budowniczowie gotyckiego Lwowa, pochodzili ze Śląska.

Dębowe drewniane, średniowieczne przewody wodociągowe wykopane w lwowskim rynku

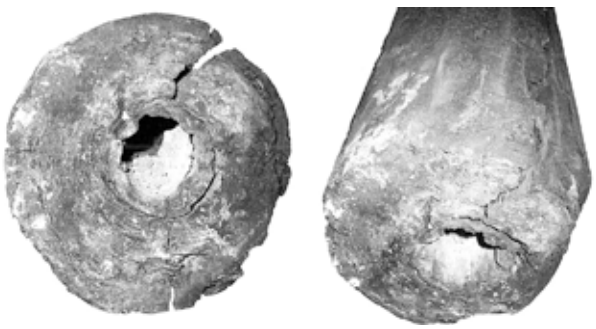

Przekroje rur

Dzisiejszym, ukraińskim rurmistrzom historię lwowskich wodociągów pięknie przypomniał kierownik Katedry Hydrauliki i Techniki Sanitarnej Politechniki Lwowskiej (ukraińskiej) doc. dr Wołodymyr Czerniuk, który w serii artykułów pod tytułem „Lwowski wodociąg", publikowanych w specjalistycznym piśmie „Rynek instalacyjny", opisał nie tylko problemy współczesne, ale również historię lwowskiej wody „ab urbe condita".

Stąd wzięła się u braci Ukraińców pamięć o roli Śląska w dziele zaopatrzenia mieszkańców Lwowa w wodę i stąd zaproszenie dla dzisiejszych „śląskich rurmistrzów".

A historia ta, w dużym skrócie – wedle dokumentów miejskich oraz opisu średniowiecznego Lwowa dokonanego przez krakowskiego historyka prof. Jana Ptaśnika – wyglądała następująco...

Co najmniej od czasu nowej lokacji miasta przez Kazimierza Wielkiego, sprawa zaopatrzenia w wodę należała do pierwszoplanowych zagadnień, jakimi zajmowali się rajcy miejscy.

Zatrudnienie specjalisty, zwanego wówczas „rurmistrzem", było znaczącym wydarzeniem odnotowywanym w kronikach miejskich, a rurmistrz, należący do prawdziwej rzemieślniczej arystokaracji średniowiecza, składał uroczystą przysięgę.

W mieście były oczywiście studnie, jednakże wody w nich nie wystarczało na zaopatrzenie dużego 25-tysięcznego miasta.

Również woda w płynącej przez Lwów rzeczce o nazwie Pełtew – nie nadawała się (już wówczas) na wodę pitną.

Stąd wzięli się Hanusz i Sztecher, którzy opracowanym i zrealizowanym systemem dębowych rur sprowadzili wodę do miasta, udostępniając mieszkańcom efekt w postaci 4 studni w Rynku.

Dlaczego jednak „przysięga rurmistrza"?

Otóż zatrudniony przez miasto „rurmistrz" nie tylko ustalał miejsce ujęć wody i system dostarczenia ich do miasta. Przez cały okres kontraktu dbał o sprawność tego systemu, naprawiał, remontował, itp.

Ale i to nie wszystko... Utajnienie źródeł wody i systemu jej doprowadzenia do miasta miało bardzo istotne znaczenie w razie oblężenia. Wróg mógł bowiem – co zdarzało się bardzo często – zatruć wodę i tym samym zmusić mieszkańców do poddania.

„Rurmistrz" składał więc przed Radą Miejską uroczystą przysięgę, że źródeł ujęć wody nigdy, nawet na torturach nikomu nie wyjawi.

Tekst takiej właśnie przysięgi złożonej przed Radą Lwowa w 1404 roku przez mistrza Hanusza ze Śląska odnalazł w aktach miejskich wspomniany powyżej prof. Ptaśnik.

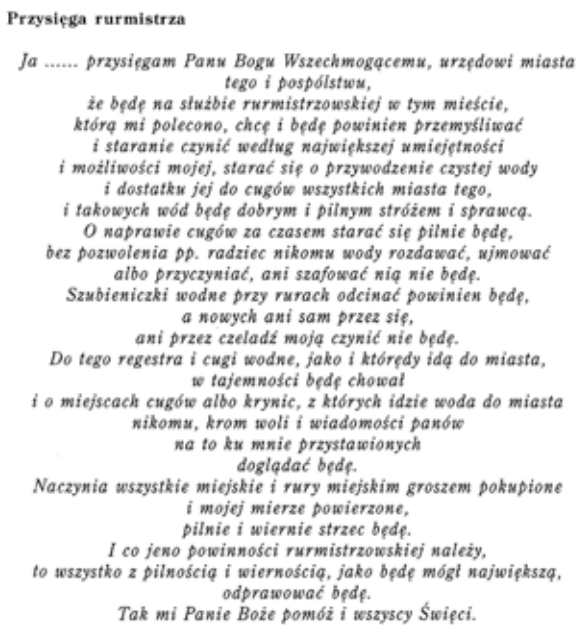

Przysięga rurmistrza

Ja ..... przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, urzędowi miasta tego i pospólstwu, że będę na służbie rurmistrzowskiej w tym mieście, którą mi polecono, chcę i będę powinien przemyśliwać i staranie czynić według największej umiejętności i możliwości mojej, starać się o przywodzenie czystej wody i dostatku jej do cugów wszystkich miasta tego, i takowych wód będę dobrym i pilnym stróżem i sprawcą. O naprawie cugów za czasem starać się pilnie będę, bez pozwolenia pp. radziec nikomu wody rozdawać, ujmować albo przyczyniać, ani szafować nią nie będę. Szubieniczki wodne przy rurach odcinać powinien będę, a nowych ani sam przez się, ani przez czeladź moją czynić nie będę. Do tego regestra i cugi wodne, jako i którędy idą do miasta, w tajemności będę chował i o miejscach cugów albo krynic, z których idzie woda do miasta nikomu, krom woli i wiadomości panów na to ku mnie przystawionych doglądać będę. Naczynia wszystkie miejskie i rury miejskim groszem pokupione i mojej mierze powierzone, pilnie i wiernie strzec będę. I co jeno powinności rurmistrzowskiej należy, to wszystko z pilnością i wiernością, jako będę mógł największą, odprawować będę. Tak mi Panie Boże pomóż i wszyscy Święci.

Tekst przysięgi lwowskiego rurmistrza z 1404 r. odnaleziony przez prof. Ptaśnika

Przy czym okazało się, że przysięgę wg identycznego tekstu składali m.in. średniowieczni „rurmistrze" zarówno we Wrocławiu, jak w Poznaniu, Krakowie i Bytomiu.

Nic w tym dziwnego, skoro w owym czasie XV w. wszystkie te miasta rządziły się „magdeburskim prawem".

I o czym się dzisiaj rzadko pamięta – miasta były „królewskie", ale samorząd był pełny. Wszyscy obywatele miasta mieli równe prawa.

Nie istniało odrębne prawo dla jakichś „polskich kolonizatorów"...

Jak Ślązaczki za budowę Lwowa kasowały

Wiemy już z poprzedniego odcinka, ze gotycki Lwów budowali głównie śląscy muratorzy, od Doringa, budowniczego katedr zaczynając, poprzez całą rzeszę sprowadzonych przez Władysława Opolczyka „rzemieślników budowlanych i cieśli z Moraw i Szląska", aż po mistrza Jerzego Weinera, którego w 1501 roku rajcy miejscy mianują naczelnym budowniczym miasta (*Architectonicum alias Baumagistrum*).

Postawili ci mistrzowie – pierwsze takie w ruskiej ziemi – piękne gotyckie miasto niczym Kraków, Wrocław, Praga, Norymberga. Niestety, do naszych czasów nie dochowało się niemal nic z ich dzieła. A to wskutek wielkiego pożaru, który w roku 1527 doszczętnie strawił całe miasto. Ostały się tylko katedry – łacińska i ormiańska – te, których budowe rozpoczął Doring, a kończyli piotr Stecher, Hanusz Blecher i Joachim Grom, a także częściowo ratusz, fundamenty najstarszych kościołów – Jana Chrzciciela i Matki Boskiej Śnieżnej oraz cerkwi św. Mikołaja.

Jak zapisał lwowski kronikarz w *Memoriale Conflagrationis* z roku 1527 (cytat za W. Łoziński *Sztuka lwowska*); „Spłonęły ulice piekarska, krakowska, szewska, ormiańska, halicka, zerwańska, ruska i cały rynek, a więc właśnie pryncypalna część miasta, w której koncentrowały się wszystkie wspanialsze gmachy publiczne i prywatne. Spaliły się wtedy: cerkiew ruska, synagoga, wieża kościoła katedralnego wraz z wielce cenionym i serdecznie umiłowanym przez lwowian dzwonem Zuzanna, który był tem dla ruskiej stolicy, czem Zygmunt dla Krakowa, runęła górna część samej katedry, zgorzała wieża czyli raczej baszta bramy halickiej" (pisownia oryginalna).

Oczywiście w późniejszych latach obydwa te obiekty – katedry łacińska i ormiańska – były wielokrotnie przebudowywane i rozbudowywane, tak dalece, że dzisiaj trudno na pierwszy rzut oka rozpoznać gotyckie linie. Jednakże podziwiając obie katedry w ich dzisiejszym stanie, przynajmniej mamy wyobrażenie, jak wspaniale „tamten" gotycki Lwów mógł wyglądać.

Jak piękne, średniowieczne, europejskie miasto zbudowały nam te „śląskie Hanysy"...

Mimo, iż nie ostała się żadna z mieszkalnych kamienic gotyckich, również i tu na podstawie zachowanych okruchów możemy docenić wygląd domów mieszczańskich – artystyczną biegłość śląskich murarzy i rzeźbiarzy. Jak zapisał W. Łozinski: „Że wśród tych domów były takze okazałe i ozdobne, którym nie brakło do pewnego stopnia architektonicznej wartośći i z artystyczną intencyą wykonanych szczegółów, o tem świadczą szczątki z przedpożarowych lat XVI w., zachowane dotąd w kilku kamienicach rynkowych. Są to kamienne profilowane lub rzeźbione obramienia u dzrwi, wiodących z sieni do dalszych komnat".

Najpiękniejsze z nich były w zburzonym niestety już dzisiaj domu „pod Matką Boską", czyli w tzw. Kamienicy stanclowskiej, należącej do słynnego lwowskiego patrycjusza ro0dem ze Śląska – Stancla (Stanisława) Szolca.

Z tych zachowanych drobiazgów odbudowujemy dzisiaj w wyobraźni najdawniejszy gotycki Lwów i stwierdzać nam przychodzi co rusz, że był on bardzo, bardzo śląski.

Tu jeszcze jeden piękny okruch historii potwierdzający pracę śląskiego mistrza Hanusza Blechera we Lwowie – w roku 1859 miejski komisarz drogowy Zinn odnalazł w gruzach ratuszowych (stary ratusz zbombardowany w 1848 r. w czasie Wiosny Ludów zawalił się i został rozebrany) wykuty w kamieniu napis *Meister Hans Blecher Anheb des Bau Leiter Anni Domini 1491* (patrz ilustracja).

Data ta jest zgodna z wiadomością o ukończeniu wieży ratuszowej właśnie w 1491 roku, a nadto z innymi zapisami ksiąg miejskich, z których wynika, że po wrocławskich muratorach Joachimie Gromie i Ambro-

Napis znaleziony w starym ratuszu

żym Rabischu dokończenie budowy katedry łacińskiej przejął własnie Hanusz Blecher.

Natomiast ze wspomnianymi Joachimem Gromem i Ambrożym Rabischem wiąże się inna, niezwykle ciekawa zapiska w aktach miejskich, świadcząca o tym, że dzisiejszy zwyczaj kasowania wypłaty przez śląskie żony jest co najmniej tak stary, jak kontakty śląsko-lwowskie.

Otóż pod datą 1481 znalazł się zapis zeznania woźnego ratuszowego Jana Kloca, który twierdził, iż wypłacił żonom Ambrożego Rabischa i Joachina Groma mieszkającym we Wrocławiu „100 złotych węgierskich, a mianowicie Małgorzacie Rabischowej 60, a Agnieszce Gromowej 40 złotych."

Przy czym wypłata nastąpiła we Wrocławiu, gdzie wspomniany woźny odebrał potwierdzenie odbioru zaliczki oraz poręczenie, że kwoty te będą rozliczone z należności we Lwowie.

Jak widać w historii nie zawsze było tak, że „na roboty" to do Niemiec.

No i jakież przewidujące i zaradne te śląskie żony – niech tam w tym Lwowie nie kusi samotnych mężów wydawanie ciężko zarobionych „węgierskich złotych", na piękne lwowianki...

W latach 1810 – 1814 w miejscu 4 średniowiecznych studni w Rynku powstały piękne rzeźby autorstwa słynnego lwowskiego rzeźbiarza Hartmanna Witwera. Przybył on do Lwowa z Wiednia w 1800 roku, wstąpił do cechu rzeźbiarzy i kamieniarzy i w krótkim czasie (jak zresztą wielu austriackich Niemców) się polonizował. A wyrzeźbione przez niego mitologiczne postacie stały się dekoracją i wizytówką Lwowa – po dziś dzień... Ponieważ twierdził, że jest rzeźbiarzem „lwowskim" w dzisiejszych ukraińskich opracowaniach dotyczących architektury Lwowa występuje jako „Ukrainiec"..., obok takich sław ukraińskiej sztuki jak „Paweł Rzymianin, Ambroży Przychylny, Paweł Szczęśliwy, aż po Antoniego Popiela, autora pomnika Mickiewicza"...

Hubert Tarka

Noworoczne spotkanie z organizacjami kresowymi w Brzegu

W dniu 09.01.2023 r. na zaproszenie dra Dariusza Byczkowskiego, Dyrektora Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu, z muzealnikami spotkali się przedstawiciele organizacji kresowych. Celem spotkania było przedstawienie działań, jakie w minionym, 2022 r., Muzeum podjęło w celu przygotowań do uruchomienia nowego oddziału – Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów. Istotnym zagadnieniem podejmowanym w trakcie spotkania było również poznanie oczekiwań i opinii Szanownych Gości, dotyczących tworzonej placówki.

Wśród zebranych pojawili się Prezes Zarządu Głównego oraz przedstawiciele wielu oddziałów (z Bolesławca, Częstochowy, Głubczyc, Opola i Wrocławia) Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Prezes i Sekretarz Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej z Wrocławia wraz z Przewodniczącym Koła z Brzegu, przedstawiciele Stowarzyszenia „Głogowska Edukacja Kresowa" z Głogowa, Towarzystwa Polonia-Kresy z Opola, Stowarzyszenia Kresowego Strzelec ze Strzelec Opolskich oraz Klubu Tarnopolan z Nysy. Wśród odwiedzających brzeskie muzeum był również Z-ca Burmistrza Głubczyc i Przewodniczący Rady Miejskiej Głubczyc, Przewodnicząca Rady Miasta Brzegu. Dodatkowo, w zebraniu wzięli udział koledzy muzealnicy z Powiatowego Muzeum Ziemi Głubczyckiej, były rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. Stanisław Nicieja oraz Poseł na Sejm RP Paweł Kukiz.

Punktualnie w południe zebranych w „Sali Myśliwskiej" brzeskiego zamku serdecznie powitał Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich dr Dariusz Byczkowski. Następnie głos zabrał dr Andrzej Peszko – Pełnomocnik Dyrektora Muzeum Piastów Śląskich ds. utworzenia Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów. Pełnomocnik przedstawił zebranym krótką historię obiektu, w którym ma powstać Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów, czyli budynek dawnego „Gimnazjum Piastowskiego". Ten wybudowany w XVI wieku obiekt (budowę, wg projektu Jakuba Parra, ukończono w 1569 r.) to ponad 5500 m^2 powierzchni, które zostaną w przyszłości zaadoptowane na sale wystawiennicze, magazyny, pracownie: konserwatorskie oraz digitalizacyjną, miejsca spotkań, warsztatów, konferencji, bibliotekę czy archiwum. Dr Peszko przedstawił również wyniki przeprowadzonych w 2022 r. badań archeologicznych, architektoniczno-konserwatorskich oraz badań socjologicznych, których wykonanie pozwoli pracownikom Muzeum rozpocząć prace nad koncepcją organizacyjną obiektu oraz scenariuszem wystawy stałej. W trakcie spotkania przedstawiono również plany na bieżący, 2023 rok.

Podczas interesującej dyskusji przedstawiciele organizacji wyrazili swoje opinie oraz oczekiwania. Wskazano, iż istotne jest zapewnienie zaplecza informatycznego w celu digitalizacji zbiorów muzealnych oraz pozyskiwania materiałów audio-wizualnych. Dla

Fot. Jolanta Kołodziejska

Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu Dariusz Byczkowski

naszych gości równie istotna jak komputery, serwery, czy skanery jest potrzeba zabezpieczenia „historii mówionej" kresowiaków i ich rodzin. Poseł Kukiz zasugerował stworzenie w Brzegu bazy zdigitalizowanych lwowskich archiwaliów. Z kolei prof. Nicieja wskazał, że podstawą dla utworzenia nowego oddziału są pieniądze. To zjednoczona społeczność „kresowiaków" powinna lobbować za pozyskaniem funduszy i wsparcia na nowo tworzone muzeum. Koledzy Muzealnicy z Głubczyc zwrócili uwagę na bolączkę polskiego muzealnictwa, czyli brak powierzchni magazynowych oraz wystarczającej liczby etatów – oprócz Dyrektora Muzeum Piastów Śląskich organizacją nowej jednostki zajmuje się jedynie dwóch pracowników. Dyrektor uspokoił zebranych, informując ich o wniosku wysłanym do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o zwiększenie poziomu zatrudnienia.

Stowarzyszenia kresowe zaznaczały konieczność edukacji dzieci i młodzieży. Zachęcania „młodych kresowiaków" do zgłębiania genealogii swoich rodzin oraz historii ziem z jakich pochodzą. Dodatkowo zebrani wykazali chęć pomocy muzealnikom w pozyskiwaniu nowych eksponatów – czy to przez zbiórki czy zakupy.

Zebrani jasno wskazali dwa podstawowe atuty Brzegu i Muzeum Piastów Śląskich, jako miejsca powstania Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów. Pierwszym jest położenie mniej więcej w centrum ziem, na które przesiedlani byli kresowiacy po II Wojnie Światowej, drugim – wspaniały obiekt, który daje wiele możliwości organizacji nowej placówki. Przysłowiową łyżką

Fot. Jolanta Kołodziejska

Goście spotkania świątecznego zwiedzają wystawę broni Husarskiej

dziegciu w beczce miodu okazał się brak regularnie docierających informacji dotyczących powstającego muzeum.

W kuluarowych rozmowach poruszono jeszcze tematy sposobu przekazywania informacji, komunikacji, newslettera, wolontariatu, sposobów i metod promocji. Zwrócono nam również uwagę, że nie możemy zapominać o mieszkańcach kresowych wsi – nie można skupiać się jedynie na miastach.

Po zakończonych rozmowach zebrani zapoznali się z wystawą czasową „Husaria i broń wschodnia", prezentującą uzbrojenie, które w trakcie burzliwej historii Kresów odegrało istotną rolę oraz wystawą stałą czynną w brzeskim muzeum od 2019 r. zatytułowaną „Kresy. Ocalone wspomnienia" – ekspozycją opisującą Kresy poprzez pryzmat rodzinnych pamiątek i dokumentów przekazanych przez Osoby przybyłe głównie z województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego.

Miejmy nadzieję że wchodząc w 2023 r. rozpoczynamy nowy etap współpracy pomiędzy Kresowianami a Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.

Maciej Tuora

Na Kresy po zdrowie

Wystawa „Na Kresy po zdrowie! O uzdrowiskach w Szkle, Lubieniu, Niemirowie, Morszynie, Truskawcu i Druskienikach" została otwarta w Muzeum Ziem Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej (oddział Muzeum Narodowego w Lublinie) w dniu 1 lipca w Lublinie. Dzień ten obchodzony jest jako dzień Unii Lubelskiej, na pamiątkę zaprzysiężenia na zamku w tym dniu Unii w 1569 r.

Narracja czasowej ekspozycji poświęcona została sześciu tytułowym uzdrowiskom, przedstawiając ich dzieje oraz funkcjonowanie do 1939 roku. Objęła łącznie 8 sal zajmując ponad 500 m².

Wystawa stanowiła przedsmak stałej ekspozycji MZWDR, której hasłem przewodnim jest Podróż po Kresach. Mocnym akcentem były tutaj ciekawe zabiegi narracyjne, które sprawiły, że zwiedzanie stało się rzeczywistą wędrówką po uzdrowiskowych wątkach.

Za koncepcję tej opowieści odpowiedzialni byli kuratorzy wystawy: Tomasz Kuba-Kozłowski (Dom Spotkań z Historią) oraz dr Marcin Gapski (Dyrektor Muzeum Ziem Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej) ze wsparciem Agnieszki Cieślak (MZWDR) i Marty Stasiak-Cyran (MNwL). Cały zespół Muzeum zaangażowany w przedsięwzięcie wykonał wspaniałą pracę sprawiając, że pierwsza czasowa wystawa MZWDR była doceniana przez zwiedzających już od pierwszego dnia.

Partnerem wystawy było Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu. Patronatem medialnym wydarzenie objęły: TVP Kultura, Radio Lublin, Nowy Tydzień, Podróże po Kulturze. Sponsorem został MPWiK Lublin. Wystawa objęta była także patronatem honorowym MKiDN prof. Piotra Glińskiego.

Ekspozycja miała charakter autorsko–kolekcjonerski i prezentowała archiwalia, ikonografię oraz muze-

alia ze zbiorów Tomasza Kuby Kozłowskiego, który był także autorem scenariusza. Nie zabrakło eksponatów ze zbiorów Muzeum Narodowego w Lublinie oraz materiałów udostępnionych przez Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej.

Sale zostały podzielone tematycznie. Podróż zaczynała się od przestrzeni pt. Królewskie Kuracje, w której obok reprintów pierwszych balneologicznych publikacji autorstwa Erazma Syksta i Wojciecha Oczki zawisły cenne historyczne portrety polskich władców z kolekcji Muzeum. Władysław IV Waza, Jan III Sobieski oraz August Poniatowski wspierali początki badań nad kresowymi uzdrowiskami oraz sami korzystali z leczniczych właściwości wód.

Fot. D. Awiorko

Widok wystawy. Fragment portretu Jana III Sobieskiego, malarz nieznany, kopia wg obrazu z XIII w. ze zbiorów pałacu w Wilanowie, XIX w. (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Lublinie)

Po historycznym wprowadzeniu w tematykę wystawy czekał na nas kolejny przystanek – sala nosząca tytuł „Do Wód!" przenosząca narrację do XIX i XX wieku. Znalazła się tam opowieść o badaczach, którzy coraz liczniej i chętniej pisali o zdrowotnych aspektach uzdrowiskowych źródeł (Teodor Torosiewicz). Przede wszystkim poruszona została historia kolei, ponieważ to właśnie rozwój transportu wpłynął na zwiększające się zainteresowanie uzdrowiskami. W sali znalazła się m.in. inscenizacja dworca z Truskawca z lat 30., która rozpoczynała wątek podróży do uzdrowisk.

„Reklama dźwignią handlu" to popularne hasło było znane naszym przodkom, stąd ciekawy dodatek w gablotach stanowiły pierwsze wydania folderów reklamowych z Druskienik, Truskawca, Lubienia i Morszyna. Znalazły się tu również bardzo zabawne i atrakcyjne graficznie pocztówki w stylu leporello.

Cennym obiektem prezentowanym w kontekście kultury uzdrowiskowej był XIX-wieczny unikatowy grawerowany kielich z Truskawca.

Następny rozdział historii, nazwanym „Willi wybór wielki…" opowiadał o rozwoju lokalnych społeczności oraz rynku wynajmu nieruchomości. Jednak nie wszystko zawsze wyglądało tak pięknie, jakby się to mogło wydawać, co trafnie ilustrowały kolaże wycinków z lokalnej prasy ostrzegający przed nieuczciwymi praktykami:

Fot. D. Awiorko

Widok wystawy. „Willi wybór wielki". Ważne pouczenia dla przyjezdnych

Kolejnym przystankiem był gabinet lekarski, gdzie przypomniana została słynna postać truskawieckiego dr. Praschila. Dzięki rozkładowi eksponatów i druków zwiedzający mieli szansę poczuć się rzeczywiście jak osoby, które przybyły właśnie z kolejowej stacji do uzdrowiska i otrzymywały swój leczniczy paszport.

Następne sale opowiadały historie uzdrowisk, pokazując ich specyfikę, specjalizacje leczniczą oraz sylwetkę odwiedzających gości.

W Druskienikach poznawaliśmy historię „pierwszego kuracjusza Rzeczypospolitej" Józefa Piłsudskiego, który był częstym gościem i wielbicielem uzdrowiska znajdującego się nad Niemnem, nie tylko przez wzgląd na swoje zdrowie.

Fot. N. Kasperek

Widok Wystawy. „Druskieniki", w centrum zdjęcie przedstawiające Józefa Piłsudskiego nad Niemnem

Sala pt. Lubień, Niemirów i Morszyn pokazywała różnorodność architektury, aktywności i okolic. Od pięknych sosnowych lasów, po wille, przepych i – znajdujące się na ekspozycji – pamiątki związane z tytułowymi uzdrowiskami: foldery reklamowe, pijałki, nabijki czy też zdjęcia i dokumenty. Unikatowym eksponatem była platerowa zastawa stołowa z Domu Zdrojowego w Morszynie, z której przed wojną korzystali goście kurortu.

Największym fragmentem tej części narracji był Truskawiec oraz opowieść o twórcy jego potęgi – Rajmundzie Jaroszu. Właściciel kurortu swoim biznesowym zacięciem przyczynił się do rozkwitu uzdrowiska, a jego oryginalne pomysły oraz wyjątkowa jakość usług sprawiły, że Truskawiec stał się najmodniejszym zdrojem Rzeczypospolitej.

Na zwiedzających wrażenie robił ogromny, 4m wysokości wydruk truskawieckiej willi Goplyana, letniej rezydencji Jaroszów.

W gablotach podziwiać mogliśmy wyjątkowo liczny zbiór pamiątek, które odpowiadały rozmaitym gustom kuracjuszy.

Muzeum zaprezentowało również dwie, niedawno zakupione akwarele autorstwa Tadeusza Rybkowskiego, ukazujące Truskawiec z początków XX w.

Fot. N. Kasperek

Widok wystawy. „Truskawiec", akwarele Tadeusza Rybkowskiego z 1909 r. – Kaplica w Truskawcu, Droga Do Źródła Marysi w Truskawcu, (ze zbiorów MZWDR)

Ta część wystawy prezentowała także wielokulturowość uzdrowisk i ich towarzysko-rozrywkowy charakter – w Klubie Zdrojowym zbierała się śmietanka towarzyska z całej przedwojennej Polski, a na deptaku odbywały się istne pokazy mody.

Fot. D. Awiorko

Widok wystawy. „Truskawiec"

Całą opowieść kończyło wejście do hallu, gdzie wcześniej zaczynało się zwiedzanie, dając poczucie zatoczenia koła, zakończenie podróży, powrotu do znanych stron.

Tutaj zaprezentowane zostały pamiątkowe zdjęcia z uzdrowisk przedstawiające m.in. uroczy zwyczaj kwiatowych pożegnań odjeżdżających z Truskawca pań. W części „Gdym odjeżdżał" znalazło się również miejsce na tzw. instaplace, czyli specjalnie przygotowany dla zwiedzających przystanek na pamiątkowe zdjęcie, z czego chętnie korzystano.

Fot. M. Chodzińska

Kolekcja uzdrowiskowych pocztówek ze zbiorów Tomasza Kuby Kozłowskiego

Zespół MZWDR przygotował również liczne wydarzenia towarzyszące swojej pierwszej czasowej wystawie.

Dla najmłodszych zespół zorganizował serię warsztatów nawiązujących do opowieści prezentowanej podczas zwiedzania. Natalia Kasperek, odpowiedzialna za warstwę edukacyjną, poprowadziła m.in. warsztaty odnoszące się do zajęć ruchowych kuracjuszy i kuracjuszek oraz zajęcia plastyczne, w tym tworzenie własnych pocztówek leporello.

Były też atrakcje skupione bardziej na rozrywkach dla starszej publiczności: Pałacowa wymiana roślin, warsztaty jogi w Pałacu i, chyba najlepiej przyjęte, Potańcówki z Marianem Hemarem. Inspirowane grającymi koncerty uzdrowiskowymi orkiestrami przygotowane zostały przez zespół muzeum we współpracy z Maciejową Kapelą.

Te wydarzenia cieszyły się taką popularnością, że zespół Muzeum musiał obiecać swoim odbiorcom ich kontynuację w następnym roku.

Wystawa zakończyła się potańcówką w dniu 28 października, ostatecznie gromadząc ok. 3 tys. zwiedzających i warsztatowiczów, którzy w większości po raz pierwszy zagościli w MZWDR. Nierozerwalnie wpisała się tym samym w historię powstającego Muzeum.

Największym zaskoczeniem dla gości Muzeum była wielowątkowość tematu Uzdrowisk oraz ilość kolekcjonerskich obiektów ze zbiorów Tomasza Kuby Kozłowskiego przedstawionych na wystawie.

Temat ten, po raz pierwszy prezentowany był w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyślu, a po opisanej tu odsłonie w MZWDR zrealizowanej we współpracy z Domem Spotkań z Historią znajdzie swoją kontynuację w Muzeum Częstochowskim (od 1 kwietnia 2023).

160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego

Fot. r. pr. Zdzisław Malinowski

Lwów – Wzgórze Powstańców Styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim

Ryszard Sławczyński

Powstanie styczniowe 1863 – 1864

Powstanie styczniowe – polskie powstanie narodowe przeciw Rosji, wybuchło 22 stycznia 1863 roku w Królestwie Polskim i 1 lutego na Litwie. Powstały Tymczasowy Rząd Narodowy wydał manifest, w którym wzywał narody polski, litewski i rusinów do walki z zaborcą. Władze powstańcze uznały również powstanie „tajemnego" państwa polskiego w granicach sprzed 1772 r. Trwało do połowy 1864 roku, a pojedyncze oddziały walczyły jeszcze do jesieni (oddział ks. S. Brzóski do końca grudnia).

Powstanie wybuchło z powodu nasilającego się rosyjskiego terroru w stosunku do Polaków. Dochodziło do licznych aresztowań patriotów polskich. W połowie stycznia niespodziewanie ogłoszono pobór do wojska (tzw. brankę). Zaborca przygotował imienne listy, na których znalazły się nazwiska osób podejrzanych o przynależność do organizacji patriotycznych. Na listach celowo umieszczono osoby pochodzenia szlacheckiego i mieszczańskiego. Na decyzję o wybuchu powstania miała również wpływ sytuacja międzynarodowa w Europie. Porażka Rosji w wojnie krymskiej oraz sukcesy Włochów, którzy z pomocą Francji pokonali Austrię i zjednoczyli większą część kraju, dawały nadzieję na sukces.

Do pierwszych działań bojowych doszło m.in. w obwodzie białostockim, a 7 lutego miała miejsce bitwa pod Siemiatyczami. Po bitwie część powstańców pod dowództwem Romana Rogińskiego wycofała się w głąb Księstwa Litewskiego, by tam swoim przykładem zachęcać do udziału w powstaniu. Wśród przywódców na Litwie znalazł się Konstanty Kalinowski (Komisarz Pełnomocny na Litwę), Antoni Mackiewicz oraz urodzony na Wołyniu generał Zygmunt Sierakowski mianowany przez Rząd Narodowy naczelnikiem wojennym województwa kownieńskiego. Dowodził oddziałem liczącym 2500 powstańców, który operował na obszarze Żmudzi. Jako jeden z pierwszych do walki w rejonie Lidy stanął Ludwik Narbutt. Jego oddział stoczył szereg potyczek z żołnierzami rosyjskimi, zadając im dotkliwe straty. W Inflantach powstańcom przewodził Leon Plater. Na Rusi powołano Komitet Prowincjonalny Rusi. Powstały trzy okręgi: Wołyń, Podole i Ukraina dzielące się dalej na 36 powiatów. Edmund Różycki został dowódcą oddziału woskowego tzw. jazdy wołyńskiej oraz Naczelnikiem Wydziału Prowincjonalnego Rusi. Jego oddział walczył na Wołyniu blisko dwa miesiące. Jednak do większych działań militarnych na obszarze Rusi (Ukrainy) nie doszło, ze względu na prewencyjne aresztowania prowadzone przez władze carskie. Innym powodem był brak zainteresowania „Złotą hramotą", manifestem Rządu Powstańczego, w którym w języku ruskim zapowiedziano uwłaszczenie i wolność osobistą chłopów oraz gwarantowano swobodę wyznaniową. Na dowódcę powstania obejmującego ziemie ruskie przewidziany był urodzony w Tulczynie na Podolu generał Józef Wysocki.

Powstanie na Kresach miało spowodować odcięcie linii zaopatrzeniowych dla wojsk rosyjskich stacjonujących na terenie Królestwa Polskiego, jak też rozproszyć wojska rosyjskie poprzez zmuszanie ich do walk z niedużymi oddziałami powstańców prowadzących walkę partyzancką. Liczono na opóźnienie marszu głównych sił rosyjskich zmierzających do Kongresówki. Takie działania militarne dawały więcej czasu na opanowanie przez powstańców obszaru Królestwa Polskiego.

Powstanie styczniowe jest największym polskim powstaniem narodowym, w szeregach walczących znalazło się około 200 tysięcy żołnierzy, pod dowództwem: Ludwika Mierosławskiego, Mariana Langiewicza i Romualda Traugutta stoczono około 1200 bitew i potyczek.

21 stycznia 1919 roku Józef Piłsudski wydał rozkaz specjalny, w którym nadał powstańcom uprawnienia żołnierzy Wojska Polskiego. Powstańcy rozpoznawani byli po czapkach rogatywkach ze srebrnym orłem bądź biało-czerwoną kokardą. W 1930 roku ustanowiono Krzyż Niepodległości i odznaczono nim 365 żyjących weteranów.

KOMITET CENTRALNY JAKO TYMCZASOWY RZĄD NARODOWY

Nikczemny rząd najezdniczy rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy – porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią! Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet obecnie jedyny, legalny Rząd Twój Narodowy , wzywa Cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięztwa, które Ci da i przez imię Boga na Niebie dać przysięga, bo wie, że Ty, który byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem. Tak, Ty wolność Twoją, niepodległość Twoją, zdobędziesz wielkością takiego męztwa, świętością takich ofiar, jakich Lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej Ojczyźnie Twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od Ciebie zapotrzebuje. W zamian K.C.N. przyrzeka Ci, że siły dzielności Twojej nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dzierżyć będzie ręką. Złamie wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętej sprawy, nawet brak gorliwości, ścigać i karać będzie przed surowym, choć sprawiedliwym trybunałem obrażonej Ojczyzny.

W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, K.C.N. ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnemi i równemi Obywatelami kraju. Ziemia, którą Lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem. Właściciele poszkodowani, wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów Państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymają z dóbr Narodowych dział obronionej od wrogów ziemi. Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! Bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty.

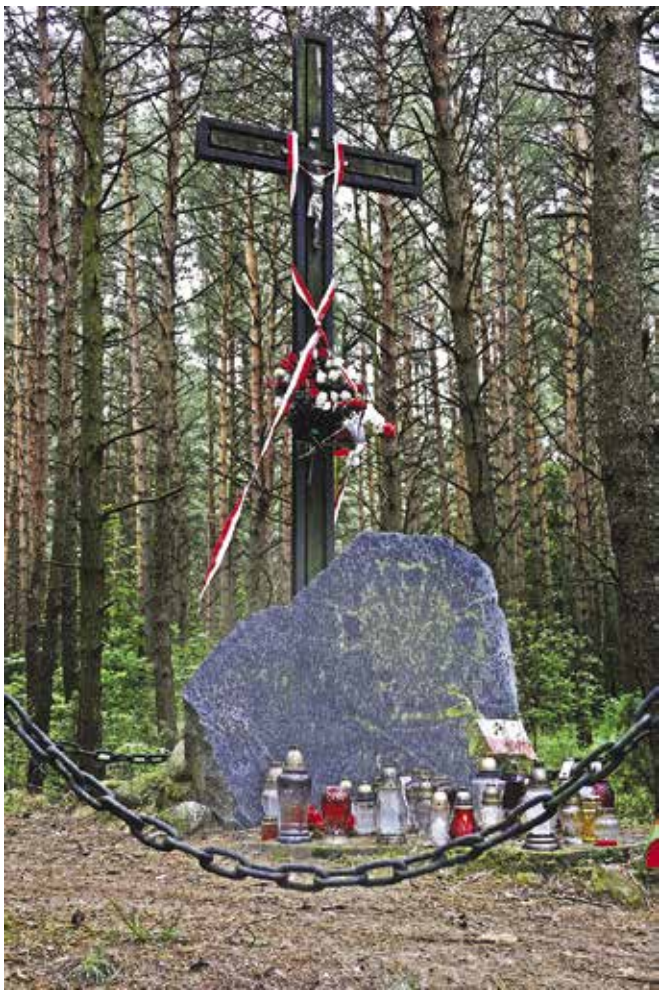

Miniewicze nad Niemnem – mogiła zbiorowa Powstańców Styczniowych, o której pisze Eliza Orzeszkowa w powieści „Nad Niemnem”

A teraz odzywamy się do Ciebie Narodzie Moskiewski: tradycyjnem hasłem naszem jest wolność i braterstwo Ludów, dla tego też przebaczamy Ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadelli. Przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy Twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas a depcze po Tobie – biada Ci! bo w obliczu Boga i świata całego, przeklniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, i wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni Europejskiej Cywilizacyi z dzikiem barbarzyństwem Azyi.

Warszawa, dnia 22 Stycznia 1863 r.

Za zgodność z oryginałem ręczy Litewski Komitet, jako Prowincyonalny Rząd tymczasowy na Litwie i Białorusi.

Powstania Styczniowego

Lwów – pomnik Szymona Wizunasa Szydłowskiego

Ryczówek – mogiła zbiorowa w ostępie leśnym Powstańców Styczniowych

Szklary (województwo małopolskie)

Olkusz – mogiła Francesco Nullo

Wąsosz n. Wartą – mogiła zbiorowa Powstańców Styczniowych

Łuszczyszyn k. Rawicza – tu zginął Kresowianin Stefan Bobrowski

Melchów – tu walczył kpt. Adam Chmielowski, późniejszy św. Brat Albert

Wszystkie zdjęcia r. pr. Zdzisław Malinowski

160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego

W czasie powstania styczniowego przywiązywano wielką wagę i podkreślano jedność ziemi Rzeczypospolitej – Polski, Litwy i Rusi.

Godło Powstańcze 1863 roku symbolizujące tę jedność było umieszczone na pieczęci Rządu Narodowego. Prezentowano je też na sztandarach i pomnikach. Godło przedstawia trzy symbole: Polski – Orzeł, Litwy – Pogoń, Rusi – Michał Archanioł.

Wcześniej, po śmierci Bohdana Chmielnickiego, który oddał Ruś Carowi moskiewskiemu (Ugoda Perejasławska) jego następca Jurij Wyhowski podjął próbę „powrotu" Rusi do Polski. Nic z tego, niestety, nie wyszło, ale symbolem tego zamiaru było godło, które później przyjęli Powstańcy Styczniowi.

Przedstawiony wyżej sztandar został wykonany przez więźniów zakładu karnego w Łodzi w roku 1998. Autorem tego edukacyjnego pomysłu (więźniowie wykonują sztandar patriotyczny!) był ówczesny Kapelan Zakładu Karnego w Łodzi, obecnie ksiądz generał Stanisław Rospondek, mieszkający w Częstochowie kapelan środowisk kombatanckich, wielki patriota.

Danuta Mucharska

Powstanie Styczniowe – Całująca mgła

Mgła się rozlała popod drzewami
I oblekała kolory sosen
Pełzając nisko między drzewami
Do traw tuliła swój biały nosek

Nam się zdawało że ona żyje
I poszukuje kogoś bliskiego
Że to już nie jest pole niczyje
Ale że widzi kogoś rannego

Staliśmy cicho w mgłę tę wpatrzeni
Jak się przesuwa całując ziemię
Bo chciała znaleźć w owej przestrzeni
Jednego druha lub całe plemię

Jakby szukała coś kochanego
I pewnie komuś w ucho szeptała
By nie żałował losu swojego
Bo Wolna Polska tutaj powstała

Kiedyśmy poszli wreszcie w tę stronę
Która nas wiodła do bliskich szańców
W oczach mieliśmy tamtą obronę
Wszak tam poległo tylu Powstańców

Piotrków Trybunalski
– mogiła zbiorowa Powstańców Styczniowych

Marta Tabaczek, Magdalena Czuryło

Piękne Dziedzictwo Kresowe

Dziedzictwo Kresów propagowane w Gminie Lubaczów na Podkarpaciu przybiera kształt wyjątkowego Festiwalu, gdzie każdy znajdzie swoje miejsce oraz bliski sercu fragment kresowych opowieści. Dźwięki muzyki, piękne obrazy, tradycyjne rzemiosło, smaki kuchni kresowej, powroty do historii w postaci rekonstrukcji, których nie można odnaleźć nigdzie indziej, to główne atuty tego wyjątkowego wydarzenia. To także interesujące spotkania z ludźmi, którym niezwykle bliskie są Kresy, o których przypominają i o nie się troszczą.

Festiwal Dziedzictwa Kresów jest przedsięwzięciem organizowanym przez Gminę Lubaczów i Województwo Podkarpackie, zaś partnerami wydarzenia są m.in. Narodowe Centrum Kultury, Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą – Polonika, Muzeum Ziem Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej w Lublinie, Dom Spotkań z Historią w Warszawie, Centrum Kulturalne w Przemyślu oraz samorządy powiatu lubaczowskiego i ich jednostki organizacyjne. Festiwal jest projektem odwołującym się do bogatego dziedzictwa kulturowego dawnych ziem wschodniej Rzeczypospolitej. Podczas jego trwania organizowanych jest kilkadziesiąt wydarzeń z zakresu literatury, teatru, muzyki, folkloru, po sięganie do sedna dzisiejszych problemów Kresowian i Polaków na Wschodzie.

Wiele lat temu Ziemia Lubaczowska należała do archidiecezji lwowskiej i województwa lwowskiego, a historia ich dalszych losów miała istotny wpływ na historię Lubaczowszczyzny. To tutaj splotły się drogi abp. Eugeniusza Baziaka, Świętego Jana Pawła II i kard. Mariana Jaworskiego. To w Lubaczowie przez kilkadziesiąt lat mieściła się Kuria Arcybiskupia, gdzie „przybyły wygnaniec" metropolita lwowski, ks. abp Eugeniusz Baziak i jego następcy kontynuowali misję kościoła lwowskiego.

Dlatego też tu zrodził się Festiwal Dziedzictwa Kresów. To szczególnie cenna inicjatywa, gdyż nawiązuje bezpośrednio do naszych korzeni i tradycji.

Kresy są częścią historii, z której jesteśmy dumni, i która żyje w nas. To dla organizatorów wielkie wyzwanie, by wziąć odpowiedzialność za tę schedę przodków i dążyć do jej popularyzacji. Kresy – wielowątkowe, wielonarodowościowe, wiekowe, kiedyś polskie, wywarły ogromny wpływ na rozwój naszej kultury, na dzisiejsze pokolenia Polek i Polaków. Dzięki Festiwalowi

Otwarcie dawnej plebanii i koncert „Perły muzyki polskiej" w Baszni Dolnej

Dziedzictwa Kresów wiemy, że polskość wywodzi się także stamtąd i jak wiele literatura, sztuka, nauka zawdzięczają wybitnym osobom, które pochodziły z dawnych ziem wschodniej Rzeczypospolitej.

Festiwal opiera się na 4 głównych celach:

– ochronie przed zapomnieniem dziedzictwa narodowego, historii, obrzędowości, tradycji kulinarnych, rzemieślniczych dawnych wschodnich ziem Rzeczypospolitej oraz popularyzacji wiedzy i propagowaniu „kultury pamięci" o dawnych Kresach, a także upowszechnianiu bogatej kultury polskiej,

– tworzeniu pomostu pomiędzy pokoleniami,

– poszukiwaniu naszych źródeł i korzeni kultury,

– promocji regionu pełnego zabytkowych obiektów, których historia najlepiej odzwierciedla przemiany zachodzące w naszej kulturze.

W 2022 roku festiwalowe wydarzenia odbywały się od lipca do października. W tym czasie zorganizowano koncerty muzyki klasycznej. Na uwagę z pewnością

zasługują koncerty „Perły muzyki polskiej” Moniuszki, Niewiadomskiego, Paderewskiego, Karłowicza i Chopina w wykonaniu muzyków Polskiej Opery Królewskiej, który odbył się w Baszni Dolnej, muzyczna inauguracja Festiwalu w cerkwi pw. św. Paraskewy w Radrużu z udziałem Marty Boberskiej i Kwartetu smyczkowego „Insano”, czy przede wszystkim wyjątkowe „Requiem d-moll KV 626” Wolfganga Amadeusza Mozarta w interpretacji Olgi Pasiecznik – sopran, Krystiana Adama Krzeszowiaka – tenor, Petera Kooij – bas, Rafała Tomkiewicza – kontratenor, oraz Chóru i Orkiestry Baroque Collegium 1685 pod kierownictwem artystycznym Agnieszki Żarskiej. W ramach cyklicznego wydarzenia FDK w cerkwi pw. Św. Mikołaja w Lubaczowie odbył się koncert zespół „Krajka” z Przemyśla wraz z kapelą Serhija Okhrimchuka.

Szczególne miejsce w programie Festiwalu zajmuje także muzyka oparta na folklorze. Na scenie Amfiteatru w horynieckim Parku Zdrojowym wystąpili: ZPiT „Osławiany” z Mokrego, ZPiT „Kresy” z Gminy Lubaczów, „Rodzinna Kapela Hałasów”. Także w MDK w Lubaczowie zaproszeni goście mogli usłyszeć wyjątkowe utwory tj. „Pieśni z Kresowych krain” – wykonane przez dwa zespoły śpiewacze – „Waliszowianie” i „Łastiwoczka” oraz solistów – śpiewaków z Dolnego Śląska. Całość wydarzenia opatrzona była interesującym komentarzem.

Wśród wielu wydarzeń FDK na uwagę zasługują także spotkania z „ludźmi Kresów” - osobami, których historia, zainteresowania i pasje związane są z tym obszarem. W tym roku byli to Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią w Warszawie oraz Mariusz Olbromski – lubaczowianin, muzealnik, poeta i prozaik, członek warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Każdego roku w ramach Festiwalu realizowany jest również projekt „Historia Kresowych Miasteczek”, którego pomysłodawcą jest Centrum Kulturalne w Przemyślu. Podczas jednego dnia organizowane są wykłady, wystawa oraz koncert, które przybliżają uczestnikom wielkie dziedzictwo tych ziem.

Bardzo ważną częścią Festiwalu Dziedzictwa Kresów jest Ogólnopolskie Spotkanie Środowisk Kresowych (OSŚK), organizowane przy współpracy z Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – Oddział w Lubaczowie, podczas którego uczestnicy mogli wysłuchać wykładów i prelekcji oraz wymieniać się spostrzeżeniami, doświadczeniami, a także porozmawiać o problemach i wspólnie wypracować efektywne rozwiązania.

Wydarzenie to stanowi ważny drogowskaz dla organizatorów w kreowaniu planów i realizacji działań podejmowanych na rzecz upowszechniania bogatego dorobku Kresów.

Tegoroczna edycja poświęcona była w dużej mierze ochronie dziedzictwa kulturowego na Ukrainie przed zniszczeniem. Podkreślając ważność tematu oraz obserwując działania wielu organizacji i instytucji mających na celu zabezpieczenie dziedzictwa materialnego, przedstawiony został zarys ich dotychczasowej pracy.

Spotkanie było także okazją do przedstawienia dorobku i działalności instytucji muzealnych oraz organizacji kresowych.

Bardzo ważnym elementem tegorocznej edycji OSŚK było posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Niezwykle podniosłym elementem FDK jest uroczysta Msza Święta Kresowa (w ubiegłych latach transmitowana na cały świat przez telewizję TV Polonia), która od wielu lat odprawiana jest w Konkatedrze pw. bł. Jakuba Strzemię w Lubaczowie. Biorą w niej udział Kresowiacy, Rodacy ze Wschodu, przedstawicie stowarzyszeń kresowych, organizacji i instytucji działających na

Przedstawiciele Rycerzy Kolumba z Lubaczowa (z przodu) i członkowie zespołu tanecznego „Kresy” z Lubaczowa (z tyłu) niosą feretron Matki Boskiej Łaskawej przed Mszą Świętą w Konkatedrze pw. bł. Jakuba Strzemię

Sztandar Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu przed głównym ołtarzem w Konkatedrze pw. bł. Jakuba Strzemię

rzecz ratowania dziedzictwa kulturowego, samorządowcy i politycy oraz mieszkańcy regionu. Podczas tej wyjątkowej Eucharystii wnoszony jest Feretron – kopia obrazu Matki Bożej Łaskawej, a oprawę muzyczną wykonują chóry pod batutą najznamienitszych dyrygentów.

Zebrani modlą się w intencji bohaterów kresowej historii, Rodaków za granicą, potomków rodzin kreso-

Występy Zespołów Folklorystycznych w Horyńcu-Zdroju

wych – wszystkich tych, którzy swą postawą, świadectwem i działaniem utrwalają tę wielką spuściznę historyczną i kulturową wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Delegacje składają kwiaty pod tablicą upamiętniającą Polaków z Kresów Południowo-Wschodnich Rzeczpospolitej ofiary ludobójstwa, pomordowanych, zamęczonych i wypędzonych przez Ukraińskich Nacjonalistów z OUN-UPA, oddając im należną cześć i pamięć.

Uczestnicy Festiwalu mogą na chwilę także przenieść się do lat dwudziestych i trzydziestych XX w. Na Rynku w Lubaczowie magiczny klimat owych czasów przywołują sami goście, którzy licznie biorą udział w konkursie na najbardziej oryginalne przebranie z tamtego okresu. Atmosferę dwudziestolecia pełnego beztroski i dobrej zabawy tworzą teatry uliczne takie jak „Teatr Woskresinnia" ze Lwowa, „Scena Kalejdoskop" z Krakowa, czy „Teatr Nikoli" z Krakowa oraz wspaniali muzycy z zespołu „Tomasz Bielski Jazz Orchestra – Dixie & Swing", „Stylowej Orkiestry Tanecznej" oraz „Maciejowa Kapela".

Festiwal to również smaki, kuchni tradycyjnej i lokalnej, której korzenie sięgają wielu pokoleń wstecz, a które dziś zyskują na znaczeniu. Podczas warsztatów kulinarnych „Strudle, bajgle, piszingery…", uczymy dzieci, zaś Koła Gospodyń Wiejskich odtwarzają najstarsze przepisy, by rywalizować ze sobą w konkursie „Kresowej Jadło". W tegorocznej edycji udział wzięło 37 Kół Gospodyń Wiejskich z woj. podkarpackiego i lubelskiego. Komisji konkursowej przewodniczył Karol Okrasa- znany kucharz, autor i prezenter telewizyjnych programów o tematyce kulinarnej, promotor kuchni regionalnej.

W roku bieżącym po raz pierwszy młodzież ze szkoły gastronomicznych wzięła udział w warsztatach kuchni tradycyjnej i historycznej, zaś zwieńczeniem ich umiejętności będzie konkurs kulinarny zorganizowany w listopadzie w Kresowej Osadzie.

Festiwal Dziedzictwa Kresów to projekt, który wciąż się rozwija. I jak nie wyczerpanym źródłem inspiracji są dawne Kresy, tak Festiwal z roku na rok stara się te źródła odkrywać i popularyzować przekazując wiedzę i piękno Kresów kolejnym pokoleniom.

Zapraszamy w gościnne progi Gminy Lubaczów i Ziemi Lubaczowskiej do udziału w tym wyjątkowym projekcie.

Wszystkie zdjęcia Archiwum Urzędu Gminy w Lubaczowie

Święto Niepodległości w Lubaczowie

11 listopada 2022 roku w 104 rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości w Lubaczowie, tak jak w całej Polsce, odbyły się uroczystości związane z tym świętem. Mieszkańcy, przedstawiciele władz samorządowych, poseł na Sejm RP – Teresa Pamuła i deputowany z Parlamentu Ukrainy – Pawlo Bakunec, harcerze, strzelcy spotkali się przed Pomnikiem Niepodległości, by godnie uhonorować tych, którzy walczyli o wolność i niepodległość kraju. Po odśpiewani hymnu, Starosta lubaczowski Zenon Swatek, przypomniał, że droga do Niepodległości na Ziemiach Kresowych i Małopolski Płd.-Wsch. była trudna i trwała dłużej. W swoim przemówieniu przedstawił walkę o Lwów oraz obronę Lubaczowa przed oddziałami ukraińskimi. Lubaczowianie, wśród których na przywódcę wyrósł Jan Kornaga – legionista, dzielnie wal-

czyli, lecz przewaga Ukraińców była duża. Na pomoc z Jarosławia przybył 9 pułk piechoty i w porozumieniu z obrońcami polskości dowództwo objął Stanisław Dąbek. Walki narodowo-wyzwoleńcze o miasto zakończyły się zwycięstwem Polaków. 27 grudnia 1918 roku nad Lubaczowem powiewała biało-czerwona flaga. Mieszkańcy Lubaczowa byli jednymi z nielicznych społeczeństw spośród Małopolski Wsch., które w obronie najwyższych wartości, w listopadzie 1918 r. chwyciło za broń. Dlatego Niepodległość w tym mieście ma tak wielkie znaczenie, bo wywalczone krwią, bohaterstwem i patriotyzmem. Następnie wyczytano osoby do

odznaczeń. Wśród odznaczonych były członkinie TMLiKPW o/Lubaczów: Stefania Krupa i Jadwiga Tabaczek. Z wnioskiem o odznaczenie wystąpił Zarząd Towarzystwa w Lubaczowie. Panie zostały odznaczone Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich Rzeczpospolitej Polskiej za popularyzowanie i utrwalanie pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski. Kresowianki

Na zdjęciu od lewej: starosta lubaczowski – Zenon Swatek, burmistrz Lubaczowa – Krzysztof Szpyt, spadkobiercy Związku Kombantantów Józef Słoniewski i Antoni Huk, członkinie TMLiKPW w Lubaczowie: Jadwiga Tabaczek i Stefania Krupa

z urodzenia, pamięci i miłości do utraconych ziem, swój patriotyzm i pamięć o bohaterach kresowych przekazują podczas spotkań z młodzieżą szkolną i dorosłymi mieszkańcami powiatu lubaczowskiego. Dzielą się wspomnieniami o swoich rodzinach, dla których los nie był łaskawy (deportacje, wywózki, rozdzielenie rodziny na lata, wypędzenie) oraz czasem i przyczyną zamieszkania w Lubaczowie. Dziękujemy Pani Stefanii i Pani Jadwidze za postawę i gratulujemy odznaczeń. Po uhonorowani zasłużonych, złożono biało-czerwone kwiaty pod Pomnikiem Niepodległości i uczestnicy przeszli do Konkatedry na Mszę Świętą. Pochód prowadzili Strzelcy Jednostki 2033 niosąc sztandary Obrońców Lubaczowa i Armii Krajowej–Lubaczów, za nimi harcerze i zuchy Komendy Hufca Lubaczów, Poczty Sztandarowe szkół, instytucji, stowarzyszeń, organizacji, wszyscy uczestnicy. Uroczystość miała podniosły, poważny i dostojny charakter.

Zdjęcia Archiwum Urzędu Gminy w Lubaczowie

Zbigniew Saganowski

Wyjazd na Kresy z pomocą humanitarną

„Wyjazdem listopadowym” Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej we Wrocławiu zakończyło, kolejną od 2010 r., akcję ratowania cmentarzy kresowych na Ukrainie. Całość projektu w 2022 r. mogła być zrealizowana dzięki znacznemu wsparciu finansowemu Fundacji KGHM Polska Miedź, a także otrzymaniu datków pieniężnych od wielu Darczyńców (m.in. parafie rzymskokatolickie Dolnego Śląska, osoby indywidualne), wśród których od kilku lat znajduje się Ubojnia Zwierząt Robert Rytel.

W ramach akcji odbyły się 3 główne wyjazdy grup wolontariuszy na Ukrainę, tj. w czerwcu – na remont cmentarzy w Starym Siole i Zimnej Wodzie, w rejonie Lwowa, na przełomie lipca i sierpnia – remont wielkiego, zabytkowego cmentarza w Kołomyi, rówieśnika Powązek, w listopadzie – etap jesiennych prac porządkowych na ww. cmentarzach i zawiezienia oraz zapalenia zniczy na tych nekropoliach, a także w wielu miejscach na Ukrainie o dużym znaczeniu historyczno-patriotycznym dla Polaków.

Poza wymienionymi wyżej wyjazdami, w 2022 roku, odbyły się także wyjazdy na cmentarze Wołynia oraz kilkanaście wyjazdów z pomocą humanitarną – po napaści Rosji na Ukrainę.

Każdorazowo, podczas wyjazdów na remont cmentarzy, zabieraliśmy na Kresy również pozyskane w Polsce dary pomocy humanitarnej, przekazując je potrzebującym w środowiskach, z którymi kontaktujemy się i współpracujemy od wielu lat.

Kołomyja – brama wejściowa na cmentarz rzymskokatolicki

Wyjazd listopadowy połączony był z jednoczesnym transportem dużej (jak na nasze możliwości) pomocy humanitarnej dla mieszkańców Ukrainy oraz zawiezieniem tam i przekazaniem polskim placówkom szkolnym i kulturalnym znaczącej ilości książek i artykułów szkolnych. Wśród darów rzeczowych znalazła się m.in. spora ilość ciepłej odzieży, obuwia i zabawek pluszowych, poduszki i profesjonalne śpiwory, termosy oraz powerbanki i baterie (dla walczących na froncie Kołomyjan), leki i duża ilość żywności o długim terminie przydatności do spożycia.

Odzież i zabawki otrzymaliśmy głównie od Złotnickiego Centrum Spotkań we Wrocławiu. 900 kg żywności przekazała nam do przewiezienia Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie. Firma „Gerpol Instalacje" z Mokronosu Dolnego dostarczyła profesjonalne śpiwory dla walczących na froncie Kołomyjan.

Książki i artykuły szkolne (łącznie ponad 40 dużych kartonów) przygotowane zostały w ramach akcji charytatywnej „Wędrujące książki" przeprowadzonej przez Wrocławskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli wspólnie z Kaufland Wrocław (fundator plecaków) oraz Ogólnopolskim Oddziałem Kołomyjan „Pokucie" we Wrocławiu. Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej zapewniło transport całości na Ukrainę i przekazanie darów docelowym odbiorcom. Organizatorzy akcji, w okresie od czerwca do października 2022 r., prowadzili w 21 placówkach szkolnych i przedszkolnych Wrocławia zbiórkę książek i artykułów szkolnych, z przeznaczeniem na wsparcie dzieci na Ukrainie. W akcji tej uczestniczyły szkoły: LO XVII, Zespół Szkół nr 1, Zespół Szkół nr 6, szkoły podstawowe: nr 28, 76, 68, 29, 107, 99, 44, 118, 71, 22, 84 oraz przedszkola: nr 15, 36, 23, 77, 115, 66, 2. Z zebranych darów przygotowano 34 wypełnione przyborami szkolnymi plecaki, a także ponad 30 kartonów książek, gier i zabawek.

Plecaki dotarły do polskich szkół sobotnich w Kołomyi (2 szkoły po 10 plecaków) i Tłumaczu (1 szkoła – 10 plecaków), a także do placówek prowadzonych przez siostry zakonne w Bóbrce i Samborze (symbolicznie – po 2 plecaki). W ramach zbiórki książek i artykułów szkolnych, dzieci polskie napisały również wiele serdecznych pozdrowień i życzeń dla rówieśników na Ukrainie, które rozdzieliliśmy pomiędzy obdarowywane

Pakowanie darów książkowych i przyborów szkolnych przez wszystkie pokolenia członków i sympatyków OOK „Pokucie"

placówki. Tej szlachetnej akcji poświęcono wystawę na grudniowych 30 Wrocławskich Targach Dobrych Książek w Hali Stulecia we Wrocławiu.

Ze względu na bardzo dużą ilość zebranych książek, których szkoły sobotnie, z powodu ograniczonych warunków lokalowych, nie były w stanie zagospodarować, część uzbieranych darów przekazaliśmy (po uzgodnieniu) do Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie (dziś Iwano-Frankiwsk), do redakcji Radia Lwów, a także do parafii pw. św. Ignacego Loyoli w Kołomyi, parafii pw. MB Fatimskiej w Zimnej Wodzie oraz placówek prowadzonych przez Siostry zakonne w Jazłowcu, Kołomyi, Bóbrce i Samborze.

Wymienione powyżej dary i Darczyńcy zostały uzupełnione przez inne osoby i podmioty, które na apel naszego Towarzystwa, włączyły się także w zbiórkę użytecznych artykułów.

Otrzymaliśmy dużą ilość zniczy, pozyskanych dzięki zaangażowaniu harcerzy ze Związku Harcerstwa Polskiego – 4. Miękińskiego Szczepu Harcerskiego "Ha2o" im. Szarych Szeregów, którzy przeprowadzili zbiórkę na terenie Szkoły Podstawowej im. JP II w Lutyni i zebranych wśród podopiecznych Niepublicznego Przedszkola Sióstr Salezjanek w Środzie Śląskiej dzięki panu Pawłowi Skrzypkowi. Biało-czerwone, patriotyczne zni-

Pani Danuta Stefanko przyjmuje dary książkowe i szkolne dla Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie i Sobotniej Szkoły Języka Polskiego w Tłumaczu. Symbolicznie dary przekazuje pan Robert Pieńkowski, przedstawiciel OOK „Pokucie" i radny Wrocławia

cze ofiarował nam mieszkaniec Wrocławia pan Jerzy Doleczek. Zasób zniczy uzupełniły zakupy dokonane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – Ogólnopolski Oddział Kołomyjan „Pokucie" we Wrocławiu oraz Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej. Od obu Towarzystw zawieźliśmy również biało-czerwone kompozycje kwiatowe, które złożyliśmy w najważniejszych miejscach naszej podróży.

Część darów otrzymaliśmy poprzez zaangażowanie i pośrednictwo harcerek ze Związku Harcerstwa Rzeczpospolitej – 10. Ślężańskiej Drużyny Harcerek „Szlak" im. Danuty Siedzikówny ps. Inka w Sobótce, z Ośrodka Pomocy Społecznej w Sobótce, a także z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Świątnikach. Do wzbogacenia puli artykułów z pomocą charytatywną włączył się także szereg osób prywatnych, których nie sposób tu wszystkich wymienić.

Wszystkim wspaniałym Sponsorom i Darczyńcom, także Tym, których nie udało się wymienić bardzo serdecznie dziękujemy i wyrażamy ogromną wdzięczność za okazane serce i wspieranie akcji na rzecz pomocy Kresom.

Podróż miała miejsce w dniach 05 – 13.11.2022 r., a więc tuż po uroczystości „Wszystkich Świętych" – 1 listopada, a w okresie „Święta Niepodległości Polski" – 11 listopada. Te więc daty determinowały główne cele naszej podróży, którymi były okazanie pamięci o naszych zmarłych, kresowych przodkach oraz oddanie czci poległym za wolność Polski jej obrońcom i bohaterom.

Odwiedziliśmy kolejno:

– klasztor Sióstr Niepokalanek w **Jazłowcu** – znicze i wiązanka przy grobie matki założycielki bł. Marceliny Darowskiej, dary pomocy humanitarnej dla klasztoru i 60 podopiecznych – uciekinierów z obszaru wojny,

Kołomyja – krzyż ustawiony w 1907 przez Stowarzyszenie Rękodzielników „Gwiazda" ku czci poległych uczestników powstań narodowych. Wiązanki od OOK „Pokucie" i TMKK we Wrocławiu

Mielnica Podolska – niszczejąca kaplica Dunin-Borkowskich

– odbudowany kościół w **Dźwiniaczce** (na Podolu) – związany z założeniem przez św. Zygmunta Szczęsnego-Felińskiego zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi,

– **Mielnicę Podolską** – z niszczejącym cmentarzem polskim, a na nim popadającą w ruinę kaplicą Dunin-Borkowskich.

– **Zaleszczyki** – na cmentarzu polskim pomnik poległym w latach 1914-1920,

– **Kołomyję** – jesienne prace porządkowe na cmentarzu rzymskokatolickim, wiązanki przy pomniku Ofiar Kosaczowa, Krzyżu wystawionym przez Stowarzyszenie Rękodzielników „Gwiazda" i mogile 4 księży oraz znicze na bardzo wielu mogiłach (w tym: powstańców, kwaterach legionistów, internowanych i żołnierzy WP), przekazanie darów dla 2 organizacji Polaków: To-

warzystwa Kultury Polskiej „Pokucie” i Polskiego Towarzystwa Kulturowego im. A. Mickiewicza oraz parafii św. Ignacego Loyoli, która opiekuje się około 60 osobami przesiedlonymi z obszaru działań wojennych. Dary dla żołnierzy na froncie pochodzących z Kołomyi. Książki i materiały szkolne dla przedszkola Sióstr Urszulanek. W kościele parafialnym złożenie wiązanki i zniczy przy tablicy poświęconej Nieznanemu Żołnierzowi poległemu za niepodległość ojczyzny,

– **Jaremcze** znaną miejscowość uzdrowiskowo-wypoczynkową w Karpatach,

– **Worochtę** – zapalenie zniczy na zbiorowej mogile 72 ofiar zbrodni UPA dokonanej w Sylwestra 1944/45,

– **Werchowynę** (dawniej **Żabie**) – karpacką miejscowość z tradycjami huculskimi m.in. „Muzeum Wyszywanki”, „Muzeum Instrumentów”, „Kopalnia Bryndzy”,

– **Stanisławów** – przekazanie książek i plecaków dla Szkoły w Tłumaczu oraz książek i gier dla Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego,

Stare Sioło – lapidarium utworzone przez TMKK z zapalonymi zniczami pamięci

– **Halicz** – przekazanie 2 wózków inwalidzkich do parafii św. Jakuba Strzemię,

– **Bóbrkę** – dary dla Sióstr Franciszkanek,

– **Stare Sioło** – porządkowanie cmentarza, wiązanka przy mogile gen. Romana Wybranowskiego, znicze na grobie Orlęcia Lwowskiego Jerzego Leliwy-Żurowskiego i na wielu innych mogiłach,

– **Gańczary** – na cmentarzu – znicze na starych mogiłach polskich,

– **Dawidów** – na cmentarzu – znicze przy pomniku polskich bohaterów wojny 1918-1919 oraz na mogiłach polskich,

– **Zimną Wodę** – jesienne prace porządkowe na cmentarzu, wiązanka i znicz na mogile 19-letniego legionisty Franciszka Korniaka, znicze na mogile por. WP. Fr. Billiana i pozostałych polskich mogiłach, pakiet książek dla parafii MB Fatimskiej,

– **Sambor** – dary dla Domu Sióstr Franciszkanek, odwiedzenie Izby Pamięci poświęconej Polakom pomagającym Żydom oraz pomagającym nam w czasie II wojny Ukraińcom,

– **Lwów** – centrum: sentymentalny spacer po Mieście Niezwyciężonym, przekazanie książek redakcji Radia Lwów, msza za ojczyznę w dniu 11 listopada w Katedrze Lwowskiej, złożenie wiązanki i zniczy na grobie „Żołnierza poległego za ojczyznę” na Cmentarzu Orlat Lwowskich, znicze na wielu grobach Orląt.

Lwów – Cmentarz Orląt – składanie wiązanki i zniczy przez przedstawicieli OOK „Pokucie” i TMKK

Odbyliśmy szereg spotkań z osobami, z którymi od lat współpracujemy w dziele ratowania cmentarzy kresowych i naszego dziedzictwa kulturowego na Ukrainie, wykonaliśmy zaplanowane prace porządkowe na remontowanych przez TMKK cmentarzach, przekazaliśmy zabrane z Polski dary do odbiorców oraz uczestniczyliśmy w obchodach Święta Niepodległości Polski w Katedrze Lwowskiej i na Cmentarzu Orląt. Dokonaliśmy również podsumowania tegorocznej akcji remontowej i nakreśliliśmy, wspólnie, z tamtejszymi (na Ukrainie) przyjaciółmi, plany dalszej współpracy w przyszłości.

Trwająca na Ukrainie wojna ograniczyła nieco naszą swobodę poruszania się (choćby alarmy rakietowe i związane z nimi sytuacje), jednak udało nam się bezpiecznie odbyć całą podróż i powrócić szczęśliwie do kraju.

W imieniu Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej oraz własnym pragnę podziękować Wszystkim Życzliwym Darczyńcom, przede wszystkim finansowym, ale również rzeczowym, za przekazane na cel realizacji akcji wsparcie, które umożliwiło nam, mimo pandemii i trwającej na Ukrainie wojny, podjęcie się i skuteczne zakończenie działań wynikających z przyjętego na bieżący rok projektu. Dziękuję także Wszystkim Odważnym i Zdeterminowanym do działania Wolontariuszom, którzy bezpośrednio realizowali wszystkie zaplanowane zadania.

Autorem wszystkich zdjęć jest Zbigniew Saganowski.

List do Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Harcmistrz Ludwik Rymarz – postać godna upamiętnienia

Szanowni Państwo

Nazywam się Tadeusz Morawski, mam lat 85, jestem emerytowanym nauczycielem. Zwracam się do Państwa z nietypową prośbą. Może wśród członków Towarzystwa, w którym Państwo działacie znajdują się osoby interesujące się historią Czortkowa, z którymi mógłbym nawiązać kontakt. Jestem byłym instruktorem ZHP i zajmuję się między innymi przywracaniem pamięci o byłych instruktorach zasłużonych dla Polski. Do nich zaliczam harcmistrza Ludwika Rymarza, o którym napisałem książkę. Ukończył on w 1937 roku w Czort-

kowie gimnazjum typu humanistycznego im. J Słowackiego. W skrócie jego życiorys wygląda następująco:

– Urodził się w 1919 roku w Boczyczówce pow. Trembowla, dysponuję jego świadectwem chrztu wydanym przed parafię w Krowince. W 1937 roku po ukończeniu gimnazjum przeniósł się do Warszawy i rozpoczął pracę jako stolarz w harcerskich warsztatach szybowcowych i wstąpił do 42 warszawskiej Drużyny Harcerzy. Jako przyboczny zorganizował w lipcu 1937 obóz w Męcikole nad jeziorem Dybrzno. Od roku 1938 po obozie zorganizowanym w Zielonej koło Nadwórnej został drużynowym. W 1939 zorganizował dwa obozy, w lipcu obóz stały w Założcach koło Zborowa i w sierpniu obóz wędrowny na historycznej trasie Założce-Tarnopol-Trenbowla-Zbaraż-Założce. Po wybuchu wojny nie przerwał pracy harcerskiej, jego drużyna działała w Szarych Szeregach przygotowując się do przyszłych działań wojennych. W kwietniu 1941 L. Rymarz został aresztowany za działalność w harcerstwie wysłany do obozu w Oświęcimiu (nr 13.585). W obozie kierował zespołem więźniów-harcerzy (pomoc osobom będącym w najtrudniejszej sytuacji, przekazywanie wiadomości wywiadowczych na zewnątrz obozu). Jego wychowankowie walczyli w Powstaniu Warszawskim w batalionie Zośka. Wrócił do Polski w maju 1945 i natychmiast rozpoczął działalność jako Komendant Chorągwi Mazowieckiej. Był także Komendantem Chorągwi Warszawskiej i zastępcą Naczelnika ZHP. Po roku 1950 ukończył studia wyższe – Psychologię na UW i Ekonomię na SGPiS. Zmarł na gruźlicę, na którą zachorował w Oświęcimiu w 1965 roku.

W tym życiorysie są istotne luki dotyczące początków życia tej pięknej, bohaterskiej postaci. Nie wiem np. czym zajmowali się jego rodzice, co było powodem przyjazdu osiemnastoletniego maturzysty do Warszawy. Domyślać się tylko mogę, że w jego miejscu zamieszkania nie było pracy a sytuacja rodziny nie pozwalała na podjęcie studiów w Warszawie. Nie wiem nic o początkach jego działalności harcerskiej. Ponieważ wstępując do drużyny w Warszawie miał już najwyższy stopień harcerski Harcerz Rzeczypospolitej mogę domniemywać, że był wcześniej członkiem drużyny gimnazjum w Czortkowie. Nie wiem gdzie L. Rymarz absolwent gimnazjum o profilu humanistycznym nauczył się stolarstwa (pracował w Warszawie i w obozie w Oświęcimiu jako stolarz). Może ojciec był stolarzem i młody Ludwik mu pomagał? Ponieważ w mieście Lubin jest Towarzystwo Miłośników Ziemi Trembowelskiej nawiązałem z nimi kontakt. Są wśród niego przedwojenni mieszkańcy Boryczówki, w której urodził się L. Rymarz. Zgodnie oni jednak stwierdzają, że żaden Rymarz w końcu lat trzydziestych nie mieszkał w Boryczówce. Wydaje mi się że ponieważ w roku urodzenia Ludwika Rymarza 1919 na tych terenach trwała wojna ukraińsko-polska ojciec Ludwika wraz z ciężarną żoną znaleźli się w Boryczówce na krótko, lub przypadkowo i że odpowiedzi na moje wątpliwości trzeba szukać nie w Boryczówce, a w Czortkowie. W Archiwum Akt Nowych w Warszawie w dokumentach sprzed wojny Chorągwi Lwowskiej wynika, że w roku 1934 w Czortkowie było 5 drużyn harcerskich, w tym dwie w gimnazjum J Słowackiego: istniejąca od 1930 roku drużyna Kresowa (drużynowy Z. Jakubowski, opiekun S. Ogonowski) i 4 drużyna harcerzy im. Wołodyjowskiego – żeglarska (drużynowy K. Koper opiekun J. Opacki). Może ktoś w członków Państwa zasłużonego Towarzystwa zajmuje się historią Czortkowa i mógłby mi pomóc w odpowiedzi na wyżej wymienione wątpliwości oraz pytania:

– Czy znajdują się archiwa gimnazjum, do którego uczęszczał L. Rymarz, gdzie można by znaleźć informację kim z zawodu byli jego rodzice Marceli Rymarz i Maria z domu Kruszelnicka, czy mogą być gdzieś archiwa jego drużyny harcerskiej?

– Czy były publikowane wspomnienia byłych absolwentów wspomnianego gimnazjum lub harcerzy z Czortkowa w których mogą być odpowiedzi na ww. pytania? Wiem, że po prawie 90 latach od ukończenia L. Rymarza gimnazjum informację wspomniane są niemożliwe chyba do uzyskania. A może?

Moje telefony: 510 904 434 lub 22 633 03 38.
Adres: Tadeusz Morawski, 01-903 Warszawa
ul. M. Dąbrowskiej 19/7

Serdecznie pozdrawiam i życzę powodzenia wszystkim Członkom Towarzystwa w Państwa społecznej pracy.

Z wyrazami szacunku
Tadeusz Morawski

Władysław Olszewski

„Kącik Kresowy” w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bolesławcu

Stało się. Powstała pierwsza w Polsce biblioteka kresowa, na razie w formie „Kącika Kresowego” w Miejskiej Bibliotece Publicznej – Centrum Wiedzy w Bolesławcu. Nasz wniosek (patrz Biuletyn nr 28/2021 str. 74) został przychylnie przyjęty przez władze miasta Bolesławca. Uroczysta inauguracja „Kącika Kresowego” nastąpiła 18 sierpnia 2021 r. i została nawet ujęta w programie obchodów 27. Bolesławieckiego Święta Ceramiki. Ze względów „covidowych” inauguracja miała formę dwuczęściową.

Część I – ze względu na ograniczoną ilość miejsc (30) na tle ekspozycji książek kresowych Pani dyrektor biblioteki Anna Idkowiak powitała zebranych gości: Prezydenta Miasta Bolesławca Pana Piotra Romana,

Fot. Archiwum O/TMLiKPW w Bolesławcu

Prezes Zarządu Oddziału TMLiKPW w Bolesławcu Barbara Smoleńska i prof. Stanisław Sławomir Nicieja podczas otwarcia kresowej biblioteki

prof. Stanisława Nicieję (autora serii „Kresowa Atlantyda”), panią Barbarę Smoleńską – Przewodniczącą Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, pana Władysława Olszewskiego – Przewodniczącego Koła Członków Korespondentów Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej, przedstawicieli Stowarzyszenia „Głogowska Edukacja Kresowa” z Głogowa oraz zebranych przedstawicieli ww. organizacji kresowych. Zarząd Główny SPZD reprezentował Wiceprezes Tadeusz Ostrowski.

Oficjalnego otwarcia „Kącika Kresowego” oraz przecięcia wstęgi dokonał Prezydent Miasta wspólnie z inicjatorami „Kącika”: Władysławem Olszewskim i Barbarą Smoleńską. Po przemówieniu Prezydenta Piotra Romana otrzymali oni pisemne gratulacje i podziękowania za inicjatywę oraz skromne pamiątki od władz miasta i biblioteki.

W dalszej kolejności głos zabrał Władysław Olszewski, Przewodniczący Koła Członków Korespondentów SPZD:

Szanowni Państwo, mili krajanie! Zacznę od końca, czyli od podziękowań: dziękuję wszystkim, którzy piszą o Kresach i tym, kt6rzy czytają, a takie tym, kt6rzy rozsławiają pamięć i wartości Kres6w, bo Kresy są jak narkotyk. W obecnym czasie, gdy mówi się, że „polskość to nienormalność”, że „patriotyzm to przeżytek”, a nasza nowa noblistka m6wi: „nigdy nie powiem – drogie panie i panowie” i że „niepodległość jest nam niepo-

Fot. Archiwum O/TMLiKPW w Bolesławcu

Niektóre pozycje zgromadzone w kresowej bibliotece

trzebna”, to należy podkreślić, że ostoją zachowania tych negowanych wartości jest właśnie literatura kresowa w szerokim pojęciu i ona powinna przetrwać dla potomnych właśnie w bibliotekach, gdyż uczy szacunku do historii i własnej kultury.

Dlatego dziękuję serdecznie Pani Dyrektor za poparcie wniosku Koła Członków Korespondentów SPZD przy współudziale Koła TMLiKPW i stworzenie w tutejszej bibliotece „Kącika Kresowego”. To tu zachowają się dla potomnych wspomnienia Sybiraków, komplety czasopism i publikacji, takich jak: „Semper Fidelis”, „Kurier Galicyjski”, „Ziemia Drohobycka”, „Wierni Bogu i Polsce Drohobyczanie”, Biuletyn SPZD, a w przyszłości mamy nadzieję: „Gazeta Lwowska”, „Cracovia Leopolis”, „Z nurtem Stryja”, „Na Rubieży”, „Stanica”, „Głos Podolan”, „Spotkania Świrzan”, „Lwowski Biuletyn Informacyjny” itp. Proponujemy przekazywanie w formie darowizny literatury kresowej: książek, albumów, przewodników itp., a szczególnie wydawnictw organizacji kresowych, które nie są nigdzie powszechnie dostępne.

Pragnę przy okazji przypomnieć, że pierwszy transport z Kresów do Bolesławca przybył właśnie z Drohobycza 17 września 1945 r. i że początki szkolnictwa rozwinęły tu dwie nauczycielki z Ziemi Drohobyckiej, Panie Stefania Tajcher i Eugenia Trzaskowska, której

córka jest tu dzisiaj z nami. Myślę, że to również nobilituje, że właśnie w Bolesławcu powstaje „Kącik Kresowy"; a potem może coś więcej w innej formie.

Kresy w literaturze to polskość, to patriotyzm, to wielka kultura osobista, to wzajemny szacunek damsko-męski, to „Ho, ho" i jeszcze więcej, to „Panie dzieju", to „Całuję rączki", które składam Pani Dyrektor z wiązanką kwiatów w barwach biało-czerwonych. Dziękuję.

W dalszej części głos zabrała pani Barbara Smoleńska, która przedstawiła niektóre ciekawe pozycje „Kącika Kresowego", liczącego na początek około 450 pozycji. Mówiąc o jego dalszym rozwoju, podkreśliła szczególnie konieczność ocalenia pozycji wydawanych przez organizacje i stowarzyszenia kresowe, które ukazują się często w niewielkim nakładzie dla wybranej grupy odbiorców i są już teraz swoistymi unikatami. W tej części uroczystości zabrał równiez głos prof. Stanisław Nicieja, który mówił o ocalaniu pamięci o Kresach poprzez różnorodne formy działania. Po godzinnej uroczystości wszyscy przemieścili się do obszernej ogólnodostępnej części biblioteki na II część inauguracji.

Część II o godz. 18 to spotkanie autorskie – Profesor Stanisław Nicieja w rozmowie z Sebastianem Zielonką. Przy wypełnionej sali potoczyła się ciekawa rozmowa na wiele tematów związanych z Kresami. Na spotkanie przybył również dr Tadeusz Samborski – Prezes Stowarzyszenia „Krajobrazy" z Legnicy, który także zabierał głos w dyskusji. Rozmowa o Kresach trwała do późnych godzin wieczornych.

Na marginesie muszę zaznaczyć, że do tych późnych godzin w spotkaniu uczestniczył z nami nasz Pan Prezydent z Panią Dyrektor i że również oni mają korzenie kresowe. Pragnę zaznaczyć, że niniejszy artykuł jest tylko moją skromną relacją, a nie sprawozdaniem z uroczystości.

Przedruk z Biuletynu Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej w Bolesławcu.

Bolesławiec, 14 sierpnia 2022 r.

Redakcje czasopism:
SEMPER FIDELIS
CRACOVIA LEOPOLIS
LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY
BIULETYN SPZD

Podziękowanie

Po rocznej działalności pragnę serdecznie podziękować wszystkim organizacjom i osobom, które aktywnie włączyły się w tworzenie BIBLIOTEKI KRESOWEJ (Kącika Kresowego) w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bolesławcu. Dzięki tym działaniom mamy już 600 pozycji książkowo-albumowych, a co najważniejsze – mamy też wiele kompletów wydawnictw organizacji kresowych czy kół terenowych TMLiKPW, aby zachować je dla historii i potomnych.

Mamy już komplety takich tytułów (od początku wydania), jak: *Semper Fidelis*, *Na Rubieży*, *Cracovia Leopolis* (2 egz.), *Rocznik Kresowy*, *Rocznik Lwowski*, *Ziemia Drohobycka*, *Wierni Bogu i Polsce Drohobyczanie*, *Biuletyn SPZD*, *Spotkania Świrzan*, *Kurier Galicyjski* (oprawione roczniki 2018 i 2019).

Apeluję o skompletowanie pozostałych wydawnictw, szczególnie cenne dla nas będą: *Z nurtem Stryja* (TMLiKPW Gliwice), *Gazeta Lwowska*, *Lwowski Biuletyn Informacyjny* (mamy 30%), *Kresowe Stanice*, *Głosy Podolan*, *Głos Buczaczan*, *Goniec Polonijny* (Gorzów Wlkp.), *Strzecha Stryjska*, *Wicyńskie Zeszyty* itp.

Dziękuję
Z kresowym pozdrowieniem
Władysław Olszewski
Przewodniczący Koła Korespondentów SPZD

Lista Ofiarodawców

Szanowni Państwo

Na prośbę naszego członka seniora Kolegi Jana, przekazaliśmy jego nagrodę pieniężną w kwocie 500 zł, którą otrzymał od Zarządu Oddziału Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych w Bydgoszczy, na Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Wybór Towarzystwa był wyłącznie decyzją Kolegi Jana z jedną prośbą, aby darowizna była przeznaczona dla dzieci.

Z poważaniem
Marek Rutkowski
Sekretarz Oddziału PZITS w Bydgoszczy

Szanowny Panie Janie

W imieniu Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich serdecznie dziękuję Panu za darowiznę dla dzieci ze Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Chciałbym nadmienić, że w 2022 roku w dniach 19 IX – 1 X sfinansowaliśmy pobyt 10 dzieci ze Szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny z polskim językiem nauczania. W tym roku również zamierzamy gościć uczennice i uczniów tej szkoły w Rymanowie.

Z poważaniem
Adam Kiwacki
prezes Zarządu Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu

Leszek Mulka

XVI Oleśnicki Konkurs Recytatorski Poezji Lwowskiej im. Mariana Hemara

Laureaci konkursu – grupa młodsza
(z tyłu na tle herbu: Burmistrz Oleśnicy Jan Broń, z prawej: prezes Klubu TML Leszek Mulka)

Już po raz 16. w Oleśnicy odbył się Konkurs Recytatorski Poezji Lwowskiej i Kresowej im. Mariana Hemara organizowany przez Klub TMLiKPW w Oleśnicy

Nagrody dla laureatów

i Szkołę Podstawową nr 7 im. Jana Pawła II. Konkurs jest przeznaczony dla młodzieży szkolnej. Jego celem jest upowszechnianie wśród uczniów oleśnickich szkół wiedzy o Lwowie i dawnych Kresach Wschodnich Rzeczpospolitej oraz o ich historycznym i kulturowym dziedzictwie. Lwów i Kresy, tak nierozerwalnie związane z historią Polski, odegrały w jej dziejach bardzo ważną rolę. Wiele wydarzeń historycznych związanych z Kresami zostało utrwalonych w dziełach literackich, a konkurs jest dobrą okazją do ich przypomnienia. Właśnie przez literaturę piękną – poezję i prozę.

Honorowy Patronat nad konkursem objął Burmistrz Oleśnicy Jan Broń, który ufundował również nagrody dla laureatów.

Konkurs odbywa się tradycyjnie w listopadzie, w atmosferze rocznicowej związanej z obchodami Święta Niepodległości i Obroną Lwowa w 1918 r. Finał konkursu odbył się 16 listopada 2022 r. w udekorowanej herbem Lwowa sali konferencyjnej Oleśnickiej Biblioteki Publicznej.

W finałach konkursu wzięło udział 31 uczestników z 8 oleśnickich szkół. Prezentacje finałowe odbyły się w dwóch grupach:

I. uczniowie młodsi (klasy IV – VII szkół podstawowych)

II. uczniowie starsi (klasy VIII szkół podstawowych i szkoły ponadpodstawowe).

Kornelia Makowska (Zespół Szkół Zawodowych) – I miejsce

Oceniała je Komisja Konkursowa w składzie: Barbara Sycianko – przewodnicząca, Dorota Bilmon – sekretarz, Barbara Słomka – członek.

W grupie młodszej: I miejsce zajęła Hanna Bobowska ze Szkoły Podstawowej nr 3 za recytację wiersza Artura Oppmana „Orlątko", II – Mikołaj Michalak z SP nr 4, III – Oliwia Bugla z SP Gminy Oleśnica. Wyróżnienia otrzymali: Wiktoria Kunaj z SP nr 7, Krystyna Łódzka z SP nr 8 i Anastazja Peśla z SP nr 3.

Hanna Bobowska (Szkoła Podstawowa nr 3) – I miejsce

Laureaci otrzymali dyplomy i nagrody książkowe. Natomiast nauczyciele przygotowujący uczniów do konkursu otrzymali dyplomy z podziękowaniami. Nagrody wręczali: Burmistrz Oleśnicy Jan Bronś oraz dyrektor Zespołu Oświaty Samorządowej Grażyna Dłubakowska.

Laureaci konkursu – grupa starsza (z tyłu na tle herbu: Burmistrz Oleśnicy Jan Bronś, z prawej: prezes Klubu TML Leszek Mulka)

W grupie starszej: I miejsce zajęła Kornelia Makowska z Zespołu Szkół Zawodowych za recytację fragmentu utworu Dominika Kuźniewicza „Kochanińkie, popatrzajcie sami", II – Wanessa Klapińska również z Zespołu Szkół Zawodowych, III – Kinga Kurowska z SP nr 6. Natomiast wyróżnienia otrzymali: Zofia Gozdek ze Szkoły Podstawowej Gminy Oleśnica, Aleksandra Ostrowska z SP nr2 i Julia Rajewska z I LO.

Po wręczeniu nagród obecni na uroczystości wysłuchali występu laureatów, nagradzając ich gorącymi oklaskami. Na uroczystości, oprócz uczestników konkursu, obecni byli nauczyciele i rodzice oraz przedstawiciele władz samorządowych i oświatowych Oleśnicy.

Autorem wszystkich zdjęć jest Ryszard Kałużny

Harcmistrz Piotr Pamuła

Fascynaci Kresów

Jakiś czas temu, konkretnie 9 listopada 2022 w Sali Cysterskiej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy odbyło się wyjątkowe spotkanie mieszkańców miasta z profesorem Stanisławem Sławomirem Nicieją. Na sali panowała podniosła atmosfera. Miałem wielki zaszczyt i przyjemność poprowadzić to spotkanie, przybliżyć zebranym sylwetkę profesora Niciei, który pochodzi ze Strzegomia i jest maturzystą świdnickiego Liceum Pedagogicznego, obecnie III Liceum Ogólnokształcącego. Skąd obecność harcerza w roli prowadzącego? Historia harcerstwa i jego początki to właśnie kresy.

W maju 1911 roku we Lwowie rozkazem Andrzeja Małkowskiego – pierwszego polskiego harcerza – powołane zostały cztery pierwsze polskie drużyny skautowe. Lwów stał się tym samym kolebką harcerstwa, ruchu który zapisał się złotymi zgłoskami w historii Rzeczypospolitej. Moje korzenie to właśnie Kresy Wschodnie, mama Janina z domu Jakubowska, urodziła się w Radziechowie, a mieszkała w Chołojowie.

Świdnica to Mieczysław Kozar-Słobódzki opisany w tomie XVI „Kresowej Atlantydy". Profesor Nicieja, będąc uczniem Liceum Pedagogicznego, w 1965 roku uczestniczył wspólnie z kolegami w pogrzebie tego kompozytora, nauczyciela i pierwszego dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy. Jego mogiła znajduje się na cmentarzu przy Alei Brzozowej w Świdnicy i otoczona jest opieką przez harcerzy i młodzież z Młodzieżowego Domu Kultury.

Z panem Karolem Liwirskim – prezesem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich znamy się dzięki kominkom – spektaklom pani Barbary Wachowicz – literatki, która w swych książkach urzekała dbałością o polskość, historię, przywiązanie do historii. Nasze kontakty z Karolem Liwirskim zaowocowały spotkaniami podczas Dni Lwowa i Kultury Kresowej, których celem było przekazanie pamięci o ziemiach naszych przodków młodym pokoleniom.

To dzięki staraniom Karola Liwirskiego w 2007 roku odsłonięto w Świdnicy tablicę upamiętniającą 317 Polaków zamordowanych przez konnicę Budionnego, a poświęconą Bitwie pod Zadwórzem. To on również zadbał o pamięć o profesorach lwowskich uczelni zamordowanych przez hitlerowców w lipcu 1940 roku na Wzgórzach Wołeckich we Lwowie i im poświęcił tablicę w Kościele Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Świdnicy. Na murze tego samego kościoła znajduje się tablica poświęcona bohaterskim obrońcom polskiego Lwowa w 100-lecie ich zbrojnego czynu.

W 2009 roku w wyniku starań Karola Liwirskiego Miasto Świdnica wykonało pomnik składający się z siedmiu obelisków, które przypominają wydarzenia historyczne naszej Ojczyzny. Jeden z tych obelisków poświęcony jest pamięci Polaków pomordowanych w latach 1939 – 1947 na ziemiach kresowych przez nacjonalistów ukraińskich.

Fot. Piotr Pamuła

W czasie spotkania w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Świdnicy profesor Stanisław Nicieja tradycyjnie podpisywał swoje książki. Z lewej strony Karol Liwirski wieloletni prezes Zarządu Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Świdnicy

Pan Karol był też inicjatorem uhonorowania wrocławskiej dziennikarki Grażyny Sondej pamiątkową paterą, za wspaniałą inicjatywę pomocy rodakom mieszkającym na kresach „Mogiłę pradziada ocalić od zapomnienia".

Będąc prezesem doprowadził do ufundowania sztandaru Towarzystwu Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Sztandar ten został wykonany przez Siostry Klaryski, a jego poświęcenie nastąpiło 2010 roku w Kościele NMP KP.

Kolejna znamienita inicjatywa Karola Liwirskiego to nadanie imienia Orląt Lwowskich jednemu z rond w Świdnicy przy ulicy Westerplatte. Miało to miejsce w 2013 roku, a w 2018 roku kolejne rondo doczekało się zacnego imienia generała Wojska Polskiego i lwowiaka Romana Abrahama.

Inne inicjatywy Karola Liwirskiego to tablica odsłonięta w 2018 roku w rocznicę 100-lecia Odzyskania Niepodległości przez naszą Ojczyznę oraz walk Orląt o polski Lwów. Tablica ta znajduje się w zabudowie śródrynkowej Świdnicy. W tym samym roku dzięki staraniom Karola Liwirskiego, oraz rodziców i grona pedagogicznego świdnicka szkoła – II Liceum Ogólnokształcące otrzymała imię Stefana Banacha.

Spotkanie z profesorem Nicieją było wyjątkowym wydarzeniem dla miłośników historii, a w szczególności historii Kresów Wschodnich. My harcerze czujemy się zobowiązani do pielęgnowania pamięci, tradycji i dziedzictwa przeszłości jako spadkobiercy spuścizny po naszych dziadach i ojcach.

Autor jest Zastępcą Komendanta Hufca ZHP w Świdnicy

Wiesław Bidziński

Kresowe wspomnienia

Fot. Wiesław Bidziński

Spotkanie Kresowian z prof. Stanisławem Sławomirem Nicieją w Chodzieży przebiegało w miłej i sympatycznej atmosferze. Była okazja do zadawania pytań i ciekawej dyskusji na kresowe tematy

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Pile realizując projekt edukacyjno-patriotyczny przybliżania historii Polski mieszkańcom Północnej Wielkopolski zaprosiło na cykl wykładów do Krzyża Wielkopolskiego, Trzcianki, Chodzieży i Piły oraz Złotowa prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieję, autora monumentalnego dzieła „Kresowa Atlantyda". Wszystkie wymienione miasta stanowiły w okresie dwudziestolecia międzywojennego ośrodki niemieckiego pogranicza, które w 1945 roku znalazły się w granicach Polski i dotarła do nich fala ekspatriacyjna z Kresów Wschodnich. Warto przypomnieć, iż wg. badań ok. 20% Polaków ma korzenie kresowe. Tematem spotkań było przybliżenie historii Kresów poprzez kulturę, ludzi i osiągnięcia gospodarcze oraz oddziaływanie na rozwój powojennej Polski. Pomimo sędziwego wieku w niektórych spotkaniach uczestniczyli Kresowianie, którzy wspominali swoje obrazy z dzieciństwa.

Szczególne słowa podziękowania należy skierować do Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Krzyżu Wielkopolskim, Muzeum Ziemi Nadnoteckiej w Trzciance, Starosty Pilskiego Eligiusza Komarowskiego, Kamila Sobkowiaka – działacza społecznego z Chodzieży, którzy dzięki zaangażowaniu przyczynili się do przybliżenia historii Polski.

Bogdan Kościński

Piewca polskości

110 rocznica śmierci Władysława Bełzy

Władysław Bełza

Władysław Bełza urodził się 17 października 1847 roku w Warszawie. Był synem Józefa Bełzy (ur. 1805 r. w Masłowicach koło Wielunia) i Augusty Ostrowskiej (ur. 1829 r. w Dąbrowie koło Wielunia) i bratem Stanisława Bełzy – adwokata, pisarza, działacza kulturalnego na Śląsku.

Uczył się w gimnazjum rządowym w Warszawie, a w 1865 roku rozpoczął naukę w szkole oficerskiej w Kazaniu, by w latach 1866 – 68 studiować w Szkole Głównej w Warszawie.

W wieku 16 lat debiutował wierszem „Deszczyk wiosenny" na łamach „Przyjaciela Dzieci". W wieku 20 lat opublikował debiutancki zbiorek poetycki „Podarek dla grzecznych dzieci".

W 1868 roku trafił do Krakowa, gdzie był lektorem ociemniałego Wincentego Pola. Dzięki pomocy Pola w 1869 wydał swój drugi tomik „Abecadlnik w wierszykach dla polskich dzieci", a później kolejny „Upominek dla młodzieży polskiej na pamiątkę trzechsetnej rocznicy Unii Lubelskiej".

Na krótko wyjechał do Lwowa, a następnie udał się w podróż po Europie. Odwiedził Wenecję, Padwę, Zurych i Paryż, gdzie w kręgu polskiej emigracji zetknął się z pieśniarzem Ukrainy Józefem Zaleskim. Za jego namową udał się do Poznania.

Pod koniec 1870 roku z Edmundem Callierem, Klemensem Kanteckim i Władysławem Ordonem w Poznaniu założył „Tygodnik Wielkopolski". W Poznaniu Bełza założył periodyk dla dzieci „Promyk", który redagował.

Podczas krótkiego pobytu w Poznaniu zainicjował budowę ze składek społecznych polskiego teatru. Jeździł od dworu do dworu zbierając 30 tysięcy talarów na powstanie teatru.

Aktywność młodego Bełzy nie uszła uwadze państwa pruskiego, które pod koniec 1871 roku uznały go za niepożądanego cudzoziemca i nakazały niezwłoczne opuszczenie granic Królestwa Prus. Po wydaleniu z Prus udał się do Pragi, by w lutym 1872 roku przyjechać do Lwowa, w którym mieszkał do śmierci.

W pierwszych latach pobytu we Lwowie żył z pisania artykułów do „Dziennika Polskiego" i „Gazety Narodowej". Redagował i wydawał pisma dla dzieci „Promyk. Tygodnik dla dzieci" i „Towarzysz pilnych dzieci". W wolnych chwilach chodził na wykłady Antoniego Małeckiego i Romana Pilata na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza.

W 1874 roku związał się z uzdrowiskiem w Iwoniczu-Zdroju, gdzie przez 16 lat organizował życie kulturalne i towarzyskie, wygłaszając odczyty.

We Lwowie w 1880 roku zainicjował utworzenie Koła Literacko-Artystycznego.

Po dziesięciu latach los się do niego uśmiechnął i w 1882 roku został zatrudniony w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie, gdzie początkowo

Dla polskich dzieci, reprint Warszawa 1991
Foto z reprintu Warszawa 1991

był skryptorem i nadzorował czytelnię dla młodzieży, a od 1891 roku sekretarzem administracyjnym instytutu i naczelnikiem wydawnictwa książek polskich i podręczników szkolnych.

Z Józefem Ignacym Kraszewskim i Antonim Małeckim w 1883 roku założył Macierz Polską, która była pierwszą na ziemiach polskich organizacją szerzącą oświatę wśród polskiego społeczeństwa. Macierz wydawała i rozpowszechniała tanie wydawnictwa, które obok literatury pięknej popularyzowały inne dziedziny wiedzy. Do pierwszej wojny światowej Macierz wydrukowała półtora miliona woluminów, a były to wtedy najtańsze polskie książki w tamtym okresie.

Jako miłośnik Adama Mickiewicza napisał kilka rozprawek o wieszczu narodowym. W 1886 roku zainicjował utworzenie we Lwowie Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. Nakład „Pana Tadeusza", wydanego przez Macierz Polską, do pierwszej wojny światowej osiągnął wielkość 180 tysięcy sztuk.

Bełza był autorem pierwszego przewodnika krajoznawczo-turystycznego regionu krośnieńskiego pt. „Iwonicz i jego okolice", wydanego w 1885 r. nakładem Zarządu Zdrojowego. Był encyklopedystą i edytorem „Encyklopedii zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy" – encyklopedii wydanej w latach 1898 – 1907 przez Macierz.

Choć jest autorem jednoaktówki, dramatu, poematów, prac historyczno-literackich i rozprawek, a także wielu wierszy patriotyczno-wychowawczych dla młodzieży, to w świadomości ogółu zapisał się jako autor jednego wiersza, napisanego w 1900 roku pt. „Wyznanie wiary dziecięcia polskiego", wydanym w zbiorze wierszy „Katechizm polskiego dziecka":

- Kto ty jesteś?
- Polak mały.
- Jaki znak twój?
- Orzeł biały.
- Gdzie ty mieszkasz?
- Między swemi.
- W jakim kraju?
- W polskiej ziemi.
- Czem ta ziemia?
- Mą Ojczyzną.
- Czem zdobyta?
- Krwią i blizną.
- Czy ją kochasz?
- Kocham szczerze.
- A w co wierzysz?
- W Polskę wierzę.
- Coś ty dla niej?
- Wdzięczne dziecię.
- Coś jej winien?
- Oddać życie.

Dziś w dobie feminatorek i śmiesznych dla ucha form w rodzaju „premierka" czy „psycholożka" Bełza mógłby uchodzić za prekursora tej mody, gdyż „Katechizm polskiego dziecka" miał pierwszą strofę w dwóch wersjach dla chłopców i dziewczynek. Wersja dla dziewczynek zaczynała się tak:

- Kto ty jesteś?
- Polka mała.
- Jaki znak twój?
- Lilia biała.

Prosty wiersz z tak lubianym przez dzieci rytmem stał się tak popularny, że uczyły go matki razem z pacierzem. Autor, pomimo sporej bibliografii i dokonań, poszedł w zapomnienie. Józef Wittlin w wydanej w Nowym Jorku w 1946 roku książce „Mój Lwów" wspomina komiczne spotkanie w pociągu z Brzuchowic do Lwowa z nieznanym staruszkiem. 13-letni Wittlin nie znał nazwiska autora, ale był w stanie z pamięci wyrecytować „Katechizm polskiego dziecka", czym niezmiernie uradował Bełzę. Wierszyk zaś był nie tylko popularny, a według cenzury stalinowskiej także groźny i objęty przez to zakazem publikacji.

Pisał też pod pseudonimami: Władysław Piast i Władysław Ostrowski. Kilka miesięcy przed śmiercią poety w 1912 roku z drukarni Zakładu Ossolińskich wyszedł (reprint Warszawa 1991) obszerny wybór wierszy z portretem autora i 8 rycinami pt. „Dla polskich dzieci".

Władysław Bełza zmarł 29 stycznia 1913 roku i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim w bliskim sąsiedztwie Konopnickiej, Szajnochy, Grottgera.

Lwowianie nie zapomnieli o nim. „Gazeta Lwowska" z 4 listopada 1933 roku w krótkiej notatce na stronie 6 pod tytułem „Wł. Bełzie w hołdzie" informowała, że na frontonie odnowionej kamienicy przy ul. Zimorowicza 16 wmurowano tablicę z czarnego marmuru z brązowym popiersiem poety i napisem „W tym domu mieszkał przez lat 26 i umarł 28 stycznia 1913 r. Władysław Bełza, autor katechizmu polskiego dziecka".

Wdzięczni kuracjusze i mieszkańcy w Iwoniczu Zdroju, w dolinie Na Kawalcach ufundowali mu pomnik. Od 2014 roku Władysław Bełza jest patronem skweru na wrocławskich Karłowicach.

† Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Wspomnienie o śp. Krzysztofie Tyflu poległym na Ukrainie

Krzysztof Tyfel urodził się 25 sierpnia 1989 roku w Częstochowie. Z tym miastem związał też niemal całą swoją młodość. Jako nastolatek został harcerzem, co było zgodne z jego zainteresowaniami i sposobem spędzania wolnego czasu, ponieważ kochał przyrodę, a zwłaszcza leśne wycieczki piesze. Interesował się także militariami i historią, dlatego z czasem zdecydował się wstąpić do Związku Strzeleckiego Oddziału Częstochowa im. 27 pułku piechoty. Ta organizacja założona w 1910 roku przez Józefa Piłsudskiego we Lwowie, będąca zalążkiem Legionów Polskich, istnieje do dzisiaj i posiada liczne oddziały w całej Polsce. W jej szeregach Krzysztof przeszedł gruntowne szkolenie wojskowe. Z pewnością w dużej mierze ukształtowało to też jego charakter. W tamtym czasie dał się poznać jako dobry, uczynny kolega. Pokazywał też wielokrotnie swoją odwagę: zarówno podczas zajęć taktycznych, jak i w czasie zjazdów na linie ze skalnych ostańców Jury.

Krzysztof Tyfel ukończył VI LO im. Jarosława Dąbrowskiego, zdał maturę i następnie rozpoczął studia filozoficzne na Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie (obecnie Uniwersytet Jana Długosza). Wybór studiów obrazuje także inną stroną charakteru Krzysztofa, który był człowiekiem wrażliwym, małomównym, często zamyślonym. Był bystrym obserwatorem otaczającej go rzeczywistości i potrafił niekiedy zaskoczyć trafną myślą. Kochał też muzykę i z czasem sam zaczął publikować w internecie grane przez siebie utwory. Można ich zresztą posłuchać do dzisiejszego dnia w serwisie YouTube. Wtedy zaczął także zajmować się pokazami związanymi ze sztuką ognia.

Krzysztof Tyfel

Po skończeniu studiów Krzysztof, podobnie jak wielu jego rówieśników, nie znalazł godnego zatrudnienia w kraju i zdecydował się na emigrację zarobkową do Wielkiej Brytanii. Było to dla niego z pewnością trudne, ale i ciekawe doświadczenie, nie tylko zawodowe, ale również społeczne.

Po powrocie do Ojczyzny nie miał stałego zajęcia. Podejmował się różnych prac, mieszkanie wynajmował. Rodziny nie założył. I w takiej sytuacji zastał go wybuch wojny na Ukrainie 24 lutego 2022 roku. Dość szybko podjął decyzję, że musi tam jechać, że musi pomóc

Ukraińcom w imię sąsiedzkiej solidarności. Jednak nie planował być zwykłym wolontariuszem. Jego wolą było podjęcie bezpośredniej walki z rosyjskim okupantem. Miał świadomość, że wyjazd na wojnę może mieć różne skutki. Był gotów ponieść konsekwencje prawne, a nawet był przygotowany na śmierć.

Krzysztof Tyfel

Nasz bohater był idealistą, który głęboko wierzył w hasło „Za naszą i Waszą wolność". Jako inteligentny człowiek zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli w tej wojnie zwycięży Rosja, będzie to oznaczać rozlanie się konfliktu także na naszą Ojczyznę. Pojechał tam więc z pełnym przeświadczeniem, że walczy nie tylko za Ukrainę, ale i za Polskę. Jak sam podkreślał: „Czuję, że muszę tam być, żeby pomóc słabszemu, którego zdradziecko napadnięto. Nie założyłem rodziny, nic mnie tu nie trzyma. Dzięki temu, że ja tam pojadę, ponieważ mam wiedzę i umiejętności taktyczne, jakiś Ukrainiec, który ma rodzinę i nie chce jechać na wojnę – będzie mógł zostać w domu." To było prawdziwe bohaterstwo już na etapie samej decyzji wyjazdu na wschód.

Szybko została zorganizowana zbiórka pieniędzy na wyposażenie dla niego. Udało się zdobyć między innymi kamizelkę taktyczną i hełm kevlarowy. Ostatni raz spotkaliśmy się 14 marca. Pięć dni później Krzysztof był już na Ukrainie.

Początkowo trafił do punktu zbornego, a następnie do miasta Równe, gdzie powierzono mu zadanie szkolenia rekrutów ukraińskiej obrony terytorialnej. Krzysztof dobrze znał język angielski i znakomicie wywiązywał się ze swoich obowiązków. Był bardzo szanowany i lubiany przez kolegów. Cały czas jednak miał nadzieję na przydział do Legionu Międzynarodowego i prawdziwą walkę na froncie. Warto tu zaznaczyć, że Krzysztof nie był najemnikiem, ponieważ za swoją służbę nie otrzymywał wynagrodzenia. Nawet jedzenie musiał kupować sobie sam, na co zresztą wydał niemal wszystkie oszczędności. Pomagali mu także znajomi w Polsce. Starali się doposażyć go na bieżąco w odpowiedni ekwipunek, za co sam obdarowany wielokrotnie dziękował potem w mediach społecznościowych.

W końcu jego marzenie się spełniło. Dostał się do Legionu Międzynarodowego i trafił na front. Cały czas mieliśmy zresztą kontakt i pisaliśmy do siebie co kilka dni. Krzysztof pytał co dzieje się w Polsce, co słychać w Częstochowie, jak odbierana jest wojna w społeczeństwie. Późną jesienią sytuacja jego pododdziału stawała się coraz trudniejsza. Jak sam pisał, większość jego kolegów zginęła w walce. Ze względów bezpieczeństwa nie mógł opisywać zbyt dużo, ale można było odczuć, że jest bardzo źle. Ostatni raz kontaktowaliśmy się w połowie listopada. Wtedy też nasz bohater opisał

Pogrzeb Krzysztofa Tyfla w Częstochowie

pewną sytuację taktyczną. Był to jedyny opis tego typu, jaki od niego otrzymałem. Otóż podczas patrolu natknął się na rosyjskiego żołnierza, którego chciał wziąć do niewoli. Był on w odległości około 20 metrów. Ten początkowo się poddał, rzucił broń, po czym uskoczył w bok za betonowe ogrodzenie i rzucił granat, a następnie zbiegł. Granat wybuchł obok Krzysztofa, ale odłamek nabił mu tylko guza na głowie. Skończyło się wówczas szczęśliwie, ale potem, niestety, szczęście Krzysztofa opuściło.

Późnym wieczorem 4 grudnia dotarła do nas wiadomość, że Krzysztof Tyfel poległ. Potem dowiedzieliśmy się, że stało się to pod Bachmutem, gdzie miały miejsce wyjątkowo ciężkie walki. Życzeniem naszego bohatera było, aby w razie śmierci pochowano go na Ukrainie. Z oczywistych względów jego rodzina chciała jednak sprowadzić ciało. Postanowiono więc wybrać kompromis. Ciało zostało skremowane, a prochy rozdzielono do dwóch urn. Odbyły się też dwa pogrzeby: pierwszy w Równem, na Ukrainie, a drugi w Częstochowie, w Polsce. Obie ceremonie były niezwykle uroczyste. 27 grudnia w Częstochowie żegnał go kilkusetosobowy tłum. Pogrzeb odbył się z wojskową asystą honorową żołnierzy Jednostki Wojskowej Komandosów z Lublińca. Byli też uczniowie klas mundurowych, grupa rekonstrukcji historycznej, harcerze i poczty sztandarowe, na czele ze sztandarem Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego. Po śmierci Krzysztofa ukazały się liczne artykuły w prasie, a także programy w radiu oraz telewizji. Pamięć o nim, zwłaszcza w rodzinnym mieście, z pewnością będzie trwała. Zasłużył na to, ponieważ zginął śmiercią bohatera za tych, którym trzeba było nieść pomoc z bronią w ręku. To cecha rycerska, a Krzysztofa Tyfla można bez wątpienia nazwać współczesnym rycerzem.

Cześć Jego Pamięci!

Adam Dłużniak

Śp. Mieczysław Zbigniew Hrehorów 11.02.1924 – 21.09.2022

Mieczysław Zbigniew Hrehorów

Mieczysław Zbigniew Hrehorów urodził się 11 lutego 1924 roku w Złoczowie. Jego ojciec Mikołaj Szczepan Hrehorów był oficerem w armii austriackiej, w 1918 roku walczył w obronie Lwowa. Mieczysław w 1945 roku przyjechał do Częstochowy i tutaj mieszkał do końca długiego, niezwykłego życia. Zmarł 21.09.2022 r. przeżywszy 98 lat. Do końca aktywny, oddany sprawie Kresów. Był filarem naszej organizacji.

Adam Kiwacki

Naradza się diabeł z aniołem
co zrobić z tym Hrehorówem.
Nie interesują go kalendarze,
wyniki lekarskich badań,
zdrowotne sondaże.
Ciągle coś robi,
zebrania
kluby
spotkania
to pisze książki
to wykład głosi
jakieś wystawy,
ciągle go nosi.
Anioł ze strachem mówi do diabła,
mój przyjacielu
jak szef zobaczy Hrehorówa w niebie
to mnie po prostu z roboty wyleje
On wszystkich świętych zorganizuje
w jakieś harcerstwo.
Z kolei diabeł tak ripostuje –
On porwie biesów do swoich planów.
I tak się wadzą diabeł z aniołem
co mają zrobić z tym Hrehorówem.
A ja Ci powiem Miećku Kochany –
rób dalej swoje –
nie chcemy zmiany.

Panu Mieczysławowi Hrehorówowi
z okazji 90 rocznicy urodzin
z wyrazami szacunku
– Adam Kiwacki

Śp. płk Jerzy Stopa 30.04.1926 – 10.11.2022

Jerzy Stopa

Z nieukrywanym żalem przychodzi mi żegnać wybitnego Podolanina płk. Jerzego Stopę – swoistego „Encyklopedystę Podola” – członka redakcji „Głosów Podolan” w latach 1997 – 2018.

Jerzy Stopa urodził się 30 kwietnia 1926 roku w Baranowiczach (woj. nowogródzkie), gdzie jego ojciec Józef pracował w Urzędzie Wojewódzkim. Rok później rodzina Stopów przeniosła się do Tarnopola, gdzie J. Stopa ukończył szkołę powszechną. W 1939 roku został przyjęty do I gimnazjum, ale w rozpoczęciu nauki przeszkodził mu wybuch wojny. W 1940 roku rodzina została wysiedlona z Tarnopola do pobliskiej wsi Borki Wielkie, gdzie przetrwała do wyzwolenia. W 1945 rodzinę ekspatriowano do Bytomia. Tam ukończył szkołę średnią. Po odbyciu służby wojskowej, poprzez Gdańsk trafił na warszawski WAT, który ukończył w roku 1954. Do emerytury w 1988 roku służył w wojsku w pionie łączności, przechodząc do rezerwy w stopniu pułkownika.

Na emeryturze czynnie zaangażował się w ruch kresowy, szczególnie w upamiętnianie rodzinnego Podola i ziemi tarnopolskiej. Wraz z zmarłą w 1996 roku pochodzącą ze Zbaraża żoną Ireną byli członkami Klubu „Podole” przy stołecznym TMLiKPW od jego powstania w 1993 roku. Po śmieci żony, od roku 1997, J. Stopa był członkiem redakcji „Głosów Podolan”.

To dzięki niemu „Głosy” stały się czasopismem na wysokim poziomie edytorskim – przepisywał wszystkie teksty na komputerze, składał do druku. To dzięki niemu wszystkie numery „Głosów” znajdują się w Internecie dostępne dla każdego.

Prace „techniczne” to tylko ułamek zasług zmarłego. Na łamach „Głosów” opublikowano ponad 20 artykułów jego autorstwa podpisanych jego nazwiskiem, oraz nieokreśloną ilość podpisaną „redakcja”. Zmarły w artykułach plastycznie opisał losy swojego Ojca Józefa Stopy, z naukowym podejściem Plac Sobieskiego w Tarnopolu, a także prowadził cykl popularno-naukowy (wraz z prof. Wiesławem Barczykiem) pt. „Osobliwości Podola” opisujący dziwy tamtej krainy m.in. Wał Trajana, płonące krzewy Mojżesza, czy „okiny” – niezamarzające nigdy małe podolskie jeziorka.

Prócz artykułów na łamach naszych „Głosów” zmarły wydawał własnym sumptem od 1996 roku reprinty wydawnictw dot. byłego województwa tarnopolskiego pt „Biblioteczka Podolska”. Wydanych zostało ponad 400 numerów które to J. Stopa własnoręcznie przepisywał lub skanował, na nowo łamał, dawał nowe oprawy, drukował i dystrybuował.

W serii „Biblioteczki Podolskiej” ukazały się także pozycje których to Jerzy Stopa był autorem. Były to: „Herby miast powiatowych województwa tarnopolskiego”, „Wspomnienia”, „Historia Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu” (wraz z przyjacielem lat młodzieńczych Leszkiem Onychirem), oraz trzytomowy „Słownik Geograficznego byłego województwa tarnopolskiego”.

Jerzy Stopa w swojej „Biblioteczce Podolskiej” okrągły numer „100” zarezerwował wcześniej właśnie dla „Słownika Geograficznego byłego województwa tarnopolskiego”. Jest to dzieło jego życia i rezultat kilkunastu lat żmudnej, benedyktyńskiej wręcz pracy. Przestudiował bowiem 449 pozycji bibliograficznych, opracował na ich podstawie 7580 haseł, które stopniowo wprowadzał z rękopisów do pamięci komputerowej, by rozmieścić je na 1283 stronach.

Słowo „Słownik” nie oddaje bogactwa tej pracy. Prócz podania położenia miast i wsi, podawane są wszystkie zwarte informacje na ich temat: historia, zabytki, parafie, szkolnictwo, wojsko, ilość ofiar OUN-UPA. Prócz wsi i miasteczek znajdują się tam także rzeki, pola a nawet bagna, a także biogramy osób na Podolu urodzonych oraz ważniejsze słowa gwarowe.

J. Stopa do śmierci pracował nad kolejną publikacją – „Słownikiem Biograficznym byłego województwa tarnopolskiego”. Z moich rozmów z nim wynikało, że prace były bardzo daleko posunięte i zbliżały się ku końcowi…

Za swą pracę Jerzy Stopa odznaczony został m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, medalem „Pro Memoria”, Złotą Odznaką TMLiKPW oraz Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej.

Śp. Jerzy Stopa pochowany został dnia 21 listopada 2022 r. na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie. Przyjaciół z Klubu „Podole” i redakcję „Głosów Podolan” na pogrzebie reprezentowali Maria Sikorzyńska i Józef Kaszczyszyn.

Spoczywaj w pokoju wielki badaczu naszych stron i pozdrów od nas nasze Podole, na które na pewno teraz spoglądasz…

Igor Megger
Redaktor Naczelny
„Głosów Podolan”

Śp. Irena Kalita
13.02.1938 – 15.01.2023

Irena Kalita

Irena Kalita z d. Swaryczewska urodziła się 13 lutego 1938 roku w Potoku Złotym pow. Buczacz, województwo stanisławowskie II RP, zmarła 15 stycznia 2023 r. w Opolu. Po zakończeniu II Wojny Światowej w maju 1945 roku z mamą i młodszą siostrą musiała opuścić dom rodzinny i szukać nowego miejsca na ziemi. Po długiej, męczącej podróży w kierunku odzyskanych ziem zachodnich trafiła do Opola i z tym miastem związała swoje życie. W Opolu ukończyła edukację, kończąc Liceum Ogólnokształcące Nr 2 oraz studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej (obecnie Uniwersytet Opolski) uzyskując dyplom magistra filologii rosyjskiej. Pracę zawodową związała z młodzieżą pracując jako nauczyciel, a od 1976 roku jako pracownik Kuratorium Oświaty i Wychowania w Opolu skąd w 1988 roku przeszła na emeryturę. Pomimo upływu lat nie zapomniała nigdy o miejscu swego urodzenia, utrzymywała kontakty z dawnymi mieszkańcami Potoka Złotego i w 1992 roku założyła „Związek Potoczan”, który obecnie ma swoją siedzibę w Wabienicach (powiat oleśnicki woj. dolnośląskie), gdzie osiadło wielu przesiedleńców z tej miejscowości. W kościele parafialnym pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Wabienicach znajduje się łaskami słynący obraz Matki Bożej, przywiezio-

ny w 1945 r. przez polskich ekspatriantów z kościoła dominikańskiego w Potoku Złotym. Obraz często nazywany jest obrazem Matki Boskiej Potockiej, lub Złotopotockiej. W roku 1995 Pani Irena Kalita zorganizowała pierwszy Zjazd Potoczan i działalność tę prowadziła przez ponad 20 lat, każdego roku w Wabienicach spotykało się coraz więcej uczestników z całej Polski. Z czasem oprócz zjazdów każdego roku organizowała też wyjazdy do rodzinnego Potoka Złotego, gdzie udało się odbudować polski kościół i podarować wykonaną w Opolu kopię obrazu Matki Boskiej Potockiej. Obecnie pałeczkę organizacyjną przejęła Oława i kontynuowane są zjazdy, ale ze względu na dziania wojenne na Ukrainie wyjazdy nie są organizowane. Głównym celem działalności kresowian było przywracanie pamięci o Kresach, o historii i wartości ziem utraconych, a także o zasługach kresowian dla rozwoju szczególnie ziem zachodnich po wojnie.

Pani Irena Kalita po przejściu na emeryturę w grudniu 1988 roku została też członkiem Klubu Towarzystwa Miłośników Lwowa w Opolu (obecnie oddział), który został utworzony 22 listopada 1988 r. W tym okresie, 27 października 1988 r., powstało we Wrocławiu pierwsze i największe w Polsce stowarzyszenie lwowiaków – „Towarzystwo Miłośników Lwowa" i prawie natychmiast w całej Polsce kresowianie zaczęli tworzyć jego jednostki, były to kluby lub oddziały. Wkrótce konieczna była zmiana nazwy i dodano człon „i Kresów Południowo-Wschodnich". Pani Irena Kalita początkowo zajęta tworzeniem Związku Potoczan dopiero w roku 2005 z dużym doświadczeniem i energią zaczęła wspierać działalność opolskiego oddziału TMLiKPW, wnosiła ciekawe pomysły i pomagała w ich realizacji. Włączyła się do komitetu organizacyjnego na rzecz ufundowania przez kresowian tablicy pamiątkowej na budynku Ratusza w Opolu w 60. Rocznicę ekspatriacji z Kresów. W tym czasie Prezesem oddziału był Pan Zdzisław Kuhl, lwowianin, malował obrazy, pisał wiersze i z racji podeszłego wieku chętnie korzystał z tej pomocy. Efektem było nadanie jednej z opolskich szkół podstawowych imienia „Orląt Lwowskich", ufundowanie pamiątkowej tablicy dla szkoły oraz sztandaru. Wkrótce przy dużym zaangażowaniu naszego oddziału TMLiKPW kresowianie ufundowali tablicę pamiątkową na Cmentarzu Komunalnym w Opolu dla upamiętnienia ofiar ludobójstwa Polaków na Kresach. Dzięki staraniom Pani Ireny w 2013 roku tablicę o tej samej treści ufundował samorząd województwa opolskiego razem z sejmikiem wojewódzkim i znajduje się w centrum miasta, przed Pomnikiem o Polskość Śląska Opolskiego. Po wyborach władz w roku 2009 Pani Irena została Prezesem opolskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Czyniła starania aby przywrócić pamięć o Kadetach Lwowskich, kilkoro z nich walczyło i zginęło w Powstaniu Śląskim pod Górą św. Anny w roku 1921.

W 2010 roku Pani Irena Kalita nawiązała współpracę z Kuratorium Oświaty w Opolu i odbyła się pierwsza edycja „Konkursu Wiedzy o Kresach" dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Konkurs jest organizowany każdego roku, a oddział nasz jest współorganizatorem konkursu. Towarzystwo nasze dzięki staraniom Pani Ireny utrzymywało kontakty z innymi organizacjami kresowymi, kombatanckimi, z samorządem miasta oraz województwa opolskiego, a szczególna współpraca została podjęta z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Opolu, która trwa do dzisiaj i obecnie tam mieści się teraz nasza siedziba. W styczniu 2018 roku Opolska Kapituła Laurów Umiejętności i Kompetencji podjęła decyzję o przyznaniu Pani Irenie Kalita Srebrnego Lauru Umiejętności i Kompetencji 2017 w Kategorii „Pro Publico Bono". 14 stycznia 2018 odbyło się jak co roku uroczyste spotkanie świąteczno-noworoczne naszych członków z udziałem Pani Prezes Ireny Kality. W lutym Pani Irena zachorowała i chociaż długo mieliśmy nadzieję, że wyzdrowieje i do nas wróci, tak się nie stało. Kiedy tylko było to możliwe odwiedzaliśmy naszą Prezes w domu, dostarczaliśmy prasę kresową, niewiele mówiła, ale cieszyła się. Staraliśmy się prowadzić naszą działalność, odbywaliśmy spotkania, prelekcje, ale pandemia związana z Covid-19 bardzo ograniczała kontakty. Dopiero w październiku 2022 roku możliwe było zorganizowanie Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego oddziału i wybrano nowe władze. Pani Irena została uhonorowana tytułem Prezesa Honorowego naszego oddziału i Dyplom Prezesa Honorowego wręczyłyśmy z koleżanką, kiedy odwiedziłyśmy Ją przed Świętami Bożego Narodzenia. Uśmiechnęła się, kiedy powiedziałyśmy o spotkaniu świątecznym naszego oddziału, zaplanowanym na 15 stycznia br. – nie przypuszczałyśmy, że będzie to ostatni dzień życia naszej Prezes Ireny Kality. Spoczywaj w Pokoju!

Jolanta Kołodziejska
Prezes TMLiKPW Oddział w Opolu

Fot. freepik.com

LISTY DO REDAKCJI

Przemyśl, 18.11.2022
Centrum Kulturalne w Przemyślu
Dział Portal Muzeum Dziedzictwa Kresów Dawnej Rzeczypospolitej
ul. Tadeusza Kościuszki 2
tel. 16 678 20 09 w. 701, 516 132 819

Szanowni Państwo

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o pomoc w odnalezieniu żyjących jeszcze uczestników ogólnopolskiej pielgrzymki do Czortkowa, z czerwca 1991 roku, na uroczystości związane z ekshumacją i powtórnym pochówkiem zamordowanych przez NKWD 2 lipca 1941 r. czortkowskich zakonników.

Wyprawę złożoną z ok. 150 osób (5 – 6 autokarów z rożnych miast naszego kraju) prowadziła wówczas Śp. Róża Sokołowska (zm. 10.11.2022 r. w Warszawie–Wesołej, vide: profil facebook Portalu Muzeum Dziedzictwa Kresów Dawnej Rzeczypospolitej kresymuzeum.pl

Dysponujemy kilkugodzinnym, unikatowym, nagraniem video, na którym utrwaliły się osoby i wydarzenia. Kłopot w tym, że nie znamy autora filmu.

Co prawda upływ czasu odbił się na jakości materiału, zwłaszcza na ścieżce dźwiękowej, niemniej bez trudu można rozpoznać twarze, przyjrzeć się im, doświadczyć choć namiastki emocji tamtych dni.

W 2006 roku kardynał Marian Jaworski rozpoczął we Lwowie proces beatyfikacyjny męczenników, o których powiedział, że złożyli ofiarę z życia z powodu nienawiści ich oprawców do wiary i Pana Boga.

Tragiczne wydarzenia sprzed osiemdziesięciu lat przybliżamy na stronie naszego Portalu kresymuzeum.pl w artykule „Historia i Zjazd Czortkowian – Warszawa 04.09.2022 r.", w zakładce Wydarzenia, Relacje.

Liczymy na to że ktoś w Państwa otoczeniu pomógłby nam ustalić autora zapisu i przyczynić się w ten sposób do publikacji materiału, zgodnie z wymogami ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Tak oto wspólnie wypełnilibyśmy obowiązek przekazania młodym pokoleniom prawdy historycznej *ad perpetuam rei memoriam*.

Portal Muzeum Dziedzictwa Kresów Dawnej Rzeczypospolitej Centrum Kulturalnego w Przemyślu realizuje zadanie upowszechniania dziedzictwa Kresów Rzeczypospolitej w jego różnych wymiarach.

Jest miejscem gromadzenia i udostępniania w nowoczesnej formie różnorodnych treści, w tym informacji, wspomnień, zdigitalizowanych eksponatów i in. związanych z kresowym dziedzictwem.

Patronują mu Urząd Marszałkowski w Rzeszowie i Akademia Dziedzictwa Kresów z prof. dr. hab. Antonim Kamińskim jako jej przewodniczącym.

Bylibyśmy nieskończenie wdzięczni, gdybyście Państwo zechcieli włączyć się do współpracy w tym szczytnym celu.

Poczytywalibyśmy sobie za honor, jeśli byłoby to oczywiście wolą Sz. Państwa, móc zaprezentować na naszym Portalu MDKDR Stowarzyszenie, w którym jesteście Państwo skupieni.

Pozostajemy wierni naszej misji upowszechniania wiedzy o Kresach, ze szczególnym uwrażliwieniem na historię zapisaną w postaciach i losach naszych zacnych rodaków, którzy doświadczyli niebywałych prześladowań za wiarę i polskość.

Z kresowym pozdrowieniem oraz wyrazami najgłębszego uszanowania

Józef Fil
Redaktor Portalu MDKDR
Dział Portal Muzeum Dziedzictwa Kresów
Dawnej Rzeczypospolitej
Centrum Kulturalne w Przemyślu
ul. Stanisława Konarskiego 9
37-700 Przemyśl
e-mail j.fil@ck.przemysl.pl

Igor Megger

Komunikat ws. statuetki „Semper Fidelis" na rok 2023

Informujemy, że w 2023 roku, kolejny raz, podczas organizowanych w Poznaniu „Dni Lwowa i Kresów", wybranej osobie wręczona zostanie Statuetka Lwa, która jest odzwierciedleniem nadania honorowego wyróżnienia „Semper Fidelis". Statuetka, którą wykonał artysta plastyk, Jarosław Lebiedź, nawiązuje formą do lwów, jakie stały przed wojną na Cmentarzu Orląt we Lwowie, przed Pomnikiem Chwały. Statuetkę od ponad 15 lat przyznaje poznański Oddział TMLiKPW. Otrzymują ją osoby szczególnie zasłużone dla ratowania dziedzictwa narodowego Kresów, upamiętniania miejsc pamięci narodowej czy niesienia pomocy Polakom i ich potomkom na wschodzie.

Zgłoszenia kandydatów do tego wyróżnienia listownie lub drogą elektroniczną przyjmowane są do 15 kwietnia 2023 roku. Prosimy o nadsyłanie na nasz ad-

res swoich propozycji kandydatów do wyróżnienia, wraz z uzasadnieniem. Zgłoszenia prosimy kierować na adres: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddział w Poznaniu, CK „Zamek" ul. Św. Marcin 80/82 p. 336, 61-809 Poznań. Szczegółowych informacji udziela sekretarz Oddziału Wanda Butowska, tel. 508 395 836. Zgłoszenia mogą składać osoby prywatne jak i instytucje, towarzystwa, oddziały TML itd.

Dotychczas statuetką „Semper Fidelis" wyróżnieni zostali:

2007 – **Andrzej Przewoźnik** – Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Dzięki jego staraniom odbudowano Cmentarz Obrońców Lwowa, a także otwarto cmentarze katyńskie.

2008 – **prof. Andrzej Stelmachowski** – weteran AK, minister edukacji. W latach 1990–2008 był prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Warszawie, gdzie dał się poznać jako wybitny znawca problemów Polaków rozsianych po całym świecie. Doskonale rozumiał problemy Polaków na Kresach i na ich rzecz pracował.

2009 – **Szczepan Siekierka** – weteran walk z OUN-UPA, wieloletni prezes Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, redaktor naczelny czasopisma „Na Rubieży". Inicjował budowę 19 pomników i ponad 120 tablic poświęconych ofiarom ludobójstwa w różnych miejscowościach na terenie kraju.

2010 – **Tadeusz Tomkiewicz** – weteran AK, twórca „Ogniska Bukaczowczan", redaktor „Biuletynu Bukaczowieckiego", współautor książek „Cmentarz w Bukaczowcach" oraz „Moje Bukaczowce".

2011 – **prof. Stanisław Nicieja** – historyk, twórca Uniwersytetu Opolskiego, autor monumentalnych prac na temat Kresów, takich jak „Cmentarz Łyczakowski" czy cyklu książek „Kresowa Atlantyda".

2012 – **Emilia Chmielowa** – działaczka polonijna we Lwowie, współtwórca i prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Bezpośrednio zaangażowana w powstanie nowych szkół polskich: w Mościskach, Strzelczyskach, Dowbyszu i Gródku Podolskim.

2013 – **Władysław i Ewa Siemaszko** – ojciec (weteran 27 DP AK) i córka, wielce zasłużeni w upamiętnianie ofiar ludobójstwa na Wołyniu. Autorzy wielu książek, w tym pomnikowej „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 – 1945".

2014 – **ks. prof. Józef Wołczański** – historyk zajmujący się martyrologią ludności polskiej i Kościoła katolickiego na Kresach Wschodnich II RP. Autor dwutomowego dzieła „Eksterminacja Narodu Polskiego i Kościoła Rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939 – 1945".

2015 – **Zbigniew Chrzanowski** – dyrektor i reżyser Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Jako dyrektor zawsze z poświęceniem stara się nieść słowo polskie, prezentując dorobek ojczystej kultury.

2016 – **Mirosława Tomecka** – Ukrainka o wielkim sercu dla Polaków. Prezes Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce" w Nowym Rozdole. Wraz ze zmarłym w 2015 roku mężem jest twórczynią polskiej szkoły w Nowym Rozdole, a jej uczniowie zdobywają wiele nagród na konkursach polonijnych.

2017 – **Janusz Wasylkowski** – publicysta, dyrektor Instytutu Lwowskiego, autor wielu pozycji na temat miasta Lwowa: jego ludzi, kultury, historii. Twórca „Rocznika Lwowskiego".

2018 – **ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski** – wybitny kapłan, bezkompromisowy i wielce zasłużony dla spraw kresowych, niestrudzona postać w walce o pamięć ofiar Rzezi Wołyńskiej.

2019 – **Tadeusz Kuba Kozłowski** – historyk, pracownik warszawskiego Domu Spotkań z Historią, w którym zajmuje się popularyzacją Kresów Wschodnich. Autor dziesiątków wykładów historycznych i wystaw poruszających wszystkie wątki wielokulturowości Kresów. Jego wykłady zawsze cieszą się wielką popularnością.

2020 – **Irena Kotowicz** – żołnierz podziemia niepodległościowego, więzień UB. Twórca i prezes warszawskiego Klubu „Podole" przy Stołecznym Oddziale TMLiKPW oraz twórca i redaktor naczelny czasopisma „Głosy Podolan".

2021 – **Teresa Dutkiewicz** – działaczka polonijna we Lwowie, współtwórca i wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Redaktor polskiego czasopisma na Ukrainie „Nasze Drogi".

2022 – **Stanisław Srokowski** – literat przypominający w środkach masowego przekazu ludobójstwo na naszym narodzie dokonywane przez ukraińskich nacjonalistów na Kresach II RP. Autor kilkunastu książek i dziesiątków artykułów na ten temat. Współautor scenariusza wielokrotnie nagradzanego filmu „Wołyń".

Ogólnopolska pielgrzymka Członków i Przyjaciół

Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

1 kwietnia 2023 roku
Częstochowa

Program Pielgrzymki

godz. 11.00 *spotkanie ogólne w Bastionie św. Barbary, wystąpienia gości, sprawy organizacyjne TMLiKPW*
godz. 13.00 *Msza św. w Bazylice Jasnogórskiej w intencji pomordowanych i poległych na Kresach II RP oraz za uczestników Pielgrzymki - członków TMLiKPW*
godz. 14.30 *uroczyste złożenie kwiatów przy tablicach pamiątkowych*
godz. 15.00-17.00 *przerwa na posiłek*
godz. 17.00 *c.d. spotkania w Bastionie św. Barbary*
godz. 18.00 *zakończenie pielgrzymki*

o godzinie 10:00 rozpocznie się na Wałach ***Droga Krzyżowa*** *Maturzystów, do której można się dołączyć*
po południu w parku przy Jasnej Górze będzie prezentowana wystawa Tomasza Kuby Kozłowskiego ***„Na Kresy po Zdrowie"***

Serdecznie zaprasza
Zarząd Główny TMLiKPW
informacje: tmlikpw-zarzadglowny@wp.pl
tel. 71 344 88 93